



imigracja kapitału i przemysł do krajów, otoczonych baryerą protekcyjną. Tego rodzaju napływ kapitału obcego można było zauważyć nad Wisłą po r. 1877, można zauważyć obecnie na południu Rosji i zapewne nastąpi on jeszcze w wyższym stopniu po ściśnieniu rynku zbytu w innych częściach świata. W tej imigracji można naturalnie dopatrywać wielu złych stron, ale są one wynikiem nie tyle samej natury rzeczy, ile zacofania ekonomicznego i niższości umysłowej społeczeństwa, wśród którego obcy kapitał operuje. Że kapitał niemiecki okazał się dla nas nad Wisłą w wielu razach czynnikiem ujemnym, to wątpliwości nie ulega, niemniej przeto pewnym jest, że kapitał ten przyczynił się do naszego postępu i wyrobienia ekonomicznego. Otóż z tego względu prawdopodobieństwo napływu kapitałów obcych uważamy za dość przyjazną wskazówkę na naszym horyzoncie ekonomicznym. Nasze życie gospodarcze dla znośnego uorganizowania wymaga jeszcze wielu nakładów, a leżące odłogiem zasoby krajowe przedstawiają jeszcze obszernie pole dla zastosowania pracy. Zadaniem zaś naszego społeczeństwa oraz świadectwem jego dojrzałości będzie utrzymanie swej niezależności ekonomicznej, t. j. utrzymanie ziemi, przemysłu i pracy w rękach krajowców i spożytkowanie zasobów obcych z własną korzyścią.

Od szanownego naszego współpracownika p. Al. Jelskiego otrzymujemy następującą odezwę:

Szanowny Panie Redaktorze!

Już donosiłem o niedawnych znacznych pożarach w Mińsku, pastwą których stała się *szkoła realna*, zakład fundowany przez ziemiaństwo mińskie. Szkoła ta funkcjonowała znakomicie pod przewodnictwem zacnego pedagoga p. Iwana Samojły, od którego otrzymałem urzędowe wezwanie i z tytułu członka kuratorji zakładu, chcę przedłożyć ogółowi naszemu treść onego, w nadziei, że zwróci uwagę na konieczną potrzebę nieopuszczenia okoliczności, podźwignienia nawiązo tak ważnej instytucji. Niedostateczność zakładów naukowych w Mińsku była jakby nieustannym kamieniem obrazu spokoju rodziców i młodzieży pragnącej się uczyć, a teraz, gdy nie stało zakładu, niemal głównego, ze względu na praktyczność wykładanej nauki, położenie się pogorszyło znacznie.

Otóż szanowny dyrektor pisze mi, że kosztorys projektowanego gmachu dla szkoły wynosi 43,000 rubli, jest zaś kapitału w rozporządzeniu

ODCINEK „KRAJU”.

## LUŻNE KARTKI.

[Niedoszły referat na zjazd ekonomistów. Feljetonowa kronika poznańska].

dm. Nie jestem ja literatem; nawet mam wstręt do ludzi, co to dla odróżnienia od reszty porządnych śmiertelników, powinni chodzić w serdakach z piór gesich; a jednak w tej epoce nawskroś literackiej i na mnie spełniły się losy nieuniknione. Anim się spostrzegł, jak sobie z moją imością urządziłmy literacki podwiczorek. Zabawna to historia, opowiem poszczegóło. Kto nie ciekaw, niech nie czyta.

W gazetach czytuję tylko wiadomości targowe. Ceny zboża, okowity, bydła, to moja polityka i literatura, bo z tego chleb, a chleb to grunt. Jak chleba nie stanie, to i polityka za nic, czy konserwatywna, czy demokratyczna. Przyznaję się otwarcie, że takim składem nie zawsze wiem, co się dzieje na wielkim świecie, a jeżeli wiem, to w tem zasługujęjmości dobrodziejki, która przy podwiczorku—bo wtedy poczęt przynosi—przejrzawszy kronikę załobną i przyjezdnych do naszej stolicy, zwykła niekiedy zaglądać

władzy odnośnej zaledwo 24,000 rubli, zatem brakuje 19,000 rs. Pan Samojło dodaje znacząco, że zakład, który wychował w 1883 r. 71%, w 1884—63%, w 1885—67%, w 1886—50%, w 1887—57%, w 1888—75%, młodzieży *miejscowego pochodzenia*, w stosunku do całej ilości uczniów, godzien jest współczuća tabylców i nie wątpli, że te wymowne cyfry zachęca wszystkie do współudziału w dobrej sprawie. Skoro z drobnych ziarn piasku składają się wielkie góry, chodzi tedy o współczucie rozsądne największej liczby obywateli wszystkich stanów, a dzieło wystawienia szkoły łatwo dokonane być może.

Ufaj, że słowo moje trafi do przekonania światłego ogółu, mam honor pojąć, iż ofiary należy przesyłać do Mińska na imię pana dyrektora Samojły, imiona zaś ofiarodawców i udzielane kwoty zostaną zakomunikowane panu ministrowi oświecenia, a następnie podane do publicznej wiadomości w druku.

Upraszając Sz. Pana Redaktora o zamieszczenie odezwy niniejszej i poparcie sprawy pałacej dla miejscowości naszej, zostaje pełny szacunku.

Aleksander Jelski.

Otrzymujemy z Lublina pod datą 21 sierpnia 1889 r. list następujący:

W numerze 31 «Kraju» z r. b. w korespondencji z Lublina wydrukowano, że przedstawiciel «Gazety Lubelskiej» wystąpił z podziękowaniem dla rady gospodarczej Towarzystwa dobroczynności w Lublinie. Ponieważ wobec prawa i w stosunku do publiczności redaktorem i przedstawicielem jestem ja niżej podpisany, do czasu zatwierdzenia kogo innego na tem stanowisku, przeto mam honor prosić Szanowną Redakcję o zamieszczenie sprostowania w ten sposób, że nie występowałem *supelnie* z podziękowaniem, gdyż, według mego zdania, wszelkie publiczne pochwały i reklamy nie są zgodne z obowiązkami publicysty. Osobistością ową, jak to zresztą zaznaczyła już «Gazeta Lubelska» w N-rze 183, był członek Towarzystwa dobroczynności i zarazem współpracownik «Gazety», p. Antoni Sokolowski.

O umieszczenie tych kilku słów sprostowania mam honor uprzejmie prosić Szanowną Redakcję «Kraju».

Z poważaniem

Zdzisław Piasecki,  
advokat przys.

## Szkiecy z Wystawy.

II.

Paryż, 15 sierpnia.

Edison jest w naszych murach. Edison przyjechał zobaczyć wieżę Eifel i wystawę. Lat 42, wzrost słuszny, budowa ciała silna, twarz całkowicie ogolona; włosy płowe z natury, ale już mocno siwiejące, zaczesane naprzód i przyglądzone starannie, niby przy-

do «łamów» gazet, nad których zapelnieniem pp. gazeciarze podobno sobie straszliwie głowy smażą, nie bacząc na to, że to dla nas—furda. Więc mi też kobieta powie, co tam słycać o Bulanzerku, Bismarku, wieży Eifel, a szczególnie też przesładuje mnie wiadomościami o wszelkich zjazdach. Dawniej na seryo, dziś już tylko w pół zartem zwykła mnie namawiać, żebym też choć raz w życiu wybrał się na «zjazd» jakiś po za powiatem i parafją. Zdaje jej się, że zarazby mnie zrobiono, jeżeli nie prezesem, to przynajmniej ławnikiem. Więc i wczoraj rzecze do mnie:

— Patrz, już po raz drugi zapraszają w gazetach na zjazd ekonomiczny do Lwowa, będzie kilkadziesiąt wykładów, tyle znakomości zjeżdża z całego kraju, jedź męzyczku. Ekonomja to twój fach.

— A tak—odparłem—mam dwóch ekonomów, każdy z nich nosi pod pachą system na półtora metra, możnaby ich na wystawę posłać.

— Wystawy tam nie będzie, tylko popisy z ekonomicznego rozumu... Otóż widział—dodała—nawet proszą, żeby podawać czemprednej tematy do rozpraw.

— Ha, no, jeżeli tak—rzekłem—to i owazem; myślałem, że tam trzeba jechać z gębą, a jeżeli się zadowolnią tematem, to, panie dobrodzieju, wiem ja o temacie, nad którym rozprawić będą mogli trzy dni i trzy

klajone do skroni; długi surdut, otwarty z przodu a spadający z tyłu na pięty; trochę podobieństwa do Franciszka Coppée, który podobno przed trzema laty zawracał głowy w Peszcie pięknym węgierkom, i trochę do Edwarda Hersé, orleańskiego ministra spraw wewnętrznych *in partibus*, który jest a raczej był doskonałym typem angielskiego czy amerykańskiego *clergyman'a* (był, dopóki nosił perukę, bo tę zdjąć go przymusili nowi koledzy akademicy),—oto rysopis nowego naszego gościa. Postać wogóle surowa, poważna, ale nie nadto uderzająca; jedna z tych, obok których przejśćby można dziesięć razy, zwłaszcza w teraźniejszym natłoku, bez zwrócenia na nią uwagi.

Przyjechał, nie bez odrobiny reklamy,—byłoby to prawie sprzeniewierzeniem się matce-ojczyźnie amerykańskiej,—ale bez zbytecznego humbugu. Nawet p. Carnot nie wyjechał na jego spotkanie, jak zamierzano zrazu. Była mowa o splataniu kolosalnego figla monarchom europejskim, ociągającym się z odwiedzeniem wystawy, a mianowicie o powołaniu do monarszej godności i do monarszych honorów całego grona takich jak Edison przedstawicieli przemysłowej, naukowej lub artystycznej królewskości. Edison byłby naturalnie królem elektrycznym, Vanderbilt kolejowym i t. d. Zaniechano projektu—może przez wzgląd na j. k. m. afrykańskiego monarchę, Dinah-Salifu, który onegdaj dopiero nas opuścił.

Przyjechał tedy i odrazu wjechał na sam wierzchołek wieży—co odrazu także zapewniło mu w sercach naszych pierwszeństwo przed szachem, który, jak wiadomo, zatrzymał się na 1-ej platformie. Ale po co przyjechał? Co go skłoniło do opuszczenia uroczego ustronia w Menlo,—parku pod New-Yorkiem, kędy dzień cały i noc całą słycać zgrzyt, świst i stukot trzystu elektrycznych aparatów, i kędy on sam, Edison, pracuje 24 godzin na dobę, jak zapewnia «Figaro». (Ten człowiek nie je i nie śpi nigdy oczywiście). Co go przywiodło do odwiedzenia po raz pierwszy starego europejskiego kontynentu, zapelnionego sławą jego imienia i blaskiem jego oslepiających kinkietów? Wieża Eifel sama jedna nie dokazała chyba tego, boć, jak słycać, amerykańscy Eiflowie, schnąc z zazdrości, ślęczą już nad planami drugiej, dwa razy tak wysokiej Babel. Więc wystawa? Oczywiście wystawa. Ale jakim sposobem? Za pomocą jakich, przez żadną inną poprzednią wystawę nie nagromadzonych w tym stopniu narzędzi atrakcyjnej siły? Oto pytanie, na które chcielibyśmy znaleźć tutaj odpowiedź.

Czy nowość, oryginalność wystawionych dzieł przemysłu lub sztuki przemówiła tak

noce, a jednak nic nie wymyślą tak, żeby to złapać można nieprzymierzając jak kota za ogon.

Zaiskrzyły się oczy mojej jejmości; nic nie mówiąc, poszła po papier, atrament i pióro. — Słowo się rzekło—powiada—mów, ja napiszę i pošlemy do komitetu.

Nie pomogły wykrety, ziewania. Dobrodziejka nie ustąpiła, póki czarno na białem nie stanął temat następujący: «Jakich środków ekonomicznych należy się chwycić ojcu, mającemu sześciu synów i dwie córki w domu?»

— A co—rzekłem—jestże tam w porządku dziennym zjazdu już aby jeden temat, sięgający tak głęboko w istotę życia?

Przejrzeliśmy cały spis prelegentów i tematów, rzeczywiście nic podobnego nie było. Imość westchnęła.

— Temat taki—rzecze—zrozumieć zdoła tylko ten, kto jak my... i spuściła oczy... a ja dodałem: doznał ośmiorakiego błogosławieństwa niebios, a teraz nie wie zkad kozy gnać. Człek się zapracowuje od rana do nocy: sieje, orze, sprząta, zaś się Boże na te pogody i ceny, a jak pomyśli o przyszłości dzieci, gesiej skóry się nabawia, co z tego będzie?

— Pan Bóg nas nie opuści—rzecze jejmość—a lilje polne?

— Lilje polne są śliczne—odparłem—ale stoją i kiwają się pod wiatrem, a dzie-

potężnym powabem do duszy amerykańskiego poszukiwacza nowości? Gdzie tedy, w jakiej galerii, pod jaką kopułą szukać wypad tych oryginalnych arcydzieł? Kopuły same przez się ładne są i jeżeli nie całkiem oryginalnego, to udatnie naśladowanego pomysłu. Zwłaszcza boczne, nad pawilonami sztuk pięknych i sztuk wyzwolonych, ze swoją niebiesko-zieloną mozaiką płaskich polekowanych dachówek, przypominającą dalekie wschodnie wzory. Tryumfuje w nich indyjska architektura i tryumfuje także indyjska polityka kolonialna 3-iej rzplitej. Ale chyba nie dla oglądania tych kopuł wybrał się Edison w drogę. Oglądaliśmy sami plan jego monarszej—co do rozmiarów—rezydencji w Menlo-Park, i widok ten zniecił nas do przekonania, że można być wielkim człowiekiem bez nadto wytrawnego artystycznego zmysłu, a nawet z upodobaniem dla amerykańskiego *rococo*,—tej dla artystycznych zmysłów najwięcej obrazającej formy *rococa*.

A pod kopułami? Przyznamy się chętnie, iż nosiliśmy się długo z zamiarem zrobienia tam jakiegos odkrycia, którem podzieliłibyśmy się z naszymi czytelnikami, zdobywając poklask dla naszej przenikliwości. Dzienniki bowiem tutejsze i zagraniczne, a nawet pisma specjalne, nie wyreczyły nas ani uprzedziły w tym względzie. P. Carnot odkrywa wprawdzie, w swoich codziennych odwiedzinach, całe szeregi osobliwości, których nomenklatura zajmuje za każdym razem dobre dwie kolumny «Figaro». Jakoś jednak te kolumny, na drugiej szpalcie dziennika pomieszczone, wyglądają, jak gdyby zabłądziły tam ze szpalty czwartej, z pomiędzy ogłoszeń o kapsułkach Guyot i o czekoladzie Van-Houten. Nie poprzestając przeto na tych wskazówkach posuwaliśmy dalej nasze osobiste poszukiwania, aż doszliśmy do przekonania, że nietylko *niema* nic nowego, oryginalnego, niewidzianego lub niesłyszanego pierwaj pod indyjskimi kopułami o niebiesko-zielonych majolikach, ale nie może tam być nic takiego,—które to przekonanie, zakrawające na paradoks, postaramy się zaraz usprawiliwić.

Weźmy hipotezę jakiegokolwiek wynalazku w jakiejkolwiek gałęzi przemysłu czy sztuki. Nie jest rzeczą prawdopodobną, iżby data takiego nowego tryumfu pomysłowości ludzkiej zbiegła się co do dnia i godziny z datą otwarcia wystawy. Przyuszczamy, iż odkrycie zrobione zostało tygodniem pierwaj: już jako odkrycie, jako osobliwość stracone ono dla wystawy. Już stugębna reklama, która obchodzi się bez wszelkich wystaw, zrobiła swoje i przywłaszczyła sobie pierwajiny wynalazku. Albo też znowu, bo nie na

tem koniec, reklama zamilkła, wynalazek schował się pod ziemię, zataił się; ale w takim razie nie szukać go także na wystawie. Gdzie się on podziwia? W tajemnicy warsztatów, posługujących się nowem narzędziem, dostarczonem ich spotegowanej produktywności,—tajemnicy równie zazdrośnie strzeżonej jak ta, którą otacza się nowy proch «bez dymu», zapewnić mający posiadającym go armjom przewagę nad nieprzyjacielem. Bo pracowite warsztaty mają także swojego nieprzyjaciela, wiecznie groźnego, niebezpiecznego i czujnego, któremu na imię: konkurencya. Zajrzyjmy do pałacu, prawdziwego pałacu, mieszczącego wystawę ministerstwa wojny na placu Inwalidów. Fasada wspaniała, ale za tą fasadą niema nic, coby mogło zająć jakiegos z nad Sprei wyprawionego wojskowego emisariusza: wybór z przestarzałych, wycofanych z użycia narzędzi wojennych, tyle dziś mających wartości, co żelazne ryszunki średniowiecznych rycerzy, zdobiące przedsiónek okazałego gmachu. Nie tak zupełnie, ale prawie tak, ma się z przemysłowemi oddziałami wielkiej międzynarodowej wystawy. Wielkie ogniiska fabryczne, w których coraz bardziej, coraz zupełnie skupia się życie przemysłowe terażniejszej, uchodząc, niestety, z drobnych zamierających warsztatów, posiadają najpospoliciej własne fabryki maszyn i narzędzi, własne laboratoria chemiczne, własne pracownie doświadczalne. Co z tych pracowni wychodzi, to nieprędko dostaje się do publicznego użytku, i tego nie szukać na wystawie.

W rezultacie, jest terażniejsza wystawa i będzie każda wystawa późniejsza, jeżeli się jej doczekamy, ogromnym bazarem—pospolitości. Wiele hałas narobiły któregoś dnia próby nowego systemu kolejowego—kolei wodą poruszanej i na wodzie płynącej, za pomocą rodzaju łyżew, posuwających się w relsach wydrażonych i napełnionych wodą. Po sprawdzeniu pokazało się, iż pomysł to sięgający r. 1856. Robiono z nim doświadczenia jeszcze za cesarstwa. Przejdźmy którąkolwiek galerję: zobaczymy ulicę *de la Paix*, albo ulicę *du Temple*, albo londyńską *Regent-Street* w miniaturze. Zbiór wystaw sklepowych, i na tem koniec; z tą różnicą, że zwykle wystawy sklepowe zmieniają się z dnia na dzień. Nasz wczorajszy gość, król perski, przesiadywał godziny całe, jako specjalista, w galerji jubilerów. Pierwsze miejsce trzyma tam bezsprzecznie wystawa p. *Boucheron* z *Palais-Royal*, a głośną ozdobę tej wystawy stanowi bezsprzecznie znowu naszyjnik z szafirów ogromnej wielkości: naszyjnik ten jest własnością pp. Branickich i wykonany został dość kilkanaście lat temu.

A w dziale sztuki? W dziale sztuki wi-

dać dziesięć ostatnich, trochę przebrakowanych, *salonów* tutejszych,—z wyjątkiem chyba jednej wystawy rosyjskiej, gdzie co prawda, nie widać żadnego przebrakowania. Nowością dla Paryża jest tu «Śmierć Iwana Groźnego», która zasługiwałaby na lepsze towarzystwo. Wystawę austriacką zdobią obrazy Munkaczego i Brozika, które już w wojskowych nawet konterfektach obwożą się po Niemczech. Nie chcemy zapominać o nowym także tu w Paryżu «Kościszce» Matejki; ale, choć obraz ten wisi obok Munkaczowego «Chrystusa», nie zdarzyło się nam jeszcze spotkać takiego gościa wystawowego, któryby go widział. Kwestya to optyki i rezultat, stwierdzony kilkoma poprzedniemi doświadczeniami,—że wspomnimy tylko o jednej «Joannie d'Arc». Zkąd to pochodzi i co temu winne? Czy narodowość krakowskiego mistrza? Nie, kiedy podoba się Siemiradzkiemu przysłać tu swoją «Frynę», ręcymy mu za takie powodzenie, jakiego dawno nie doczekał się tu żaden malarz. Czy historyczna treść obrazów, wychodzących z krakowskiej pracowni? I to nie. Brozik wystawił scenę z czeskiej historii, jeszcze mniej tutaj znanej. Czy symboliczny tych obrazów charakter? I to nie. Puvis de Chavannes symbolizuje jeszcze zawzięciej. Czy archaiczny ich styl? I to nie. Henner kopjuje od lat dwudziestu Leonarda da Vinci. Nie,—o co innego chodzi. Chodzi o język, którym mówi malarz krakowski, a który jest, dla tutejszych specjalistów nawet, o publiczności już nie mówiąc, całkiem niezrozumiałym, choć wszyscy rozumieją język ten w Krakowie. Publiczność powtarza tylko za p. Wolff'em z «Figara»: «ce sont des oeufs brouillés aux temates», i odchodzi ramionami ruszając. Ale to nie należy do naszej rzeczy, i przepraszamy pokornie za tę dygresję.

Wracamy zaś do pytania: co mogło ściągnąć na wystawę amerykańskiego *elektrycznego króla*? Może wystawowe «kongresy»? Strona to istotnie charakterystyczna obecne-go mitingu, i przeznaczona zapewne do zapisania się pamiętną datą w dziejach europejskiej cywilizacji. Nie zostawiliśmy jej też na boku w naszych poszukiwaniach. Tylko, gdyśmy pokusili się o wyciągnięcie z tego źródła jakowejś poważniejszej treści dla naszego i czytelników naszych użytku, nastreczyły się nam wielorakie skrupuły i wątpliwości. Nie iżby nas zgorszył np. program wieczoru, którym szanowny prezes *kongresu terapeutycznego* dr. Dujardin-Beaumont zamknął uczone obrady, dokonane pod jego przewodnictwem,—choć zachowaliśmy jako *curiosum* egzemplarz tego programu na pięknym brystolu, z nadobnym wizerunkiem mocno podkasanej taneczniczki, zdobiącym jego nagłó-

ciarnia biega, drze buty i odzienie, woła chleba, sztuki mięsa, pieczeni, a co gorsza—papierosów i tiurniury.

— Widzisz, gdybys pojechał na zjazd, mógłbys to wszystko wyłożyć—rzecze jejmość.

— Wyśmieliby mnie ci mądry panowie, co to przez przetak swego rozumu przerażają tylko zasady, pojęcia, wyobrażenia, a człek żywy dla nich tyle znaczy, co raja dla synów proroka. Jeszcze «szlagon»!

— Czy to zjazd demokratów?—podchwyciła z zaniepokojeniem żona.

— Broń Boże — odparłem — na zjazdy uczone jeździ sama arystokracja—rozumu.

— Więc niech sądzą o nas; choć w dalekiem, zawsze jesteśmy w kuzynostwie!

Nastala chwila milczenia, spowodowana głębokiem zamysleniem żonusi. Wreszcie zerwała się z siedzenia, tupnęła nogą, siadła, chwyciła za pióro i zaczęła pisać. A ja, stojąc za nią, czytałem co następuje:

«Do JWielmożnych arystokratów rozumu! Temat powyższy meża mego, o którego przedstawienie na zjeździe bardzo proszę, ma na celu następujący wniosek jego żony, z domu...

«Wszystkie matki, babki i ciotki wiążą się po całym kraju w jedno wielkie stowarzyszenie, którego zadaniem będzie wyszukiwanie posażnych żon dla niemających epuzerów, a bogatych mężów dla nieposażnych pańienek. Proszę o jednomyślne przyjęcie wniosku».

Parsknąłem głośno, a dobrodziejka, obrazona moją wesołością, zawołała:

— Wyśmiewasz pomysł mój; napisz coś lepszego.

Widzi Bóg, nigdy nie pisuję nic prócz rachunków, kwitów i niestety—weksli; ale widoćnie opętał nas obojga w tej chwili jakiś genjusz literacki, bo machinalnie chwyciłem za pióro i usiadłszy do stołu, zacząłem stawiać litery. Dobrodziejka, stojąc za krzesłem, odczytywała ciekawie słowo w słowo:

«Mąż pani, z domu... tak konkluduje: zjazd uchwali zwołanie kongresu dorosłych i dorastających synalków, na którym zapadnie jedyna, a następująca uchwała: My synowie, *ulgo* przyszłość ojczyzny, postanawiamy nie czekać, żeby z nas każdemu papa kupił wieś i sprzął czwórkę do konkurów, lecz każdy z nas dobijać się będzie własną pracą i własnym zachodem w życiu stanowiska, któreby samego, i przyszłą, co daj Boże, najliczniejszą rodzinę, wyżywić i przyrodzić mogło. Papa z mamą niech w najdłuższe lata gospodarują u siebie i pilnie składają grosze, żeby nam po najdłuższem ich życiu było czem otrzeć oczy».

Położyłem kropkę wraz z potężnym żydem.

— A córki?—zawołała żona—także je wydziedziczysz dożywotnie?

— Co do córek—westchnąłem—zastrzegam sobie dalsze wnioski na później. Przecież będą zjazdy co kilka lat.

W istocie zadowolony byłem, że ręka, «do pluga» przywykła, porzucić już mogła z honorem znieawidzony gęsi rylec. Zacierając ręce, rzekłem:

— A co Jagusiu? Mają wóz i przewóz, ale czyj wniosek lepszy?

— Jużci ze mój—twierdziła dobrodziejka—bo żywcem do życia przystosowany, a twój—to muzyka Wagnera.

Dalsza dyskusya nie mogła się rozwinąć, bo z trojga drzwi sypnęło się do pokoju ośmioro błogosławieństwa.

— Co tatko robi? co mama robi?—posypały się pytania.

— Bawimy się w podwieczorek literacki—zaordynowałem.

— Literacki??—chórem zawołały dzieci! Wtem wniesiono podwieczorek rzeczywisty, a państwo-dzieci, realisci z powołania, zapomnieli natychmiast o tamtym.

Dobrze, że i my nie posłaliśmy wniosków naszych na zjazd do Lwowa, bo niewątpliwie spotkałby je ten sam los, co na podwieczorku literackim w rodzinie.

\* \* \* \*

ms. [Z Poznania]. Cywilizacja idzie prądem dziejowym z Zachodu na Wschód; tak utrzymują historyozofowie. Musi to być prawda, jeżeli tak twierdzą sami wielmoże doczesnego sądu ostatecznego. Sprzeczać się z nimi nie myślę,

wak, i z imionami *Paulus'a* i panny *Bonnaire*, jego koleżanki, figurującymi na pierwszym planie. Dr. Dujardin-Beaumez jest podobno specjalistą od chorób śledziony, co wszystko tłumaczy.

Ale leżą oto przed nami protokoły z drugiego tak poważnego kongresu jak ten, w którym od d. 6 do 11 lipca rozbiegano, między innymi zajmującymi społeczno-przemysłowymi kwestyami, ważną kwestyę udziału robotników w zyskach przemysłowych. Sprawa to, która już i u nas stała się przedmiotem gruntownych roztrząsań, a nawet, jeżeli się nie mylimy, i pojedynczych praktycznych zastosowań. Rozprawy obecnego kongresowego zgromadzenia doprowadziły do wielorakich uchwał, z których wszelako jedna tylko zdała się nam mieć praktyczną doniosłość. Rozstrzygnęła ona mianowicie drażliwą materję kontroli nad księgami rachunkowymi, do której rościli sobie prawo niektórzy robotnicy z udziałowego przywileju korzystający, posuwając się aż do żądania w tym względzie prawodawczej interwencji. Kongres oświadczył się za powierzeniem kontroli arbitrom-ekspertom, wybieranym każdorazowo w pełnym zebraniu uczestników. Poruszoną także została kwestya przeznaczenia, jakie udzielone być powinno odsetkom udziałowym, i rozwiązano ją *éycaeniem*, wyrażonem przez kongres, aby fundusze przypadające uczestnikom rozdzielane były każdorazowo na dwie połowy, z których jedna dostawałaby się natychmiast do rąk robotnika, druga zaś składana była na jego rachunek w tak zwanych *kasach przewornosci*. Jeżeli jednak znaczenie takiego i innych jednocześnie sformułowanych życzeń pozostaje czysto platonicznem, dalej sięgając i czysto już praktyczną a poważną doniosłość mogła mieć sama towarzysząca im wymiana pojęć, przekonań i poglądów—o ile opierała się ona na *poważnych* podstawach.

Otóż właśnie w tym ostatnim względzie prace dopiero co wspomnianego zebrania nastąpiły nam powód do niepewności, którą podzielimy się zaraz z czytelnikami. Pierwszą i najkonieczniejszą podstawą, której potrzebowały te prace i której dostarczeniem sobie zajęli się w rzeczy samej członkowie kongresu, były dane statystyczne. Mamy te dane przed oczami i uczą nas one, że zakładów, w których system udziałowy zastosowany został, istnieje obecnie w Europie 150 ogółem. We Francji samej jest ich tylko 60 i to po większej części drobniejszych rozmiarów, z cyfrą 15 do 60 robotników, którym to robotnikom wypłaconą jednak została od lat 11 ogólna suma 46 mil. fr.

Czy dane te mogą nazywać się poważ-

a wystarczy dla ambicyi mojej, skoro mi się uda z ich suto u wielkiego dzwonu zastawionego stołu, urwać choć coś krytycznie i postawić na swoim szarym końcu feljetonowego obserwatorium, jako pewnik niezbity, bo stwierdzony przykładami z życia. Niechże więc sobie wielka cywilizacja maszeruje z Zachodu na Wschód; a ja powiadam wam, że przeróżne objawy jej, małe, drobne, napozór drobne, wcale nie ulegają historyzoficznemu prawidłu, lecz chodzą «węzykiem» po świecie, błędnymi traktami, krzyżowemi drogami, bez busoli. Niekiedy nawet pozwalają sobie jakby na przekorę pp. historyzofom potaćnić historycznego oberka, a więc niby w lewo, zamiatając od komina, zamiast z Zachodu na Wschód, właśnie idą ze Wschodu na Zachód.

Wedle historyzoficznego prawidła powinien postęp i cywilizacja iść od Poznania do Warszawy i do Galicyi; a tymczasem stwierdzę to dziś najdowodniej, że jest zupełnie przeciwnie. Wielu, bardzo wielu rzeczy nie tamci bracia od nas, ale my od nich się nauczyliśmy. Któż zaprzeczy, że picie herbaty jest objawem nowszej cywilizacji? A czaj i samowary przybyły do nas ze Wschodu—od Warszawy. Któż zaprzeczy, że hygieny gastronomiczna jest także objawem nowszej cywilizacji? A higienę żołądkową przejęliśmy ze Wschodu, zaostrzając przed jedzeniem każdym apetyt kieliszkiem starki lub t. p. alkoholoidu. W Warszawie podobno hy-

nemi? Rozmyślaliśmy nad tym przedmiotem, gdy przypadek nasunął nam pod rękę jedną więcej *daną syjącą*—w postaci pospolitego krawca paryzkiego, o którym wiemy, iż od lat kilku zaopatrywał większą liczbę swych pomocników w księżeczki udziałowe, i tym sposobem nawet powstrzymał ich niedawno od udziału w bezrobociu, które przyprawiło jego kolegów o dotkliwie straty. Wyraziliśmy zaskwienie, iż nie widzieliśmy go między zebranymi na kongresie przemysłowcami.

— A niech mnie Bóg broni! — Brzmiała odpowiedź. A co komu do mnie i do moich interesów? Ja sam sobie radzę; niech drudzy sobie radzą.

Otóż i on znowu, ów czynnik, z którego paralizująca działalnością spotkaliśmy się w przeglądzie innych wystawowych popisów. Obawa przed konkurencją! Każdy dla siebie i po swojemu,—oto formuła dzisiejszego przemysłowego życia, nietylko przemysłowego podobno! I dla tego mnożące się ciągle jeszcze, na pięty następujące sobie kongresy 1889 roku nie mogą być tak poważnemi, jakby się zapowiadać zdawało ich założenie. I dla tego raz jeszcze wystawa 1889 roku jest tem, co powiedzieliśmy o niej na wstępie niniejszego sprawozdania.

Ale w takim razie raz jeszcze, co robi Edison na tej wystawie? Wyznajemy, iż pytanie to byłoby pozostało dla nas nierozwiązalną zagadką, gdyby przypadek nie był nam dostarczył odpowiedzi bezpośredniej i rozstrzygającej. Edison sam znalazł się przed nami, uśmiechnął się, pogładził płowę, siwiejącą włosy na skroniach i rzekł:

— Przyjechałem, ażeby odetchnąć.

I zdało się nam, że ten genialny wynalazca, ten *négociant en inventions*, jak go tu wczoraj nazwano, odkrył w tej chwili jedną tajemnicę więcej—tajemnicę tego *sui generis* magnetycznego prądu, ciągnącego od trzech miesięcy świat cały nad brzegi małej i brudnej rzeki, zapchane stekiem zebranych z całego świata rupieci. Znekany pracą, przegniebiony militarystem i fiskalizmem, steryzowany zmorą mordu i pożogi, wiszącą mu od lat dwudziestu na pierściach, świat ten, europejski i zaeuropejski, podał tu—aby odetchnąć, aby zapomnieć na chwilę o otaczającej go gdzieindziej rzeczywistości, o swoich troskach, nędzach i cierpieniach, wśród tej osobliwej i jakby od sąsiednich dusznych atmosfer oderwanej atmosfery, którą z niczego, albo prawie z niczego, jedną siłą swego cudownego temperamentu, ducha i geniuszu stworzyć potrafił wybrany naród. *Ge-sta Dei per Francos!*...

Ca—ro.

giena doszła do takiej doskonałości, że w pomieniony sposób opatruje się żołądek przed każdą potrawą; my tu jeszcze jako początkujący, przestajemy na przedmowie alkoholycznej. Z czasem jednak pójdziemy dalej, bo u nas dobre przykłady braci niesłychanie oddziałują na żywotność rozwoju swojego. Właśnie już i sławne warszawskie «kruszone» zaczynają sobie w Poznaniu zdobywać uznanie, dla zrównoważenia wpływu świeżo założonego «Towarzystwa wstrzemięźliwości». Ale nie na tem koniec; warszawscy koryfeusze od zielonego stolika mogą z dumą poglądać na braci swych nad Wartą, do których z syreniego grodu przeszczerpiła się z wszelkimi szykanami szlachetna gra w *winta*. Oby co najprędzej zapowiedziano gdzieś choćby na cel dobroczynny turniej *wintowy*; nie powstydzilibyśmy się za naszych matadorów: ledwo się licytacja skończyła, już rzucają karty i zapisują tryumfy i porażki, żeby nie młócić słomy, a w nowej talji szukać coraz podnioslejszych kombinacji i wzruszeń. O Warszawo, o syreno, o Wschodzie zapoznany; dzięki wam, że nowe światło błysło nam od was, w kształcie tego *winta*, bo już do znudzenia było z tym preferansem, gierelaszem, ekarté. Niestety, długo potrwa jeszcze, zanim parafjanie porzucą ordynarnego maryszka i kłikowego ówika.

Ale nie koniec na tych i tym podobnych zdobyczach, ze wachodu do nas przybył. I niesama Warszawa może być dumną z swoich



S. P.

## Ks. Aleksander Gintowt.

W nocy z ubiegłej niedzieli na poniedziałek zakończył życie na letnim mieszkaniu w Duderhofie ś. p. ks. Aleksander-Kazimierz Gintowt-Dziewałowski, arcybiskup mohylowski, metropolita kościołów rzymsko-katolickich w Cesarstwie.

Jakkolwiek zmarły dostojnik kościoła nie był silnego organizmu i często zmuszonym był szukać opieki lekarskiej, wszakże śmierć jego była całkiem niespodziewaną, a choroba jego ostatnia zaledwie dni dziesięć trwała. Ś. p. arcybiskupowi wskutek przypadkowego, jak się zdaje, nadwreżenia, uformował się wrzód wewnętrzny, który w ciągu dni kilku wycieńczył zupełnie chorego. Czującniebezpieczny stan swój, ks. arcybiskup przyjął ostatnie pociechy religijne z rąk swego kapelana przybocznego ks. Prepolanisa i zmarł z poddaniem się zupełnej woli Najwyższego.

Ś. p. metropolita urodził się w r. 1821; wykształcenie duchowne odbierał początkowo w seminarjum ks. misjonarzy w Wilnie, a następnie je ukończył w tamczym seminarjum dyecezyalnym. Świecenia kapłańskie otrzymał w r. 1845, a następnie, zajmując z kolei różne stanowiska w hierarchji duchownej, mianowany został dziekanem grodzieńskim. Po przybyciu nieco później do Królestwa, prekonizowanym został na biskupa helenopolitańskiego *in partibus infidelium*, poczem, odbywszy konsekracyę biskupią w kościele św. Katarzyny w Petersburgu w r. 1872, objął sufraganyę plocką, będąc zarazem administratorem dyecezyi plockiej. Kiedy przed koronacyą J. C. Mości w r. 1883 wakujące katedry biskupie nanowo obsadzono, ś. p. Gintowtowi przypadła w udziale archidyecezya metropolitalna mohylowska, opróżniona od skonu ś. p. arcybiskupa metropolity Fijałkowskiego.

Oznakę godności arcybiskupiej, t. z. pallusz, włożył na nowego metropolitę arcybiskup warszawski J. E. ks. Wincenty Teofil Chościak-Popiel; uroczystość ta miała miejsce również w Petersburgu, w tymże kościele św. Katarzyny, w dniu 15 marca 1883 r.

Z samego swego stanowiska, jako metropolita, był ś. p. Gintowt prezesem kolegium duchownego rzymsko-katolickiego w Petersburgu. Jurydykcyą zaś jego, jako arcybiskupa mohylowskiego, rozciągała się na 28 dekanatów, obejmujących gubernie: mohylowską, czernihowską, smoleńską, witebską, peters-

wpływów cywilizacyjnych odwschodowych. My nie przebierni; gdziekolwiek się coś nowego a dobrego «u braci» pokaże, oburącz otwieramy ramiona ciała i duszy, żeby przytulić do siebie swojskiego postępu zdobywce. Galicyjska borba wyborcza tak nam przemówiła do przekonania, że sobie obiecujemy skopjować ją na żywo. Namysłamy się tylko jeszcze, czy kopja ma być miniaturą czy potężnym obrazem. Nasz «Goniec Wielkopolski», główny szampion «centralnego komitetu wyborczego», do łez się rozczulił wiadomością, że w Galicyi przy ostatnich wyborach pracowało aż pięć centralnych komitetów, kiedy u nas jednego skleić nie można. Mówiono już nawet, że «Goniec» zamierza się przenieść do kraju centralnych komitetów, żeby pierwszemu posiewowi dodać politycznego superfosfatu. Goręcej jeszcze sprawą tą zajmował się «Orłownik», organ «naszego mieszczaństwa». Zadekretował, że i my w zaborze pruskim musimy wytworzyć stronnictwo ludowe, przedewszystkiem stronnictwo średniego stanu, mieszczaństwa, któreby przy przyszłych wyborach, jeżeli nie *mat*, to przynajmniej *szach* zadalo szlachecko-dziennikarskiemu kierunkowi spraw wyborczych.

Rzecz ta ma dwie strony. Jedna jest poważna i pocieszająca: że wśród naszej degrengolady znalazło się pismo, które na serwo i bądź co bądź z dobrą wiarą, wywiesiło sztandar rozumny, a nie uległo się krzyku naszych monopolistów; druga strona jest ko-

hurska, estońska, inflancka, mińska, moskiewska, pskowska i nowogrodzka, oraz na W. Ks. fiński. Nadto jemu też podległe były wszystkie kościoły i kaplice, znajdujące się w prowincjach jeszcze bardziej na północ i wschód położonych, od guberni archangielskiej aż do kraju nadamurskiego.

S. p. metropolita obok tego, że był najprzykładniejszym kapłanem, pełnym nieudanej skromności, pełnym miłości bliźniego, był nadto zwolennikiem nauk i sztuk pięknych; temi ostatnimi zajmował się ze szczególnym zamiłowaniem, że nie powiem zapałem. Zgromadzona przezeń liczna kolekcja obrazów, zawiera kilka cennych płócien. Oddawał się też poezji, a płody jego natchnienia nacechowane są głęboką wiarą i skierowane są przeciwko dzisiejszym prądom bezwyznaniowym. Utwory te jednak prawie wszystkie mało komu są znane, autor bowiem w nich sam przed sobą, że tak powiem, się wywnętrzał. Dwa z nich tylko ogłosił drukiem na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum plockiego p. t. «Na czasie, dwie pogadanki druha prawdy» (Plock, 1882 r.). S. p. Gintowt pozostawia po sobie szczyry żal wszystkich, którzy go bliżej znali.

Ks. Z.

## LISTY Z ZACHODU.

Paryż, 20 sierpnia.

△ Jednocześnie z wystawą odbywa się tu długi szereg zjazdów i kongresów, mających niepoślednią doniosłość, zarówno dla samej nauki i wymiany myśli przez uczonych badaczy, przybyłych do Paryża ze wszystkich kątów świata, jak i dla zawiązania bliższych i stałszych stosunków między myślicielami i działaczami w różnych dziedzinach myśli i czynu. Obecnie kongresy paryżkie są objawem mniej może głośniejszym niż wystawa, a szczególnie wieża Eiffla, znaczenie ich jednak dla teorii i praktyki jest trwalsze niewątpliwie i w skutkach pokaże się płodniejszym od wystawowego podisu. Niepodobna nam wymieniać, choćby pobieżnie, samych nazw wieców przeróżnych, jakie się teraz odbywają nad Sekwaną, jest ich bowiem sto zgórą i w czasie obecnym odbywa się ich po kilka dziennie. W ramach tych kronik postaramy się zaznaczyć tylko udział ziomków naszych w tych obradach. Zgóry już przychodzi nam zauważyć, że udział ten jest nieznacznym, nie odpowiadającym bynajmniej ważności poruszanych zagadnień, obchodzących blisko cały świat cy-

micznie-zasmucająca, że przy tej sposobności wyszły na jaw najrozmaitsze sztydła, ilustrujące naszą «Nędzę w Poznańskim», której opisać nie można, nie będąc Szczepanowskim. Proszę posłuchać, co na «mieszczanie» zachcianki «Orędownikowe» odpowiedział nieomylny «Goniec Wielkopolski»:

«W zasadzie jest to głupstwo — bo gdy jasnie wielmożny pan przyjedzie do miasta, kupi w kilku handlach za kilkanaście marek towaru, ścisnie rękę kilkunastu mieszczanom i gospodarzom, to ich będzie miał za sobą, czy on zdalny, czy niezdalny do pracy narodowej.

«Gdyby jwp. sam sobie nie miał dać rady, to poprosi księdza proboszcza, z którym jest «per ty» i ten przez organistę kościelny, przez bractwa nasprowadza tylni członków do lokalu wyborczego, ilu potrzeba — i rzecz skończona.

«Gdyby nawet i ksiądz nie miał popierać obywatelstwa, to będzie jaki «lekarz domowy», który zrobi swoje.

«Przykładów takich setki — choćbyśmy spojrzeli tylko na Kościan, Śrem, Pleszew, Jarocin, Krotoszyn, Środę, Trzemeszno, Mogilno, Wągrowiec, Gniezno, gdzie obywatelstwo miejskie jest niby to najdojrzalsze, a gdzie ono jednak robi to wszystko co każą dziedzice okoliczni i duchowni z dziedzicami połączeni...

Więc jeszcze raz powtarzamy: *nasze mieszczanstwo jest materialnie i umysłowo zastabe, żeby mogło samo dla siebie stanowić siłę polityczną.* Siłę tę posiada ono tylko tam, gdzie w okolicy jest pewna ilość rozsądnych obywateli wiejskich, która w ucziwej i rozsądnej miłości braci

wilizowany. Już to wogóle udział nasz w wystawie paryżkiej i mniej lub więcej luźnie powiązanych z nią rozprawach jest o wiele niższym, niżby nim mógł być pomimo wszelkich niesprzyjających okoliczności. Dowiedliśmy tem tylko, że nie mamy bliższego czucia z ruchem kulturalnym i cywilizacyjnym, który, bądźco bądź, ogniskuje się w Paryżu, nie zaś w Berlinie lub Wiedniu.

Przechodząc jednak do rzeczy, zaznaczam, że w kongresie higienicznym, który się odbył w początku bieżącego miesiąca, wzięli udział: dr. Lubelski, dr. Złotnicki, który świeżo powrócił z dwuletniej wędrowki po Wschodzie i dr. Bujwid z Warszawy; ten ostatni przedstawiał pomysły wyniki zastosowania metody Pasteura w leczeniu wścieklizny. Na kongresie hypnotycznym, odwiedzanym dość licznie przez młodą naszą kolonję w Paryżu, mieliśmy jednego tylko reprezentanta d-ra Kozuchowskiego, lekarza z Kaliskiego; obrady były nader interesujące i ujawniły różnice zapatrywań między szkołą Nancy i Salpetrière; kongres wyraził przytem życzenie, ażeby stworzoną została katedra hypnotyzmu przy fakultetach medycznych. Obrady odbywały się w sali szpitala Hôtel-Dieu. Jednocześnie w gmachu szkoły medycznej obradował kongres psychologii fizyologicznej; przyjmował w nim udział dr. Babiński z Paryża i dr. J. Ochorowicz, wybrany następnie do międz. komitetu, który zajmie się przygotowaniem drugiego kongresu, mającego się odbyć w Anglii w r. 1892. W nader interesującym kongresie antropologii kryminalnej nie mieliśmy żadnego przedstawiciela; włośi natomiast byli na nim licznie reprezentowani, a mianowicie Lombroso, Ferri, Garofalo; uczestniczyli w nim również: Moleschott, dr. Benedikt, psychiatra z Wiednia i t. d. W kongresie ludoznawstwa (*folklore*) uczestniczyli z naszej strony pp.: Michał Zmigrodzki z pod Krakowa i L. Krzywicki z Warszawy; zapisanym był również p. J. Karłowicz. P. Zmigrodzki mówił o rozwoju polskiego ludoznawstwa i o tak zwanej Swastyce. Następnie w kongresie geograficznym brał udział prof. A. Pawiński z Warszawy. W kongresie antropologii i archeologii przedhistorycznej przyjęli udział pp. A. Pawiński, M. Zmigrodzki i Popowski Bolesław z Kijowa, prócz tego zapisali się pp. Włodzimierz Dzieduszycki ze Lwowa, oraz Konstancy Jelski i prof. Kopernicki z Krakowa. W kongresie głuchoniemych i ociemniałych wzięli czynny udział: książę Jerzy Czartoryski z Galicyi i p. Wł. Nowicki, pedagog z Warszawy. W kongresie nauczycieli szkół średnich nie mieliśmy, o ile wiem, żadnego przedstawi-

rodaków, do wspólnej pracy sadza obok siebie i mieszczanina i chłopca.

«Jeden jedyny Poznań następcza pole do kandydatur z mieszczanieckiego obozu, bo w Poznaniu jest istotnie kilku mieszczan, którzy i wykształcenie mają i mogą dać *dobrze jeść i pić* tym, którzyby ich forytowali.

«Kuryerowi Pozn.» nie dziwujemy się wcale, że zbija, a raczej wyśmiewa «Orędownika», boć «Kuryer Pozn.» udaje na małą skalę «Czas» krakowski, — ale żkąd «Dziennik Pozn.» pozwala sobie w «Orędowniku» ganić to, co pochwała w «Nowej Reformie» — to zastanawiające.

«Jest faktem, że «Dziennik Pozn.» jest solidarnie związany z p. Asnykiem i całym kierunkiem demokratycznym w Krakowie. Ten kierunek demokratyczny zwyciężył tylko przez to, że po za «Centralnym Komitetem» istniał «Komitet demokratyczny»... «Orędownik» wyciąga tylko praktyczne konsekwencje z rzeczy przez «Dziennik Pozn.» *pochwalonych i telegramem powinszowanych*».

Przedewszystkiem proszę jednak nie brać dosłownie za prawdę tego, co «Goniec» o mieszczanstwie poznańskim napisał. Przypiął on mu łatkę zbyt jaskrawą i obraził do żywego. Można twierdzić, że mieszczanstwo polskie u nas nie jest materiałem gotowym do politycznej akcyi, bo jest dopiero na dorobku materialnym i intelektualnym, ale żeby za befszytk lub kufel piwa miało szafować swemi zasadami, to już traci impertynencyą, na której się też tu poznano. Faktem jest tylko, że «Goniec» ma liche wyobrażenie o mieszczanstwie polskiem i dlatego się na niem

ciela. W kongresie nauczania początkowego, który się odbywał w Sorbonie pod przewodnictwem rektora Gréarda wzięły udział panie: Marya Weryho i Marya Czesława Przewóska z Warszawy. Pozostaje mi jeszcze zanotować, że w kongresie praw kobiecych, który się odbył w pierwszej połowie lipca, brały udział panie: Paulina Reinschmidt-Kuczalska i Aleksandra Korycińska z Warszawy, oraz panie: Stefanja Feinkind, Marya Ratuldowa i Marya Szeliga-Loevy; w kongresie instytucyj i prac kobiecych panie: Marya Szeliga-Loevy, P. Reinschmidt-Kuczalska i Marya Czesława Przewóska. Dodam wreszcie, że ilość ziomków naszych, przybywających obecnie do Paryża, jest dotąd nieznaczną, zaznaczam jednak obecność pp. Wojciecha Gersona, Tad. Korzona, Edw. Bogusławskiego...

Zyzma.

Berlin, 23 sierpnia.

△ Krążąca od dni kilku wieść o zamierzonym wydawnictwie nowej wielkiej gazety w Poznaniu, która stanowiła organ mieszczaństwa i włościan, od szlachty niezależny, zanotowały skwapliwie wszystkie ważniejsze organy prasy niemieckiej, a tutejszy żydowski «Börsen-Courier» nawiązał do niej nawet obfity w niedorzeczności artykuł. Autor jego zastrzega się zgóry, iż wogóle nie ma się z czego cieszyć, gdy nowy organ polski, jako nowe ognisko polskich aspiracyj, ukaże się na widowni, wszelako z nowego wydawnictwa naprzód już zadowolenie swoje wyraża, widząc w niem etap na drodze zbliżenia się mieszczan i chłopów polskich do Niemczyzny a oderwania się tychże od nieczystej szlachty polskiej. Nie bacząc na to, że nadzieja, szczególnie nieuzasadniona, jest wielu bredni rodzicielką, filozof z kuchni «Börsen-Couriera» dochodzi do konkluzji powyższej w sposób, który ani dla prawdy powszechnej, ani też logiki nie będzie wielką zdobyczą. Otóż zdaniem jego szlachta polska, w połowie bieżącego wieku jeszcze rozentuzymowana ideą wolności własnej i wolności ludu, z biegiem lat wyparła się zasad wolnomyślnych i do szpetnego feudalizmu wróciła. Gorzej jeszcze, bo pod wpływem walki kulturalnej do możnowładczych jej zachcianek przyłączył się klerykalizm, na zupełną ideę liberalnych zagładę. Z tego względu, stanowiący na piedestale humanizmu, organ wielkich kapitalistów żydowskich wyrokuje, iż lud polski, zbrzydźszy sobie ostatecznie szlachecką robotę, wyłamie się z pod wyżywiającej go materialnie a gnębiącej moralnie władzy, a wtedy, wtedy uczucie wdzięczności za wyzwolenie z fatalnego stanu rzuci

opierać nie myśli. Dobrze jest *kakao*, mówi on, ale lepsza *czekolada* — ze wszystkich stanów. Gdyby kakao mieszczanieckie było płodem zdarniejszym i wydajniejszym, dawnoby «Goniec» usiłował się na niem oprzeć. Dziś z gustem pozostawia «Orędownikowi» tę domenę w tem przekonaniu, że na niej tylko stracić i skompromitować się można.

Z próbki powyższej przekona się każdy, jak się u nas sprawy rozumieją i w jakim tonie się toczyła w Poznańskim dyskusya akademiczna, kiedy się w Galilei rozgrywały losy — papierowego «rozstroju».

Jeżeli prawdę mam powiedzieć, myślę, że i u nas skończy się głównie na papierze, a zresztą *bude jak buwało*, bo choćbyśmy się uwzięli, to nie mamy kogo do tej tragikomedyi przebrać za Mayera, ani za Asnyka, a nasza «oficyna posłów», — mój Boże — z nadto się liczyć musi z postronniemi życzeniami swych adeptów, żeby się mogła puścić swobodnie na jakieś zasadnicze zmiany, dla których zresztą nie posiada odpowiedniego zmysłu.

Ale bądź co bądź, siew rzucony, a że nam przyszedł od Wschodu, może będzie szczęśliwszy niż tyle zachodnich importów.

lud ten w objęcia Germanji wybawicielki a specjalnie Boruaji!

Zostawmy w dziwacznych marzeniach autora atroszczonego powyżej a obszernego w oryginale elaboratu, a zajrzyjmy znowu do kroniki kolonji polskiej w Berlinie, którą z przyczyn ważnych na czas pewien opuścić mi wypadło. Do najżywością interesów jej należy bezsprzecznie kwestya zachowania języka polskiego. Wiadomo, iż garstka osób odpowiednio ukwalifikowanych, przeważnie z kół studenckich, podjęła się nielatwego wogóle, a mozolnego szczególnie tu zadania prywatnej języka polskiego nauki. Główna trudność techniczna leży w tem, iż dzieci bardzo rozmaicie (w miarę większego lub mniejszego wpływu niemieczyny) ukwalifikowane, trudno rozklasyfikować w sposób taki, iżby w poszczególnych oddziałach, podług pewnych norm nauka odbywać się mogła z równym zawsze pożytkiem. Są jeszcze trudności inne, ale te zaiste mniej szkodzą sprawie, niż dziwna obojętność i jakoby zupełny brak narodowego poczucia po stronie rodziców. Ochotników do udzielania nauki znalazło się—jak na początek—dużo, cóż kiedy machina nauki miejscami wypowiadała całkiem posłuszeństwo. Pewien młodzieniec pięć razy z rzędu daremnie biegł na lekcye zwykłą przeszło pół godziny drogi, bo z ósmiu dzieci nie przyszło ani jedno; w innym miejscu znowu dziatwa zbierała się bardzo nieregularnie, w trzecim wreszcie jeden z nauczycieli-ochotników trzy czy cztery razy upominał się o wyznaczenie do nauki odpowiedniej liczby uczniów i uczennic.

Tyle o braku dobrych chęci po stronie tych, których w jednym z listów nazwałem «straconą pozycyą», a którzy na posiedzeniach towarzystw krzyczą patryotycznie, do patryotycznych czynów się nie kwapiąc. Jedno z towarzystw tutejszych podjęło się ostatnimi czasy kierownictwa i opieki nad sprawą nauki języka polskiego, a szczególnie rozbudzenia interesu w sercach rodziców niebdałych; jakim będzie rezultat jego działania, dziś sądzić byloby rzeczą przedwczesną, życzymy raczej, aby był jaknajświetniejszym.

Konrad.

Gdańsk, 19 sierpnia.

△ W czasach dawniejszych oprócz klasztorów było w Gdańsku kilkanaście kościołów i kilkadziesiąt kaplic publicznych, a przy nich odpowiednia liczba kapłanów, którzy potrzebie duchowej wszystkich, bez względu na narodowość, z łatwością mogli czynić zadosyć. Rezydował tu także zawsze albo oficyał pomorski, albo sufragan kujawski, do której to dyecezyi Gdańsk dawniej należał; przy kościele Maryi Panny, który teraz w ręku lutrów, a w którym dawniej sufragan kujawski z asystą nabożeństwa solenne odprawiał, było czasu swego 128 księży przy 48 ołtarzach regularnie obsługiwanych. Czasy się zmieniły, zostały nam teraz tylko cztery kościoły z dziewięciu księżmi, a przybyła kaplica przy zakładzie sióstr boromeuszek z jednym księdzem; przez reformacyę i inne kłeski przepadło mniej więcej 15 kościołów i 47 kaplic ze znaczną bardzo liczbą duchowieństwa świeckiego i klasztornego. I jak z jednej strony reformacya niekorzystnie na kościelne stosunki Gdańska wpłynęła, tak obecnie germanizacya daje się we znaki polakom katolikom gdańskim. Przed laty odprawiało się przynajmniej w kościele św. Józefa po oo. karmelitach regularnie w niedziele i święta nabożeństwo główne ze śpiewem i kazaniem polskiem, które to nabożeństwa dawny proboszcz, dziś nieżyjący, zniósł, bo, jak utrzymywał, polacy gdańscy przecież i niemieckie kazania zrozumieć będą wstanie. Nie porozumiał się jednakże przytem ani z przełożoną władzą duchowną, ani z parafjanami swymi, którzy zupełnie odmiennego byli i są zdania. Kazania polskie regularnie przepadły tym sposobem w kościele św. Józefa i tylko ośm razy do roku jeszcze je tam posłyszeć można. Nadto, obecny proboszcz w zapędzie swym germanizacyjnym tak daleko zaszedł, że zaraz po objęciu probostwa ogłaszać przestał w czasopismach (jak dotąd w zwyczaju było) dnie, przeznaczone na kazania polskie. Ponieważ jednak-

że polacy po całym mieście są rozrzućani i do różnych parafij należą, nie przychodzili przeto regularnie i masami na te kazania polskie do kościoła św. Józefa, nie będąc o nich zgóry powiadomieni. Proboszcz z pewnością już sobie z radości ręce zacierał, sądząc, że z czasem kazania polskie będą zupełnie wyrugowane, ale się omylił, bo znaleźli się ludzie, o dobro ogółu rodaków dbali, którzy do biskupa dyecezyalnego zażalenie w tej sprawie podali i oto skutek zachodu ich był tak pomyślny, że świeżo wrócono do porządku dawnego i dzisiaj w dnie kazań polskich kościół zawsze przepelniony. Nie trzeba się temu dziwić, bo w Gdańsku i najbliższej okolicy moc polaków mieszka: przeszło 3,000 zostało już spisanych, kiedy szło o to, aby u władzy biskupiej wyprosić, żeby co niedziele i co święto było w jednym z kościołów gdańskich nabożeństwo z kazaniem i śpiewem polskiem. Dużo czasu i zachodów-kosztował ten spis, ale był koniecznie potrzebny, gdyż chodziło o jakąś pewną podstawę liczebną, na której mogliby żądanie swe oprzeć; robota jednakże nie została ukończoną, bo liczba 3,000 zdawała się z jednej strony wystarczającą, a dalej policya rodakom w tem przeszkodziła, zabrawszy im listy. Upatrzyła w tem swoim zwyczajem jakieś spiski i zacytowała dwóch obywateli przez tajnych policyantów na termin, gdzie jednakowoż tylko protokół z nich spisano i do domu puszczono. Na mocy tedy tych spisów ponowiono teraz do władzy biskupiej prośbę o regularne nabożeństwa z kazaniem i ze śpiewem polskiem. Poprzedni biskup ks. dr. Marwicz przyrzekł był krótko przed śmiercią niedogodności te z czasem usunąć, jak tylko znaczniejszą będzie miał liczbę księży i jak tylko nieszczerzny kulturkampf się skończy. Dzisiaj jedno i drugie załatwione, dlatego spodziewać się trzeba, że obecny ksiądz-biskup prośbę gdańszczytan uwzględni, zwłaszcza gdy zważy, że w Berlinie obecnie regularnie co niedziele i święto w kościele św. Piusa przy Palissadenstrasse № 73 nabożeństwo polskie dla polaków się odprawia, a nam tutaj w Gdańsku niesłusznie i niesprawiedliwie je skasowano. W kościele św. Mikołaja po oo. dominikanach, gdzie to w jednym filarze jeszcze podziśdzien tablica marmurowa wmurowana się znajduje z następującym napisem: «D. O. M. Splendor Wielm. Domu w Wdzwie Połoc. IP. Józef z Lubna Hercyk z Ossowskiej zrodzony Tu w grobowce zaszedł umbrzy R. 1733 10 Xbris. Prosi o Zdro. Mar.»—dla polaków katolików trzy razy zaledwie do roku kazania bywają polskie, chociaż w parafji tej stosunek katolików polaków do Niemców jest bardzo znaczny.

Ale nietylko w Gdańsku germanizacya postępy robi, lecz w całym kraju, tylko czyni to tak zgrabnie i tak mądrze, że nikt tego nie spostrzeżę, a prasa o tem prawie nie wspomina. Tak, kiedy kapituła chełmińska po śmierci s. p. ks. biskupa d-ra Marwicza się zebrała i listę kandydatów na opróżniony tron biskupi do Berlina wysłała, gdzie wcale uwzględniona nie została, nikt w piśmiech polskich lub niemieckich ani słówkiem o tem nie wspominał; krzywda się jednak wielka stała kapitulie chełmińskiej przez nominacyę teraźniejszego biskupa przez ojca św. Leona XIII. Inaczej się stało z podobną sprawą w Monasterze: i tam rząd kandydatów biskupich na liście kapitulnej stojących przyjąć nie chciał i starał się w Rzymie o nominacyę biskupa przez siebie proponowanego i poleconego, ale się Rzym tym razem oparł, wielki krzyk i hałas powstał po wszystkich gazetach. Prawda, że chodziło tam o kapitułę, której członkami sami są Niemcy. Kanonicy Niemcy praw swych wyborczych utracić nie chcieli. Co innego w dyecezyi chełmińskiej, gdzie w kapitulie zasiadają też i polacy. Ci na uszczuplenie praw swych godzić się muszą i nikomu się o to upomnieć niewolno. Naturalnie, cieszy się z tego p. Rex, i głośno przed światem tryumf swych zasad obwieszcza.

Kujawiak.

Z Górnego Salska, 30 sierpnia.

△ W dniu 4 sierpnia odbyło się w Kró-

lewskiej Hucie zebranie górników, mające na celu założenie Towarzystwa, którego zadaniem obrona górnika i pomoc wzajemna we wszelkiej potrzebie. Największą część zgromadzonych dostarczyła sąsiednia kopalnia fiskalna. Przemówił nasamprzód górnik stary, Spik, w języku polskim, i tłumaczył, że jeśli górnicy opuszczają kraj i dają do kopalni nad Renem, to nietylko dla tego, że tam lepiej płaca, ale i dla tego, że się tam lepiej z robotnikiem obchodzą. Trzeba więc—konkludował—założyć Towarzystwo, któreby tu na miejscu broniło górnoszlazaką od poniewierki i wszelkiego wyzyskiwania. Po Spiku przemówił redaktor «Głosu ludu górnoszlazackiego», Zborek, i zachęcał wszystkich górników, aby przystąpili do Towarzystwa. Wytaczali potem skargi swe mnodzy górnicy i wyrażali radość z utworzenia związku wspólnej obrony. W końcu wybrało zgromadzenie komisye, która przerobić ma projekt statutów Towarzystwa, przeczytany i zredagowany przez Spika w obu językach: polskim i niemieckim.

Komisya rządowa, wybrana do zbadania stosunków górniczych górnoszlazkich doszła już dotychczas do rezultatów, które zdolne są zwrócić jaknajbaczniejszą uwagę. Pokazuje się bowiem, że skargi na lichą płacę były i są ugruntowane. I tak: w jednej kopalni pobierają hajerzy za 12—14 godzin pracy 1 m. 60 f., szleperzy 1 m. 30 f.; w drugiej kopalni płacono hajerom za 12 godzin pracy 2 m. 20 f., szleperom do 2 m.; w kopalniach dwóch rządowych zarabiają hajerzy 2 m. 50 f., szleperzy 2 m. Wypada więc płaca miesięczna dla hajerów między 45 a 75 m., a dla szleperów między 36 a 60 m.

Smutne skutki niezbyt dawno urzędzonego strejku objawiły się po raz trzeci i czwarty wyrokami sądownymi. Izba karna w Bytomiu skazała jeszcze 14 górników za wykroczenie przeciw porządkowi publicznemu: dwóch na rok, trzech na 1/2 roku, jednego na 4 miesiące, jednego na 2 miesiące, a resztę na 6 lub 4 tygodnie więzienia.

W końcu lipca odbył się w Wrocławiu egzamin 50 kandydatów teologii. Z liczby tej władza zaledwie 18—20 językiem polskim, gdy tymczasem polska ludność stanowi większą połowę katolików szląskich. Czyż dokładna znajomość mowy polskiej nie powinna być dla księdza górnoszlazkiego jednym z niezbędnych obowiązków?

Minister oświaty publicznej dąży widocznie do tego, aby wszystkie szkoły polskie, tak w Prusach Zachod., jak w Poznańskiem, jak i na Górnym Szlązku, zapychać coraz bardziej Niemcami-nauczycielami. Dzieje się bowiem bezustannie, że władza bądź przysyła już gotowych nauczycieli z prowincji niemieckich do dzielnic polskich, bądź ściąga do nich chłopów niemieckich, aby się w zakładach t. z. przygotowawczych na nauczycieli kształcili, przyczem praktykuje na coraz szerszą skalę procedurę zniewalania aspirantów za pomocą ułatwień różnych i zapomóg pieniężnych. Nowym dowodem dążności ministeryalnej jest pismo do regencyi w Koblencyi. Stoi w niem: «jako jest życzeniem ministra, aby przekazywanie aspirantów nauczycielskich do seminarjum w Keyni (w W. Ks. pozn.) szło nadal swym trybem, aby na św. Michał pozyskano znów liczbę stosowną seminarzystów niemieckich z prowincji zachodnich, tak dla zakładu w Keyni, jak i dla reszty seminarjów w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Górnym Szlązku; zaleca wszelako, aby seminarzystów tych nie przysyłać w różnych okresach czasu, jak to czyniono roku zeszłego, ale *naraz* i to zaraz z początkiem roku szkolnego w odnośnych zakładach... Nonsensom pedagogicznym, których ojczyzną są dziś Niemcy, a raczej Prusy, włożył koronę nauczyciel przy zakładzie głuchoniemych w Raciborzu, nazwiskiem Odelga, wydawczy broszurę w Opolu, w której zaleca uczenie dzieci polskich po niemiecku, wedle metody, jakiej używa autor dla swych uczniów i uczennic w zakładzie głuchoniemych. Radzi tedy zaraz z początku nauczać mechanicznie nazwy przedmiotów po niemiecku, t. j. pytać bezustannie dzieci, wskazując na przedmioty malowane na tablicach, *was ist das?*—i wbić im równocześnie od-

powieź niemiecką. Nauka czytania i pisanie niemieckiego powinna dopiero później nastąpić, polskiej zaś mowy ani śladu nigdy posiadać nie ma.

Donosilem niedawno o rewizji czytelników ludowej u pewnego chałupnika. Otóż mnożą się one coraz bardziej na Górnym Szlązku. Zamierzają widocznie, aby przestraszyć ludowych bibliotekarzy i znużyć ciągłymi przesładowaniami. Ale, jak się to dzieje, że «co zanadto, to niezdrowo», tak i tu się stało. Nagabywani w powiecie kozielskim dwaj bibliotekarze z ludu, umieli stosownie wystąpić, skutkiem czego musiano im pozwolić na dalsze bezpłatne rozpożyczanie książek polskich. Lud nabiera powoli zeznania.

Robotnicy, wychodzący na wiosnę do prowincji niemieckich, stanowią najzdrowszą część ludności górnośląskiej. O kłose, jaka zład spada na rolnictwo, nadmieniliśmy już kilkakrotnie. Ponieważ zaś wychodzą ci często zaniedbując pozostałą w domu rodzinę, wynikają zład ciężary dla gmin odnośnych, co nowy daje powód do skarg. Wiem, że w trzech powiatach, a mianowicie: w kluczborskim, raciborskim i sycowskim zarządziła już władza pewien rodzaj śledztwa w sprawie tego wychodźstwa. Czy w innych powiatach uczyniła to samo — nie wiemy dokładnie.

Rozporządzenie rządu, które zakazuje wprowadzania z za kordonu nierogacizny, wywołało tu istną panikę. Trzeba bowiem wiedzieć, że klasa pracująca wyłącznie wieprzowiny potrzebuje, że więc ubytek tak ważnego artykułu redukuje jej pożywienie niemal do kartofli. W całym np. powiecie bytomskim nikt świń nie chowa, a gliwicki zaledwie 1/10 część rzeczywistej potrzeby pokryć może. I sąsiednie powiaty sprowadzają w przeważnej części mięso wieprzowe ze stron obcych. Obecnie kosztuje na Górnym Szlązku funt wieprzowiny od 65—75 fen., t. j. cenę, której robotnik resp. górnik dać nie może, więc wstrzymać się musi od mięsa.

Lambda.

Poznań, 10 sierpnia.

△ Ze szczupłego grona posłów naszych znów nam ubył jeden przez śmierć nieubłaganą. W Kissingen zakończył żywot Ignacy Zakrzewski. Zmarły był z zawodu pruskim żołnierzem. Dosłużył się rangi podpułkownika w artylerii. Odbył szczęśliwie kampanie austriacką i francuską. Wziąwszy dymisję, wrócił do pracy i życia w społeczeństwie rodzinnym. Głębokiemu poczuciu religijnemu i naukowemu zajęciom zawdzięczał, że w życiu wojskowym nie stracił wątku, wiążącego go z narodową rodziną. Praca jego w społeczeństwie zaznaczyła się na dwóch polach: naukowym i politycznym. Jako wydawca 4-rotomowego «Kodeksu Wielkopolskiego», zjednał sobie u nas dobrze zasłużoną sławę. Jestto jeden z najstaranniej i najpoprawniej wydanych kodeksów dyplomatycznych, sięgający do początku XV wieku. Zmarły posiadał niepospolitą wprawę paleograficzną, najnieczytelniejsze membrany czytał gładko jak z druku i poprawnie. Załatwiwszy się z kodeksem, zajął się drugim wydaniem akt krzyżackich, które swego czasu wydał hr. Działyński p. t. «*Lites ac res geste Cruciferorum*». Wydanie pierwsze jest nadzwyczaj błędne. Kollacyonująca praca Zakrzewskiego wykazała, że niema prawie zdania, w którymby nie było po kilka, a nawet kilkanaście błędów. Co więcej, Zakrzewski wy dobył, mianowicie też z archiwum królewskiego, dużo świeżego materiału, który w zupełnie nowym a dla Polski korzystnym świetle przedstawił dla nauki sprawy i krętaniny krzyżackie. Niestety, śmierć przedwczesna zaskoczyła Zakrzewskiego w połowie tej nader ważnej pracy.

Ale nie śmierć sama zawiniła, że nie dokonał głęboko przezeń ukochanego dzieła. Ze praca ta postępowała wolno, zawdzięczamy polityce, do której się zmarły także pochylał. Jako człowiek prawy, i w tym rodzaju pracy miał jako poseł najlepsze chęci i najlepszą wolę; tego zaprzeczyć nie można. Zbываło mu jednak na tem polu na ważniejszych danych. Jako poseł nie posiadał wy mowy, ani nawet szerszego politycznego horyzontu. Jego *ceterum censeo*, był Rzym; ko-

ściół i centrum, którego też był stałym wielbicielem a *hospitantem*. «Z wieku i urzędu» powołany na prezesa Koła, rychło sam urząd złożył. W poufnej rozmowie niejednokrotnie ubolewał nad niemocą Koła, skoro siły jego porównywał z siłami i pracownikami centrum, na których zblizka patrzył. Zdaniem jego, Koło polskie w sejmach nic zrobić nie może, tylko strzedz «godności narodowej». Godność tę pojmował wedle danych tradycyjnych, a choć był zawziętym przeciwnikiem wszelkiego zbliżenia się do Niemców, sam się czuł najszcześliwszym na posiedzeniach centrum lub na niemieckich zjazdach katolickich, na które z upodobaniem uczęszczał.

Nawewnątrz był jednym z głównych działaczy tak zwanego stronnictwa klerykalnego, czyli «Kuryerowego», chociaż z organem stronnictwa tego bynajmniej się nie solidaryzował w praktyce aktualnej. Obracając się pod tym względem w samych sprzecznościach, przez kilka lat pracował bezskutecznie i niezręcznie nad zlaniem stronnictw t. zw. klerykalnego i t. zw. liberalnego, oraz nad zlaniem organów «stronnictw» tych, skoro takowe straciły prawie zupełnie podstawę odmiennych zasad, a utrzymują się jedynie na podstawie odmiennych interesów. Mylą się jednak pisma tutejsze, które mu przypisują autorstwo broszury p. t. «List otwarty do przywódców stronnictw ultramontańskiego i narodowego». Autorem tej broszury był właśnie ówczesny naczelnik liberałów, zmarły temu lat kilka Wł. Kosiński. Zakrzewski nie był politykiem praktycznym, a jeszcze mniej publicystą. Szkoda nieodżałowana, że tyle drogiego czasu i sił polityce poświęcił, bo nauka swojska poniosła przez to niepowetowane straty, a ostatecznie wrażenia, niesmaki i borby berlińskie i w Zakrzewskim zgryzły siły żywotne.

Pomijam wszystkie drobniejsze szczegóły z politycznej kariery nieboszczyka, bo one tylko mogłyby być zrozumiałe dla czytelnika, dobrze obznajomionego ze stosunkami miejscowemi. Zamilczam i dla tego, że prasa nasza, której wielbicielem zmarły nie był, w punkcie «posłów» jest nadzwyczaj drażliwą. Pochodzi to zład, mawiał zmarły, że mniej więcej każdy poseł zawdzięcza mandat swój tej lub owej gazecie. Żeby dać przykład drażliwości zwyż pomienionej, przytoczę zabawne zdarzenie. W jednym z pism, nie pomnę już z jakiej okazji, była niedawno mowa o naigrzaniu się z *posłów*; a ponieważ namiętność zaślepiła, zaraz w innym piśmie zerwała się filipika przeciw niegodnemu naigrzaniu się z *posłów*! *Tableau!* Dajmy więc pokój tej materii poselskiej, zwłaszcza też, że monitor komitetu wyborczego centralnego zapewnia, że mandat po s. p. Zakrzewskim dostanie się tylko «*dotadniej*» sile. Żeby się tylko monitor ponownie nie zawiódł na «*siłach dodatnich*» swego autoramentu. Miewa pod tym względem chroniczne nieszczęście.

Zresztą donieść tylko mogę, że przez cały lipiec i sierpień nie ustają u nas różne borby dziennikarskie. To o wybory w Galicyi, to o kolonje feryjne, to nareszcie o «bractwo kwestarskie». Ale to już chyba zostawię koleźce do feljetonu.

Komisja kolonizacyjna kupiła znów w Prusach Zachodnich majątek polski. Właściciel na ostatnim wiecu «walnym «reprezentował» Prusy Zachodnie. Bierze się też komisja na nowe sposoby. Wypożycza kapitały na hypoteki. Będzie to wstęp do łatwiejszego kupna. Strasznie niebezpieczny środek działania. Załatwienie końca walki kulturalnej zrobiło nowy postęp. Seminarium duchowne w Poznaniu otrzymało sankcję królewską. Warunki i ustępstwa niebawem się wyłonią. W Prusach Zachodnich mnożą się procesy przeciwko bibliotekarzom Towarzystwa czytelników ludowych. Groza się szerzy: inwalidom zapowiadają odejmowanie pensyj, zdobytych krwią podczas wojny francuskiej; pewnego listonosza, którego lokator był bibliotekarzem, przeniesiono w obce strony. Towarzystwo naściarskie, o którym wam donosilem, budzi u nas coraz większe zajęcie. Wysłani do Rymanowa delegaci przywieźli najlepsze wrażenia.

Domarat.

Lwów, 2 sierpnia.

△ W jednym z ostatnich listów doniosłem wam, iż uwleżono tu p. Bolesława Wysloucha i kilku z młodzieży. Ponieważ w ciągu dni bieżących nastąpił szereg dalszych aresztowań, a opinia poczynała się sprawą zajmować się coraz więcej, sądzę, że nowe informacje będą i dla was ciekawe. Śledztwo (prawie już ukończone) dotyczy: zaburzenia spokojności publicznej. Wedle 65 paragrafu kodeksu karnego, zbrodni tej staje się winnym, kto usiłuje związki tworzyć lub innych do uczestnictwa w nich nakłonić, albo kto sam w jakikolwiek sposób udział bierze w związkach, które sobie założyły: publicznie lub przed więcej ludźmi albo w drukach wzniecać pogardę lub nienawiść przeciw osobie cesarza, przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa, formie jego rządu lub administracyi państwa; dalej: wzywać, pobudzać lub nakłaniać do nieposłuszeństw, do oporu przeciw ustawom lub zarządzeniom władz publicznych, i t. p. Między aresztowanymi przedwczoraj znajdują się: p. Iwan Franko, znany ze zdolności i pracowitości literat ruski, współpracownik «Kuryera Lwowskiego»; Skorodyński, sekretarz tow. «Proświta»; Degen, nauczyciel języka francuskiego z Kijowa i dwie jego siostry; Marszyński i Kistyakiewicz, akademicy kijowscy. Ze względu, iż sprawę osób co dopiero wymienionych bada radca Majewski, Wysloucha zaś — radca Duniewicz, należy zdaniem jednych historye te całkiem rozróżniać; inni mimo to je łączą i upatrują główny węzeł w obu wspólny. Zgodny jednak ogół co do tego, że... «z wszystkiego nic nie będzie». Chociaż bowiem «coś» jest — jest zamato; władza wpadła na trop ledwie i nie zna, a przynajmniej nie ma w rekach — tych właśnie, którychby do odpowiedzialności pociągnąć można i warto. A ci z uwiezionymi dotąd nie mają prawie nic wspólnego. O ile z obiegających słuchów wyrozumieć podobna, chodzi przedewszystkiem o jakąś *proklamacyę ligi narodowej*. W materii tej wzywano już do przesłuchiwania reprezentantów prawie wszystkich tutejszych redakcyj pism politycznych, nawet — «Gazety Lwowskiej».

Za winy zupełnie odmienne, ale za to zbiorowe aresztowanie 73 włościan mieliśmy niedawno we wsi Popowcach, gminie powiatu brodzkiego, tuż koło granicy wschodnio-północnej. Powodem stało się... stawisko dworskie, położone wśród gruntów chłopskich, bez żadnego od tychże odgraniczenia. Rokrocznie rozdzielał je dwór między rodziny włościańskie za kilkodziową robocizną. Tymczasem, pod nieobecność właściciela pana Garapicha, oficjalisici tegoż jeli się innej praktyki i postanowili dać pastwisko w arendę gminom z okolicy. Niezawodnie, że zrobić to mieli prawo, ale czy dobrze zrobili — wątpliwe. Fatalny bowiem stan tegorocznych zbiorów, rok w całym słowa znaczeniu «ciężki», przyczynił się do takiego rozognienia umysłów, że popowczanie (którzy ośmieleni tradycją, uważali pastwisko w połowie prawie za swoje), stawili w danej chwili silny opór; opór się wzmógł, gdy nadeszła wieść, że Popowce mają przejść w ręce żydowskie. Dla utrzymania ciągłości w posiadaniu pastwiska, poczęto gwałtem wpędzać na nie bydło i wypasać. Wskutek tego zjechała komisja sądowa, później 45 żandar mów, później jeszcze kompanja wojska z ostrymi nabojami, no — i epilog wiadomy. Dziś pusto i głucho w Popowcach, a 5 chałup wprost zamkniętych, gdyż nie została dla nich ani żywa dusza. Smutne to sprawy i z wielką przykrością spełniam obowiązek pisania o nich. Nie będąc na miejscu faktu, nie mogę rozstrzygnąć, kto ma większą rację, po czyjej stronie winy; nie potępiam też nikogo, ale w każdym razie ze stanowiska obywatelskiego musi się dać wyraz szczeremu ubolewaniu nad tym wypadkiem, jako jednym z tych, który «rozstrój» społeczny w naszym kraju i tak wielki, pomnaża i wzmacnia. Wszelkie deklamacye na temat «oświata ludu» i t. d. pozostaną czczym gadaniem, jeśli mu nie będą towarzyszyć czyny, świadczące o oględności, umiarkowaniu i ustępstwach danej warstwy dla jej młodziej i biedniejszej braci społecznej. *A propos*

klęski, jaka rolnikom galicyjskim grozi, przypomina mi się charakterystyczny szczegół. Według listu jednego z wybitnych naszych posłów sejmowych do pewnej instancji krajowej, listu pełnego gorzkości i skarg na niesłychane nadużycia i sekatury ze strony władz podatkowych, nie uzyskamy nietylko jakichkolwiek ulg w wymiarze tegorocznych podatków lub ich egzekwowaniu, ale na dobitak owasem egzekucyje w tym roku, na wyraźne polecenie kochanego ministra-ródka finansów, mają zostać dokonane jak najrychlej i najściślej, pod zagrożeniem panom «szlachcicom», iż nim wszelkich zaległości podatkowych nie uiszczą, wstrzymana będzie — wypłata indemnizacji propinacyjnej! Nie zabawne ale... sprytne.

Nota.

## Ziemię słowiańskie.

1. Serbja. [List «Kraju»]. W dniu 14 sierpnia kraj cały uroczysto obchodził 14-tą rocznicę urodzin młodego króla Aleksandra. Główne gazety serbskie wyszły z tego powodu w ozdobnych wydaniach, a wszystkie bez różnicy wyrażały nadzieję, że król doprowadzi Serbję do urzeczywistnienia swych ideałów narodowych. Przypominają przytem czasy, w których się król Aleksander urodził. Było to w roku 1876; Serbja sama jedna wystąpiła do walki z potęgą turecką, młoda, bez odpowiednio rozwiniętych sił. Od czerwca do października 1876 naród przegrał bitew kilka, położenie stawało się coraz cięższym i turcy wtargnęli ze wszystkich stron do kraju, cała nadzieje pokładano jeszcze w mocnych okopach w Aleksyncu i w zabiegach dyplomatycznych Rosji. W. Porta, jako warunek zawieszenia broni i pokoju, stawiała ponowne zajęcie załogami tureckimi twierdz serbskich; mówiono nawet o zmianie dynastji. W takiej to chwili d. 2 (14) sierpnia urodził się syn młodej pary książęcej, następca tronu — Aleksander. Niebawem wojsko serbskie złamało prawe skrzydło tureckie w bitwie pod Szumatowcem, po trzydniowej walce z przemagającym wojskiem tureckim. Prawda, że w cztery miesiące potem Serbja pobita została pod Dżunisem — lecz pole walki opuściła po bohateraku, z honorem. Coby to było za szczęście dla ostatniej walki serbsko-bułgarskiej, gdyby ją można było porównać pod tym względem do wojny 1876! Przejście zatem na świat króla Aleksandra powitał grzmot armat, obfity upust krwi narodowej — i niezaspokojone pragnienia serbskie na kongresie berlińskim, spotęgowane jeszcze niepopularnością ojca, od którego oczy narodu już i wtedy odbiegały z niechęcią, opierając nadzieje przyszłości na synie. Wypadki powołały wprawdzie młodziana na tron pierwaj niż się ktokolwiek spodziewał; niemniej zmiana ta wprawiała Serbję w szal radości. Zaprawdę, rzadko który z rodziny Obrenowiczów mógł się poszczycić takim przywiązaniem narodu. Dzień 2 sierpnia złożył nowy dowód po temu. Cały Belgrad, odświętnie się przystrojony, masę narodu z prowincji przybyły pozdrowić króla. O godzinie 11 zrana młody król, otoczony ministrami, regentami, reprezentantami państw zagranicznych, udał się do cerkwi, ozdobiony po raz pierwszy orderem cara Lazara, który na pamięć Kosowa nosić będą jedynie panujący serbscy i pełnoletni ich następcy. Metropolita Michał miał mowę gratulacyjną w cerkwi, wzywając naród do wierności i posłuszeństwa młodemu królowi. O 5-tej był obiad galowy, wieczorem iluminacja i uroczystość narodowa w twierdzy belgradzkiej. «Jesteś dziś jeszcze mały (wołano do króla), lecz gdy dorosisz, Serbja będzie już wielką!» *Srb.*

1. Bułgaria. [List «Kraju»]. Trzecia rocznica przybycia do Bułgarii księcia Ferdynanda Koburskiego obchodzona była z niezwykłą uroczystością w dniu 2 (14) sierpnia. Na długi czas przed uroczystością wyłonila się między ministrami myśl ogłoszenia niepodległości Bułgarii; przekonano się jednak w końcu, że to sprawa nie na czasie. Najdzielnej obstawał w obronie projektu minister Strański, lecz nie zdołał zdobyć większości głosów. Chwilowo zrozpaczony z powodu swego niepowodzenia, wręczył księciu na piśmie dymisyę, której jednakże książę przyjąć nie chciał. Mimo to wszyscy tu byli przekonani, że ogłoszenie niepodległości nastąpi wbrew zaprzeczeniom «Swobody» i ministrów, albowiem uważano te zaprzeczenia jedynie za zwykły manewr, przykrywający istotę zamieru. Nawet naczelnicy sekcji ministerstw i inni wyżsi urzędnicy święcie wierzyli w niezbędność aktu. Skoro tylko zaświtał dzień 2 (14) sierpnia, mnóstwo publiczności przeciągało przez place, oczekując na wypadki. Tymczasem nie nadzwyczajnego nie zaszło. Ta tylko była różnica w obchodzeniu rocznicy tegorocznej, iż przewyższała ona znacznie swą wspaniałość i powa-

gą uroczystość poprzednią. Książę wiedział bardzo dobrze, że na niewyrobioną publiczność wchodzić nie tak trudno wpłynąć okazalnością manifestacji, wyasygnował przeto swą prywatną skarbicę 20,000 fr. na pokrycie wydatków obchodu. Dzięki tej ofierze, mieślny tu bramy tryumfalne, słodca elektryczna, ognie sztuczne, urządzone przez sprowadzonego z Wiednia pirotechnika, starczyste odświetlenie parku i pałacu książęcego, etc. Ulicami przedkładały muzyki wojskowe i ludowe (kobza i łaban), a za niemi roje ciekawych mieszkańców Sofji i gości z prowincji przybyłych. Z samego tylko Filippopola przybyło do 2,000 osób. Książę, w wyśmienitym humorze i więcej niż kiedykolwiek rozmowny, przy przyjęciu rozmaitych urzędników i korporacji, przemawiał do każdego nader patriotycznie. Z niepodległością jednak nie skończono. Zaledwie się uroczystości skończyły, gdy oto znów «Swoboda» — w tonie stosunkowo więcej niżel poprzednio stanowczym — z kwestyą tą wystąpiła. We wstępie artykułu drukowanego ogromnemi literami, pisał «Swoboda», iż mimo kategoriicznych zaprzeczeń ze strony rządu o zamiarze ogłoszenia niepodległości Bułgarii, cała publiczność była i jest przeświadczoną, iż akt ten wcześniej czy później nastąpi, a z tego już widać, jak bardzo odczuwa naród potrzebę uczynienia owego kroku, etc. W końcu radzi «Swoboda» Europie, ażeby sobie zapamiętała wolę narodu, objawioną w dniu 2 sierpnia. «W tym roku — pisze — rząd mógł jeszcze utrzymać w respekcie niespokojne umysły, gdy atoli niepewność nasza się przedłuży, rząd i książę będą musieli uchylić czoła przed wolą ludu». Wesołe te dzieje oblejmy w końcu strugą ciemniejszych nieco światel, których dostarczają nowiny dnia. *Az.*

1. Chorwacya. [List «Kraju»]. Na posiedzeniu sejmku dalmatyńskiego dnia 5 sierpnia posłowie chorwackiej partji narodowej, odpięrając zarzuty italo-manów, postawili wniosek połączenia Dalmacyi z Chorwacyą i Sławonją. Poseł Borczyk powiedział przy tej sposobności: «Główny punkt naszego programu polegał zawsze na zjednoczeniu się z naszą bracią w Chorwacyi. To i dzisiaj mówimy i będziemy się starali o to, aby to najglówniejsze nasze pragnienie urzeczywistnić. Zajęcie Bośni i Hercegowiny zmieniło sytuację; czas połączyć te ziemie z naszym państwem, a wtedy, przekonany jestem, że Dalmacya z Chorwacyą, Bośnią i Hercegowiną utworzą jedno polityczne ciało w obrębie monarchji rakuskiej». Poseł Pericz uderza na partję włoską, dowodząc, że Dubrownik nie nie zawdzięcza Włochom, że Italja, «ta stara grzesznica morza Adryatyckiego» starała się stłumić w narodzie uczucie narodowości, szerzyła demoralizację przez przekupstwa, wyczerpywała fizyczne i moralne siły narodu, nazywała go «morlacco» i «sciavo», usiłowała zaprzężyć go do jarzma i uczynić niewolnikiem garstki włochów wyzyskiwaczów: «Utrzymujcie — mówił Pericz — że my chorwaci tak już słabi jesteśmy, żeśmy odstąpili od starego programu. Lecz toby znaczyło zabić politycznie siebie; mylicie się przeto, jeżeli sądzicie, że Chorwat świadomie chciałby sobie wpechnąć nóż do serca. Pierwszy kardynałny punkt naszej wiary politycznej głosi: zjednoczenie Dalmacyi z chorwacyą i Sławonją na gruncie państwowego naszego prawa. W tem tkwi zabezpieczenie naszej przyszłości, to jest warunek niezbędny naszych moralnych i materialnych korzyści, to nam zapewnia naszą egzystencję polityczną, ku temu ciężać będą chorwaci, dopóki choć jeden z nich oddycha, zawsze atoli w połączeniu z monarchją austro-węgierską i pod berłem habsburskim». Fakt tego wystąpienia bardzo jest ważny, charakterystyczny i wywarł on w całej Chorwacyi wielkie wrażenie. Gazety chorwackie polemizują z prasą staroczecką, która dowodzi, że chorwaci nie mają żadnego prawa do Dalmacyi i uważa przyłączenie Dalmacyi do chorwatów za umniejszenie żywiołu słowiańskiego w Austrii. Nawzajem, serbscy posłowie zachowywali się względem całej sprawy obojętnie i ośchle. Im i prasie serbskiej nie chodzi już o Dalmacyę, lecz o Bośnię i Hercegowinę. Przyłączyć bowiem te ostatnie ziemie do Chorwacyi znaczyłoby, w mniemaniu serbów, oddać na zawsze Serbję w ekonomiczną zależność Austrii, i pośrednio zagrozić jej wolności politycznej. *Mitoss.*

1. Sławonja. [List «Kraju»]. W d. 8 sierpnia odbyło się w Wiedniu trzecie walne zebranie szkolnego Towarzystwa Cyryla i Metodego. Celem okazania starań swoich i gorących sympatyj pierwszemu temu słowiańskiemu Towarzystwu szkolnemu, zebrał się patrioci słowiańscy ze wszystkich krajów małego, ale na szeroka przestrzeń rozrzuconego narodu. Jak się okazuje z referatu zarządu, towarzystwo liczy 6,720 członków, senkołwiek istnieje od lat tylko trzech. Liczba członków wzrasta coraz bardziej. Dochołu miało Towarzystwo 6,867 guldenów, a wydało na szkoły przeszło cztery tysiące. Kapitał własny wynosi obecnie 10,611 guld. — kwotę wcale powadną, jeśli uwzględnimy na stułgi stan ludu słowiańskiego. Na bankiecie reprezentował polaków

profesor i poseł do rady państwa M. Bobrzyński. Prof. Szukije pił za zdrowie polskiego posła i uśmiechnął się, aby polskim swym kolegom w radzie państwa zawiązał serdeczne pozdrowienia narodu słowiańskiego, wraz z prośbą, żeby polska delegacja wpływem swoim wspierała sprawiedliwe żądania słowiańców w radzie państwa. Prof. Bobrzyński odpowiedział w gorącej przemowie na ten toast i obiecał, że polacy, którzy w Poznaniu sami na sobie czują najlepiej ucisk germanizacyjny, będą zawsze wspierali braterski naród słowiański. Mowa ta wywarła najlepsze wrażenie. *Słowianin.*

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wycieczka Wilhelma II do Alzacyi i Lotaryngji. Flasco rokowań dyplomatycznych w sprawie kretańskiej. Nagła zmiana frontu w polityce «zamorskiej». Niemiec. Pogłoska o nowym kongresie wiedeńskim].

Cesarz i cesarzowa niemieccy odwiedzili swą «wierną» Alzacyę i Lotaryngję, przyjmowani wszędzie, zarówno w Strasburgu, jak i w Metz, z zapalem nietylko przez napływową ludność niemiecką, ale też i przez odwiecznych, miejscowych mieszkańców kraju. Tak przynajmniej zapewniają urzędowe telegramy berlińskie. Nawzajem, sprawozdawcy dzienników paryzkich usiłują osłabić doniosłość tej manifestacji, jakkolwiek przyznają, że osmaście lat gorliwej pracy administracyjnej i szkolnej wywarły swój skutek i poczyniły dość znaczne wyłomy w «nieprzejednalnych» do niedawna antypatyach alzackich do «ojczyzny» niemieckiej. W przemówieniach swych jednakże Wilhelm II był tym razem dość skromnym i umiarkowanym; w Strasburgu wniósł jedynie toast «za pomyślność kraju», nie wspomniawszy nic o świetności tryumfów oręza niemieckiego, które przed osmaśtu laty wróciły Alzacyi dobrodziejstwa wspólnego pozycia w wielkiej rodzinie niemieckiej. Powetował sobie młody monarcha tę wstrzeźliwość dopiero w Westfalji, po wyjeździe z Metz, na obiedzie w Münster, gdzie mówił o bardzo «ostrych mieczach» westfalskich i obiecywał, że wrazie potrzeby złożony będzie odpowiedni tej ostrości dowód. Najciekawszym jednak szczegółem z całej tej podróży jest to, że cesarstwo zamiast z Lotaryngji prostą drogą przez Szwajcaryę ruszyć do Włoch (jak to pierwotnie zamierzano), powrócili do Berlina. Cesarzównie Zofji, która w Monzy zaręczoną być miała włoskiemu następcy tronu, czyliżby inne jakieś uśmiechnęły się naraz widoki i nadzieje?

Turcja wzięła widocznie na kiel w sprawie kretańskiej i na żadne kombinacje, podsuwane z zewnątrz, zgodzić się nie chce. Niedawno W. Porta odmowną dała odpowiedź na propozycję ambasadora rosyjskiego względem wspólnego działania Szakira-paszy z konsulami wielkich mocarstw, oznaczając przytem na piśmie, iż «rząd turecki czuje się dość silnym do przywrócenia porządku na Krecie». Jednocześnie odpowiedziała Porta na dawniejszą notę p. Nelidowa, w której wytknięte zostały niebezpieczeństwa, grożące poddanym rosyjskim na Krecie. Ale, jak się okazało z dalszych wyjaśnień, pomieniony akt dyplomacji rosyjskiej nie miał wcale formy «noty», lecz był prostym listem prywatnym do tureckiego ministra spraw zagranicznych Saida-paszy. Jakkolwiek i w tym również razie odpowiedź Porty była odmowną, to przecież redakcja jej, uprzejma i umiarkowana, pozwalała wierzyć w możliwość dalszych rokowań. Jakoż obrano w końcu drogę całkiem legalną, szanując wszelkie skrupuły W. Porty: ludność chrześcijańska Krety za pośrednictwem Szakira-paszy podała na imię sultana memoriał, czy też suplikę, zwięzłe streszczającą reformy pożądane i niezbędne dla uspokojenia wojny. «Journ. de St-Petersbourg», omawiając ten dokument, wyraził był życzenie, aby W. Porta uwzględnić nareszcie chciała chociaż te skromne, nie sięgające po za obręb racjonalnej autonomji żądania kretańczyków. Niestety, świeży telegram z Konstantynopola ogłosił zdumionemu światu, że sultan przedstawił kretańczyków odrzucił. Niemal jednocześnie nadbiegły też z Krety wiadomości, że powsta-



cy rozpoczęli działania zaczepne; tym sposobem zachodzi pytanie: co dalej z tym fan-tem pocnie dyplomacya europejska?

W polityce niemieckiej zaszedł ponownie zwrot, przypominający nieco sławną historję «kulturkampfu», lub słynny spór o wyspy Filipińskie, zainaugurowany jakby po to tylko, aby w stosownej chwili było czem zjednać sobie Kuryę rzymską. W ciągu ostatnich lat kilku Niemcy rozwinęły były swe zamorskie zachcianki kolonizacyjne do takiej szerokości, że w dziennikarstwie niemieckim mówiono o rzeczywistych lub ewentualnych zatargach z Anglią, jako o czemś bardzo groźnym i nieuniknionem. Tymczasem naraz, po powrocie Wilhelma II z Anglii, zaczyna oto «Nordd. Allg. Ztg» trąbić do odwrotu w polityce kolonialnej. Widoczną jest rzeczą, że ks. Bismark postanowił wycofać się z całej tej ruchawki zaatlantyckiej na korzyść i może na żądanie Wielkiej Brytanji. Ciekawa tylko rzecz, co wzamian za to ustępstwo otrzymał od Anglii? Samo gołe przystąpienie jej do potrójnego przymierza nie w tej sprawie jeszcze nie tłómaczy, gdyż stare pytanie, gdzie Niemcy wysyłać odtąd mają nadmiary swej ludności, pozostaje nietkniętem. Wiedeński korespondent «Now. Wrem.» Argus utrzymuje, że źródła jakoby pewnych, że jako wynagrodzenie za zrzeczenie się «zachodniego» prądu kolonizacyjnego, Niemcy otrzymały od Anglii paszport na drogi i szlaki «wschodnie»: na półwysep Bałkański, do Syryi, Palestyny, Persyi, Azji Mniejszej. Jakoż pierwszą oznaką owej zmiany frontu byłby ogłoszony świeżo w «Reichsanzeigerze» statut «opieki kościoła ewangelickiego w Jerozolimie». Cel tej opieki, rozporządzającej rocznym funduszem 1,800,000 marek, polega, jak głosi statut, na utrzymywaniu istniejących w Palestynie instytucji ewangelickich i zakładanie w Jerozolimie szkół, ochronek, szpitali i przytułków niemieckich. Nie byłoby w tem jeszcze nic tak nadzwyczajnego, o ile że myśl utworzenia «opieki» sięga czasów panowania Fryderyka-Wilhelma III, kiedy cesarz Mikołaj I stanowczo zakusom tym się oparł; ale o wiele donioślejszym jest to, że pomieniony korespondent «Now. Wr.» napomyka coś także o zamiarach rozciągnięcia działalności pomienionych «misyj» ewangelickich na inne, o wiele od nas bliższe kraje i strony szerokiego — jak wiadomo — Wschodu. Niektóre pisma rosyjskie wiążą z temi konszachtami niemiecko-angielskimi nawet fakt zbyt przedłużającej się sesyi tegorocznej parlamentu wielkobrytańskiego, dając do zrozumienia, że rząd Salisbury'ego umyślnie przeciąga posiedzenie izb do chwili, kiedy będzie mógł reprezentantów pożegnać jakimś stanowczym, ostatecznym słowem o istotnych «powodach» odwiedzin Wilhelma II.

Z licznych drugorzędnych pogłosek tygodnia zapisać w końcu należy wieść o kongresie międzynarodowym, mającym być zwołanym do Wiednia. Jakiby jednak był cel tak poważnego zebrania w chwili obecnej — o tem głucho. Co zaś do myśli o «rozbrojeniu powszechnem», jest dziś ona chyba anachronizmem takim, jak gdyby Metternich lub Napoleon III wstał z grobu i jał ludom Europy wykladać potrzebę «świętego przymierza», czy też wychwalać słodycze zgody i pojednania — akurat w przeddzień Sadowy.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W kołach dobrze powiadomionych utrzymują, że między ks. Bismarkiem a hr. Waldersee nastąpiło całkowite pojednanie się podczas odwiedzin Franciszka-Józefa. Dzienniki berlińskie nie zaprzeczyły dotąd wiadomości, podanej przez paryżką «La France», jakoby hr. Waldersee miał niedawno w Szwajcaryi długą konferencyę z p. de Freycinet, francuskim ministrem wojny.

Austro-Węgry. Szach perski uroczystie był przyjęty i podejmowany w Wiedniu. Na obiedzie galowym, wyprawionym na cześć władcy Persyi, obecnym był także eks-król Milan, bawiarz nad Dunajem w przejeździe do Paryża. W d. 27 b. m. szach wyjechał z Wiednia do Buda-Pesztu. Agent bułgarski Wulko wicz opuścił Wiedeń, udając się na swe stanowisko do Konstantynopola; kilkodniowe jego narady w stolicy austro-węgierskiej miały na widoku ułatwienie księciu Ferdynandowi dobrego przyjęcia u sultana i pośrednie tą drogą uznanie go przez W. Portę.

Francya. «Le XIX Siècle» podał sensacyjną wiadomość, jakoby eks-jenerał Boulanger,

zacznie akasany na deportacyę dożywotnią, postanowił oddać się w ręce sprawiedliwości swojego kraju, ażeby tym sposobem zniewodzić chwilowo skutki pierwszego wyroku i w antrakcie, przed ponownem zebraaniem się sądu, akorzystając z przysługujących sobie praw wyborczych. Jakoż paryżki telegram «Nowosti» z dnia 15 (27) b. m. donosi, że Boulanger wystąpił już ze swą kandydaturą na deputowanego w XVIII okręgu paryżkim, a Rochefort w XX.

Tureya. W sprawie rozruchów w Armenji, o których w ostatnich czasach znowu głośniej przemówiły pisma angielskie, Gladston wystąpił w «Daily-News» z memoriałem, wyluszcującym długi szereg gwałtów i nadużyć, popełnionych w tej prowincyi. Zdaniem Gladstona, «Anglja na mocy traktatów swych z Tureya ma nie tylko prawo lecz obowiązek żądania od W. Porty, ażeby nadużyciom tym kres położono, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności».

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> O ludności kuli ziemskiej czasopismo «Science pour tous» podaje następujące statystyczne dane: W obecnym czasie ludzie, zamieszkujący kulę ziemską, mówią 3,064 językami i wyznają około tysiąca różnych religij. Liczba mężczyzn prawie jest równą liczbie kobiet. Przeciętny wiek ludzki nie przewyższa 38 lat. Prawie czwarta część ludności kuli ziemskiej umiera przed 17 rokiem. Wedle dokładnego obliczenia, przeciętno na 100 osób płci obojg, do 100 lat dochodzi jedna osoba, a do 60 nie więcej nad sześć do siedmiu osób. Ogólna cyfra ludności kuli ziemskiej dosięga obecnie do 1,200,000,000 ludzi, z których śmierć corocznie pochłania do 35,214,000 osób, co przeciętno stanowi 98,848 osób dziennie, 4,020 na godzinę i 67 na minutę. Liczba urodzin wynosi corocznie do 36,792,000, co przeciętno stanowi 100,800 na dzień, 4,200 na godzinę i 70 na minutę. Tym sposobem urodzenia przewyższają śmiertelność, a ztąd wynika, że ludność kuli ziemskiej, aczkolwiek pomalutku, zwiększa się corocznie. Ludzie znowu żyją zwykle dłużej od nieżonatych, pracujący dłużej od bezczynnych, a przeciętny wiek mieszkańców krajów ucywilizowanych przewyższa znacznie wiek narodów dzikich. Ludzie słusznego wzrostu, jak tego dowiodły obserwacye, zwykle dłużej żyją od ludzi małego wzrostu. Kobiety do lat pięćdziesięciu więcej mają widoków dojścia do sędziwego (wieku), aniżeli mężczyźni, lecz od lat pięćdziesięciu szanse skłaniają się na korzyść mężczyzn. Liczba mężczyzn żonatych, mających rodziny, tak się ma do nieżonatych i bezdzietnych, jak 73 do 1,000. Osoby, które urodziły się w miesiącach wiosennych, są fizycznie o wiele silniejsze, aniżeli osoby, przybyłe na świat w lecie, jesieni lub zimie. Na zakończenie dodać należy, że tylko czwarta część mężczyzn na ziemi dochodzi do takiego wzrostu, iż może nosić broń i pełnić służbę wojskową.

> W Paryżu zmarł świeżo znany pisarz hr. August Viliers de l'Isle Adam, którego nowelę «Zabić aby uleczyć» podaliśmy w Nr. 31. Pierwszą jego publikacyą, która zwróciła na siebie uwagę publiczności były «Premièrtes pòssies», które wydał mając lat 23. Z późniejszych jego romansów «Contes cruels» i «La revolte» budziły w swoim czasie nie małe zajęcie. Styl jego odznaczał się wytwornością niezwykłą. Z charakteru swego zmarły był nieco dziwakiem i podobno występował jako pretendent do tronu greckiego.

> Dzienniki donoszą, że przedsięwzięto obecnie próby połączenia telefonicznego Paryża z Londynem.

> Straszny głód ogarnął północno-wschodnią część państwa chińskiego, a obecnie obejmować zaczyna i Mandzurję. Według opowiadań misjonarzy, widzieli oni setki wsi, których mieszkańcy żywią się korą drzew i odwarem z liści. Wskutek tego wywiązały się tam różne choroby, na które masa ludzi umiera; trupów zaś pozostający przy życiu grzebać nie mogą, bo nie mają sił po temu, wyciągają je tylko w pole i pozostawiają na pastwę ptastwa i zwierząt drapieżnych. Choroby te zaczynają już grasować w większych miastach Chin, dokąd ludność wiejska ściąga całemi masami.

> Pomiędzy dziennikami szwajcarskimi stanęła niedawno umowa, ażeby nie zamieszczać wiadomości o wszystkich samobójstwach i zbrodniach, gdyż ogłaszanie podobnych faktów wywiera demoralizujący wpływ na masę. Niektóre z dzienników angielskich za przykładem szwajcarskich poruszyły kwestyę zastosowania takiego układu w prasie angielskiej; dotychczas jednak nie przyszło do porozumienia w tej mierze.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 17 sierpnia v. s.

Nominacya hr. Ignatjewa na stanowisko jenerał-gubernatora w Kijowie była faktem dość niespodziewanym, natomiast obsadzenie urzędu naczelnika kraju południowo-zachodniego było oddawna kwestyą zdecydowaną, chodziło tylko o odpowiedniego kandydata. Donieśliśmy o tem jeszcze w r. z. na zakończenie polemiki o korzyściach i potrzebie jenerał-gubernatorstwa kijowskiego, niezrozumiałą więc jest dla nas wzmianka organu «Nowoje

Wremia» o «pogłoskach z polskiego źródła», dotyczących zniesienia rzeczzonego urzędu. Hr. Ignatjew znanym jest jako administrator światły i energiczny, o ile zaś w praktyce podziela poglądy polityczne brata swojego, b. ministra spraw wewnętrznych, przyszłość to chyba okaże, dotychczas albowiem zajmowane przez p. jenerał-gubernatora urzędy nie dawały mu pola do ujawnienia rzeczonych poglądów. W dzisiejszej korespondencyi kijowskiej znajdują czytelnicy wzmiankę o sympatycznym wrażeniu, jakie nominacya hr. Ignatjewa wywołała w Kijowie, oraz kilka pogłosek o zmianach w wyższych sferach administracyjnych; do powyższego zaś dodać, również jako pogłoskę, winniśmy, że wpływowi urząd naczelnika kancelaryi p. jenerał-gubernatora obejmie p. Wasiljew, piastujący też samą posadę przy hr. Ignatjewie na Syberyi, gdzie dał się poznać jako urzędnik energiczny i stanowczy. Obok nominacyi cywilnego naczelnika prowincyi południowo-zachodnich, nadgraniczne te kresy dostały również nowego naczelnika wojskowego. Nowomianowany jen. Dragomirow był dotychczas dyrektorem akademji sztabu jenerałnego w Petersburgu i jest jednym z najuczestniejszych strategików rosyjskich. W licznych swych pracach specjalnych jen. Dragomirow ujawnił wielką erudycyę, niepospolity talent ekspozycyjny i samoistność zdania. Nie jest on bynajmniej ślepym hołdownikiem obliczającej szkoły strategicznej Moltkiego, ani też ryzykownej taktyki Suworowa i Skobieleva, odznacza się oprócz wiedzy specjalnej, niepospolitem, ogólnem wykształceniem, a praktykę wojskową odbywał w czasie kampanji 1877—78 r. Słowem, posiada wszelkie kwalifikacye, na naczelnika tak ważnego pod względem strategicznym okręgu.

Wobec zniesienia czasowego jenerał-gubernatorstwa w Odessie, jen. Roop opuszcza swe stanowisko, pozostawiając po sobie w Odessie i w całym przezeń zarządzanym kraju wspomnienie światłego i energicznego administratora oraz człowieka wysokiej prawości. Miejsce w szczególności katolickie Towarzystwo dobroczynności, również jak i wiele innych instytucji filantropijnych, dużo zawdzięcza b. jenerał-gubernatorowi, albowiem wszelkie starania zarządu rzeczzonego towarzystwa o przysporzenie dochodów ubogiej skarbonki jen. Roop zawsze chętnie uwzględniał; dość tu przypomnieć bale, koncerty, teatry amatorskie, występy p. Zawadzkiego, wreszcie przedstawienia teatralne trupy p. Teksla na rzecz dobroczynności, ażeby uświadomić sobie dobrą wolę pana naczelnika kraju. To też członkowie rzeczzonego towarzystwa, wraz z ogółem mieszkańców czarnomorskiej stolicy, we wdzięcznej pamięci zachowają rządzącego człowieka.

Dymisyą głównego dyrektora banków szlacheckiego i włościańskiego Eug. Kartawcewa była źródłem najrozmaitszych pogłosek i komentarzy prasowych. Na ogół przemaga zdanie, iż przyczyną dymisyi były odmienne poglądy b. dyrektora na agitującą się kwestyę ulg dla zalegających w opłatach dłużników banku szlacheckiego. Zatem tak dymisyą p. Kartawcewa, jak i nominacya na jego miejsce hr. Goleniszczewa-Kutuzowa, nie stoi w żadnym bezpośrednim związku z działalnością banku włościańskiego w Królestwie. Ostateczne otwarcie operacyi rzeczzonej instytucyi odwleka się jeszcze z powodów prawnych i formalnych, nie jednak nie zapowiada zmiany w kierunku i wytycznych celach banku włościańskiego. Kie-

runek ten, jak to niejednokrotnie wyrażaliśmy, uwzględnia cele raczej gospodarcze niż społeczne, a już w żadnym razie bank włościański pod obecnym zarządzeniem nie będzie instytucją parcelacyjną w wyłącznym tego słowa znaczeniu. To też myślą się ci, którzy w operacjach banku włościańskiego widzą tamę przeciwko prądowi emigracyjnemu, jak również i ci obywatele ziemscy, którzy spodziewają się swe dobra za pośrednictwem banku włościańskiego korzystnie rozparcelować. Sprawie tej poświęcimy wkrótce artykuł wstępny.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ukaz Jego Cesarskiej Mości do senatu rządzącego.

Uznawszy, iż będzie na czasie zwinąć urząd czasowego generał-gubernatora odeskiego, utworzony imiennym ukazem Najwyższym do senatu rządzącego z dnia 5 kwietnia 1879, rozkazujemy: 1) czynności zarządu czasowego generał-gubernatora odeskiego zamknąć, akty zaś jego przesłać: spraw ukończonych — do archiwum po byłej kancelarii generał-gubernatora noworosyjskiego i Besarabskiego, spraw zaś będących w biegu — do kancelarii gubernatorów lub naczelników miast tych miejscowości, których się one dotyczą, albo też do ministerstwa spraw wewnętrznych, o ile sprawy te dotyczą całego terytorium, jakie zostawało pod zawiadywaniem czasowego generał-gubernatora, i 2) zabezpieczenie porządku państwowego i spokojności publicznej w miejscowościach podległych czasowemu generał-gubernatorowi odeskiemu, zorganizować na zasadzie zatwierdzonej przez Nas w dniu 14 sierpnia roku 1881 ustawy o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokojności publicznej. Senat rządzący nie zaniecha wydać właściwych rozporządzeń, celem wprowadzenia niniejszego w wykonanie.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

«ALEKSANDER».

W Krasnem Siole  
8 sierpnia 1889 roku.

## PRZEGLĄD PRASY.

Mińsk i Wilno. «Wilenski Wiestnik» w korespondencji swojej z nad brzegów Swisloczy, podpisanej «Minszczanin», porównywa Mińsk z Wilnem. Porównanie to wprowadza korespondent na korzyść pierwszego pod wielu względami:

«Życie towarzyskie (pisze między innymi) tu (w Mińsku) bezwarunkowo więcej jest rozwinętem niż w Wilnie. Tu mniej jest widocznym, a raczej prawie wcale nie daje się spoznać owo rozdwojenie narodowościowe, odosobnienie się stanowe i życie zamknięte, jakie cechują Wilno. Ludność tujsza składa się tak samo jak u was: z rosyjan, polaków i żydów. Ale polak miński, to prawie nie polak, lecz jedynie katolik. O polityce, t. j. oowej polityce, jaka przesiąkła jest wasz wilenski katolik, u nas wcale nie słychać, jakoś o niej całkiem zapomnieli. Polak miński bynajmniej nie uważa «Polaki», lub, wyrażając się dokładniej, Warszawy za swoją ojczyznę; chętnie z nami obcuje; chętnie, dobrze a nawet poprawnie mówi po rosyjsku, czytuje dzienniki rosyjskie, uczęszcza na lecie do teatru rosyjskiego. O ile upowszechnionem tu jest czytanie dzienników rosyjskich, sądzić można z tego, że w cukierni Szeninga na dwa dzienniki polskie jest 12 rosyjskich (petersburskich, moskiewskich i kijowskich), a od rana do późnej nocy w sali masa jest gości, tak że trudno się doczekać wolnej gazety; nadto miejscowy «Listok», pomimo nieprzychylnych warunków, w jakich jest wydawanym (wychodzi dwa razy na tydzień), ma jednak około 500 prenumeratorów, z których większa część z miasta. Jednym słowem, na czlowieku, znającym charakter miast kraju północno-zachodniego, a mianowicie też Wilna i Kowna, Mińsk wywiera wrażenie miasta rosyjskiego, do takiego stopnia nie daje się zauważyć owo rozdwojenie, które na pierwszy rzut oka uderza choćby np. w Wilnie».

Korespondent zaznacza, że żydzi nawet w Mińsku o wiele są lepsi niż w Wilnie; jest pomiędzy nimi wiele rodzin inteligentnych i mających pozycję socjalną. Powyższe zjednoczenie przypisuje korespondent wpływowi miejscowego klubu, kółka muzykalno-dramatycznego i towarzystwa straży ogniowej. We wszystkich tych instytucjach są przedstawiciele różnych stanów i narodowości. Tak zwany «klub towarzyski» miński posiada dobrą bibliotekę, z której prawie cała czytająca ludność Mińska korzysta; każdy bowiem jako tako wykształcony mieszkaniec do klubu tego należy.

Germanizacya Wschodu. Wiedeński korespondent «Now. Wrem.», podpisujący się nie bez powodu pseudonimem «Argus», odsłonił w ostatnim swym liście tajemnicę narad i uchwał londyńskich podczas pobytu Wilhelma II w stolicy Anglii. Odkrycie to, potwierdzające się z innych także źródeł (zob. dzisiejszy «Przegląd polityczny»), dotyczy wzmocnienia i spotęgowania luznej dotychczas i urzędowo nie wspieranej kolonizacyi dalszego Wschodu od Bułgarii do Palestyny. Niemcy usuwają się od współzawodnictwa z Wielką-Brytanią na morzach i oceanach, zrzekają się swych widoków na wyspy Samoa i na pobraża afrykańskie, natomiast cały zasób i całą siłę swej żywotności asymilacyjnej skierować postanawiają ku Jerozolimie... i Poznańskiemu. Wprawdzie, tak nagle zmiana frontu grozi ruiną wielu hamburskim i berlińskim kapitalistom, którzy ufni w pomoc i opiekę rządu niemieckiego, pozakładali już swe faktorie i plantacje na rozmaitych pomorzach amerykańskich i afrykańskich; Azja jednak o wiele jest większą i, jak zapewne przypuszcza obecny kierownik losów niemieckich, znacznie łatwiejszą do zajęcia. Wprawdzie droga w tamte strony jest nieco zadługa i nie zawsze bezpieczna a wolna. Dlatego to, jak zapewnia Argus, zgodzono się w Londynie zająć się przedewszystkiem «świadomem i systematycznym zaludnieniem ziem, bezpośrednio sąsiadujących z Niemcami od Wschodu».

«Wiadomości — pisze Argus — otrzymane w tym względzie przezemnie z Niemiec północnych, potwierdzają fakty, zebrane w ostatniej mojej wycieczce do Niemiec południowych. Ludność tych ostatnich, szczególnie szwabska, specjalnie zajęta jest obecnie kolonizacją Wschodu. Istniejące od lat dziesięciu w Sztutgardzie stowarzyszenie «Donau», które swe środki materialne czerpało dotąd ze składek prywatnych, otrzymuje obecnie subsydium rządowe z funduszy cesarsko-niemieckich. Zapomogi, wydawane dotąd Niemcom palestyńskim, obecnie powiększono znacznie. Ks. Bismarck całkiem trafnie upatruje wielki narodowy i państwowy interes w szybkim osadzeniu przez ludność niemiecką krajów, których posiadanie jest dla Niemiec pożądanem. Kolonizacya pokojowa taniej oczywiście kosztuje niż zabór orężny, a do tych samych celów zmierza. Jak daleko sięgną te zamiary niemieckie, przewidzieć nie sposób, ale jak dotąd, z poparciem rządowego korzystały wyłącznie kolonizacyjne przedsięwzięcia na zachodnich kresach rosyjskich. Liczne i bardzo interesujące dokumenty, dotyczące ostatniego tego przedmiotu, znajdują się już obecnie w ręku tych, którzy o tem wiedzieć są obowiązani i którzy poważnie starają się o to, ażeby (według znanej przypowieści niemieckiej) drzewa niemieckie nie wyrosły pod niebiosami na gruncie rosyjskim».

Bajka. «Goniec Wielkopolski» doniósł, jakoby p. Włodzimierz Spasowicz ofiarował 100,000 rubli na nowe pismo w Poznaniu, które pod tytułem «Słowianin» ma propagować idee «Kraju», a wychodzić pod kierunkiem tego literata, który dotychczas do «Kraju» pisywał. Z tego powodu pisze «Dziennik Poznański»:

«P. Spasowicz był przed kilkunastu dniami w Poznaniu, ale o jakimś «Słowianinie» lub wogóle o zakładaniu tu nowych gazet ani mu się śniło. «Goniec Wielkopolski» słyszał że dzwonią, tylko nie wie, w którym kościele i na co. Pisząc zaś podobne rzeczy, rozmyślnie wyrządza krzywdę mezo- wi, z którym można w niektórych poglądach nie godzić się, ale który cieszy się ogólnym wśród naszego społeczeństwa szacunkiem».

Przyznać musimy, że obrona podobna jest trochę niezręczną. P. Spasowicz oczywiście nie myślał zakładać pisma w Poznaniu, ale nie uważał sobie nigdy za «krzywdę», że go solidaryzowano z ideami «Kraju».

## WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Wiadomości dworskie. Najjaśniejsi Państwo wraz z J. C. W. W. Ks. Cesarzowiczem Następcą Tronu, oraz z W. Ks. Michałem Aleksandrowiczem, W. Ks. Ksenją i Olgą Aleksandrowną, wyjechali w poniedziałek 14 sierpnia z Peterhofu morzem do Kopenhagi.

× Zmiany i nominacje. W ostatnich dniach zasły ważne zmiany w wyższych sferach wojskowych, które urzędowo już zostały ogłoszone. I tak: J. W. Ks. Aleksander Oldenburski uwolniony został od obowiązków dowódcy korpusu gwardyi; następcą jego mianowany generał adju-

tant Manscy; dowódcą wojskami okr. woj. kijowskiego jen. adj. Radecki, powołany został na członka rady państwa. Tow. ministra spraw wewnętrznych jen. lejt. hr. Ignatjew, mianowany generał-gubernatorem kijowskim, podolskim i wotyńskim. Niezależnie od powyższych zmian, jak donoszą dzienniki rosyjskie, spodziewane są jeszcze następujące: Czasowy generał-gubernator odeski, zarazem dowódca wojsk tamecznego okręgu wojennego jen. piech. Roop — mianowanym być ma członkiem rady wojennej. Okręg wojenny odeski ma być zniesionym i wcielonym do kijowskiego; dowództwo wojsk tak połączonego okręgu objąć ma jen. adj. Dragomirov — dzisiejszy naczelnik mikołajewskiej Akademii sztabu jeneralnego; jego zaś miejsce powierzonym być ma generałowi Lee-rowski. Dowódcą korpusu grenadyerów na miejsce jen. adj. Manzey ma zostać jen. lejt. Małachow. Dowódcą floty czarnomorskiej i floty kaspjskiej wice-admirał Pieszczurov powołany być ma na członka rady państwa. W administracji cywilnej również ogłoszono kilka zmian ważniejszych: zawiadujący inspekcją główną dróg żelaznych rzecz. rad. tajny hr. Schernowahl, oraz zarządzający bankami państwowymi ziemskimi: szlacheckim i włościańskim, rzecz. rad. stanu Kartawcow, uwolnieni zostali od służby dla słabości zdrowia na własne żądanie; pełnienie obowiązków zarządzających powyzszymi bankami poruczone pomocnikowi zarządzającego, rad. dworu hr. Goleniszczewowi-Kutuzowowi. Zarządzający fabryką papierów publicznych rad. tajny Winberg, mianowany członkiem rady ministra finansów, na posadę zaś jego powołano rzecz. rad. stanu Lentza, profesora wysłużonego instytutu technologicznego.

× Pogrzeb ś. p. arcybiskupa mohylowskiego Gintowta odbył się w dniu dzisiejszym. Od godziny 9 rozpoczęło się nabożeństwo żałobne w kaplicy katedralnej przy 1-ej rocie. Trumna była metalowa z polskim napisem. Kondukt żałobny wyruszył na cmentarz o godz. 11<sup>1/2</sup>, baldachim na karawanie był srebrzysty z koroną książęcą. Z dygnitarzy świeckich zauważyliśmy obecność p. ministra spraw wewnętrznych, hr. Durnowo, ambasadora hiszpańskiego hr. Campo-Sagrado, członków poselstw: austriackiego, belgijskiego i francuzkiego. Szczegóły podamy w numerze następnym.

× Reforma sądowa w gub. nadbałtyckich. Z upoważnienia J. C. Mości, wydelegowany został do prowincji nadbałtyckich, celem wydania na miejscu rozporządzeń, dotyczących przekształcenia tam wydziału sądowego, starszy prezes izby sądowej w Moskwie rad. tajny Zawadzki, któremu w charakterze urzędnika wykonawczego dodano urzędnika departamentu ministerstwa sprawiedliwości, barona Nolkena. Nominacya prezesów sądów okręgowych w rzeszonych prowincjach, jak donosi «Ryżski Wiestnik», zapadnie prawdopodobnie nie później, jak we wrześniu. Pomędzy kandydatami na posady takich prezesów wymieniają: p. o. prokuratora gubernialnego inflanckiego p. Klugena i p. o. takiegoż prokuratora kurlandzkiego p. Miasojedowa. P. Depp, p. o. prokuratora estońskiego, jak mówią, ma zostać wice-prokuratorem przy izbie sądowej petersburskiej. «Sudiebnaja Gazeta» dowiaduje się, że termin stanowczy do wprowadzenia reformy sądowej w prowincjach powyższych określonym został na dzień 20 listopada r. b.

× Nowa kolej. Dzienniki niemieckie żywo się zajmują kwestyą budowy drogi żelaznej z Białogostoku do Mławy; niedawno właśnie, w celu osiągnięcia dokładnych informacji w tym przedmiocie, przybył do Petersburga jeden z dyrektorów linii kolejowej niemieckiej, dla którego nowa kolej, jako wzmacniająca stanowisko Gdańska w porównaniu z Królewcem, miała niepospolity interes handlowy. Jak się dowiadujemy, projekt rzeczonyj kolei w rzeczy samej poruszonym został przez ministerstwo wojny, dotychczas jednak nie był szczegółowo rozpatrywany przez ministerstwo komunikacyi. Wykonanie więc powyższego projektu, jakkolwiek dość prawdopodobne, należy chyba do dalszej przyszłości.

× Przedstawiciele kolei wiedeńskiej: pp. Strasburger i hr. Czacki przybyli do Petersburga celem narad w kwestyach taryfowych. Jak się dowiadujemy, poruszona została kwestya obniżenia frachtu na rzeczonyj kolei od węgla kamiennego i buraków, a natomiast podwyższenia taryf przewozowych od wyrobów zagranicznych.

× Dr. Benj. Rosenblum, znany specjalista i autor dzieł treści popularno-lekarskiej i higienicznej, zmarł w tych dniach w Lipsku. Zmarły

praktykował poprzednio w Warszawie, od lat zaś dwudziestu kilku przeniósł się do Petersburga i tu był lekarzem przy ministerstwie Dworu Cesarzowskiego. Zyl lat 75. Niektóre jego prace wyszły w tłumaczeniu z języka polskiego na język rosyjski.

× **Samobójstwo.** We czwartek 10 sierpnia na stacji dr. żel. fińskiej «Udielnaja» pod Petersburgiem, nieznanu człowiek lat około 30 liczącę mogący rzucił się pod pociąg i na miejscu życia postradał. Przy denacie znaleziono resztki listu po polsku pisanego, z datą: Sluck 11 września 1888 r., z którego tylko pozostały słowa «Kochani rodzice!»

**KRONIKA WARSZAWSKA.**

+ **Życie warszawskie.** [List «Kraju»]. Czy przypominał sobie czytelniku historię o roztargnionym, który zgubił okulary? Szukał ich na próżno na stole, na komodzie, na krzesłach, na łóżku. Przyszła mu wreszcie myśl szukania pod łóżkiem, a gdy się schylił, okulary spadły mu nagłe... z nosa, na którym oddawna siedziały. Takim roztargnionym jest Warszawa, od wielu już lat szukająca okularów pod postacią miejscowości, odpowiedniej na publiczną bawialnię. Znalazła ją wreszcie teraz, nie na nosie wprawdzie, ale tuż pod nosem, a mianowicie z drugiej strony mostu żelaznego, kędy nad brzegiem Wisły rozkłada się piękny, zielony i gęstymi drzewami szumiący park praski. W parku tym, dotąd opuszczonym, zaniedbanym i nawiedzanym jedynie przez rzemieślników w święta, a w dniu powszednie przez «niższe stopnie» (rzeszimizskowie również tam bywają), ma powstać niebawem olbrzymi zakład, rozrywce, jadu i śmiechowi poświęcony. Nie można wątpić, że Warszawa tłumnie spieszyć będzie do swej siostry Pragi, z chwilą gdy z brudnego kopciuszka stanie się ona czystą, strojną i zalotną, nie damą wprawdzie jeszcze, ale — kumoszka. Słusznie powiedziano: szukajcie a znajdziecie, bo oto i inny punkt miasta, dotąd pod tym względem lekceważony, pozyska wkrótce ważną, a należąca mu się słuszną ozdobę. Punktem tym jest ulica Marszałkowska, dziś już zwięzłko z Krakowskiem Przedmieściem współpracująca, przy której ma być wzniesiony teatrzyk. Kto baczenie śledzi za rozwojem Warszawy, ten musiał zauważyć, że środek ciężkości miasta przenosi się widocznie w stronę dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej. Zamierzono obecnie wykladać ulice amerykańskim brukiem... papierowym. Bruk ten okazał się podobno wytrzymałym od kamiennego i żelaznego, jakby dla ziszczania przepowiedni Horacjusza, którego piosnki przechowywujące się na papierze, są w istocie «trwalszemi od brązu». Ale nowego bruku nie zastaną jeszcze «letnicy», powracający obecnie z miękkiego łona natury na twarde granity i chropawy asfalt miasta. Los ich zresztą nietylko z tego względu godny jest w tym roku pożałowania. Natura, jakby postanowiwszy obrzydzić im samą siebie, prześladowała ich w lecie zimnem, w porze suszy ulewą, a w porze deszczów upałami siarczystymi. Znekani, pokaszający, skrzywieni, przybývają wzmacniać siły i naprawiać humor w zaduchu warszawskim i wśród warszawskich nudów. Bo nie będą robił z tego tajemnicy: Warszawa, mimo teatru i teatrzyków (które są zresztą alfa i omegą wszelkiej rozrywki), srodze jest teraz nudną. Pan Leroux, odważny powietrznik i jego dowiecny przyrząd zwany spadochronem, ożywiają ją zaledwie raz w tygodniu na dwie minuty (bo tyle tylko czasu trwa cały eksperyment wznoszenia się i spadania). Przyznacie sami, że to mało. A prawda! mamy jeszcze cyrk, a w nim: zapasy własnych, warszawskich siłaczów z cyrkowymi Herkulesami. Zapasy te śledzimy z natężoną uwagą i sercem bijącym. Idzie tu nie o drobnostkę, bo o... honor narodu. Czy nasz powali Niemca, czy też Niemiec naszego? Wywiązują się dysputy, tworzą zakłady, rozgrzewają namiętności. Warszawa gorączkuje się temi zapasami bardziej może, niż Paryż doroczną gonitwą o *grand prix de Paris*, w której współzawodniczą konie francuskie z angielskimi. Po za tem cicho, i nawet modny dziś w Warszawie sport daje słabe znaki życia. Regaty yacht-klubu przeszły prawie niepostrzeżenie. Prasa poświęciła im niewiele uwagi; publiczność (prócz kolonji niemieckiej) nie raczyła ich nawet zauważyć. Towarzystwo łowieckie ostygło również w zapale strzelania. Uśmierciwszy kilkaset gołębi i wystrze-

lawazy pewną ilość seryj pistoletowych, zabiera się obecnie do rozrywek cichszych i urzędu lokalniemu, który ma być podobno klubem do wszystkich klubów podobnym. Gotuje się też do nowej kampanji artystycznej Towarzystwo muzyczne. Zadanie swe pojmując tym razem poważniej, zamierza wyteżyć siły głównie w kierunku pedagogicznym. Przy Towarzystwie otwarte być mają kursy: śpiewu chóralnego, harmonji, kontrpunktu, instrumentacji, oraz gry na instrumentach dętych. Oprócz tego ma ono przyprowadzić do skutku zapowiadany kurs deklamacji (dla artystów dramatycznych i amatorów), której nauczać będzie p. Józef Kotarbiński. Ta ostatnia umiejętność niezbędna jest wszystkim, którzy na estradę wstępują. Racyonalny jej wykład zmniejszy ilość oprawców, znucających się nad naszymi nerwami, których tak wielu uwija się po deskach teatrzyków, oraz grasuje po salonach i saloniakach. «Egzekwują» oni poetów żyjących i pastwią się nad poetami umarłymi, a publiczność słucha ich z musu, bo do wrażeń dramatycznych przywykła jak pijak do wódki, i obyć się bez nich nie może. Wrażenia te musi mieć za jakąś cenę i w jakimś gatunku. Aby głód ten zaspokoić, narodziła się świeżo na naszym bruku kolporterya artystycznych wrażeń, która roznosi je, czy też rozwozi po wszystkich mieszkaniach letnich, znajdujących się w pobliżu Warszawy. Dotąd jeździło się do teatru, dziś teatr do nas przyjeżdża. Komfort dalej nie idzie. Zresztą nie jest to nowością, bo już przed kolporteryą dramatyczną powstała kolporterya malarska. Spółka warszawskich artystów pędziła i dłuta już od dwóch miesięcy kolportuje obrazy i rzeźby do większych miast w Królestwie. Nowość ta cieszy się nawet powodzeniem, spełniając równocześnie dwa cele: praktyczny i estetyczny. Prowincya, do której zjeżdżały dotąd przeważnie tylko teatry mały, gabinety osobliwości i cyrki pcheł tresowanych, kształci i uszlachetnia swe upodobania, oglądając dzieła sztuki, przemawiające nietylko do oczów, ale także do myśli i uczucia. Towarzystwo zachęty również na tem polu pracuje, działalność jego wszakże ogranicza się na zjednywaniu członków, rozłosowywaniu pomiędzy nich szczupłej ilości obrazów i rozsyłaniu tak zwanych «premiij». A trzeba przyznać, że te ostatnie nie zawsze stoją na wysokości zadania. Na szczęście, zarzutu tego nie będzie można stosować do premjum tegorocznego, którem będzie chromotypowe odtworzenie obrazu J. Rosena: «Przeгляд kawaleryi polskiej przez W. Księcia Konstantego na placu Saskim w Warszawie». Wybór to zewszeczmiar szczęśliwy. *Wiesław.*

**LISTY Z PROWINCYI.**

Nowo-Aleksandrya, 19 sierpnia.

□ Na mocy decyzji władz wyższych, z pow. puławskiego wydaleniu zostali w ostatnim czasie dwaj żydzi; jeden z nich poddał niemiecki, drugi austriacki. Niedawno właściciel dóbr Kockich hr. Żółtowski, obywatel państwa niemieckiego, był również zmuszony do opuszczenia granic kraju, z czego wyciągamy wniosek, iż jedynie obcokrajowym Polakom wyznania chrześcijańskiego, którzy nie są posiadaczami majątków ziemskich, ani nie zajmują znaczniejszych posad prywatnych, dozwolonym jest pobyt w Królestwie. R u g o m nie ulegają, jak dotąd, koloniści pochodzenia cudzoziemskiego, gdyż według ostatnich spisów statystycznych, w gub. lubelskiej znajduje się ogółem 3,447 kolonistów, posiadających około 120,000 mórg gruntów. Największe rozmiary przybrała kolonizacya cudzoziemska w pow. tomaszowskim, gdzie w ręku obcokrajowców znajduje się 50% gruntów ornych. Nawiasem nadmieniamy, iż z wymienionej liczby kolonistów, zaledwie 18% przyjęło poddaństwo, reszta przebywa za paszportami... Z inicjatywy naczelnika powiatu zorganizowaną została w mieście naszym straż ogniowa gminna, rozciągająca swą działalność na Puławy, tudzież na dwie sąsiednie miejscowości: wieś Puławską i Mokradki. Księga kancelaryi gminnej, w której ochotnicy zapisywali swoje nazwiska, wykazuje 250 podpisów urzędników, właścicieli domów, rzemieślników, włościan i t. p. W ogólnej

tej liczbie 60% nazwisk żydowskich. Na mocy statutu straży, członek nie stający w porę na miejsce pożaru, płacić będzie grzywnę wysokości rs. 2. Z nagromadzonego z tego źródła funduszu zakupione będą w przyszłości 2 nowe sikawki. Jeśli się nie mylę, jest to pierwsza straż ogniowa gminna, utworzona według projektu rządowego, roztrząsanego obszernie w r. z. przez czasopisma rosyjskie i polskie. Czyby nie warto było, aby i inne gminy naszego powiatu poszły za przykładem Puław, gdyż w ciągu ubiegłego półrocza mieliśmy tu 16 pożarów, t. j. 9 we wsiach, a 7 w osadach. Pożary te zniszczyły ogółem 140 budynków mieszkalnych, 1 śpichlerz, 4 stodoły i inne mniejszych rozmiarów zabudowania gospodarskie. Szkody wyrządzone wynoszą sumę rs. 160,550... Właściciele dwóch gorzelni w naszym powiecie, a mianowicie w Kamieniu i Kluczkowicach, mają zamiar z przyszłą kampanją jesienną zastosować w swych zakładach nowy aparat do destylacyi spirytusu, wynaleziony przez p. Hoffa w Jarosławiu galicyjskim. Przyrząd ten, którego cena jest nadzwyczaj niska, podnosi znacznie wydajność alkoholu, a wymaga niewiele paliwa... Z polecenia ministerstwa wojny, omijanem bywa obecnie przy wszelkich robotach pośrednictwo przedsiębiorców, faktorów i t. p. W r. b. komisya budowlana wojskowa w Puławach zawarła w ten sposób umowę z miejscowymi majstrami i włościanami na wykonanie robót ciesielskich, murarskich i ziemnych. Włościanie i rzemieślnicy ze zleceń wywiązują się zadawalniająco... T a n i sklep z artykułami kolonialnymi i norymberszczyzną, założony r. z. we wsi Kluczkowicach pow. puławskiego przez p. Maryę Kleniewską, małżonkę właściciela tych dóbr, trzyma się doskonale. Kapitał zakładowy sklepu wynosi rs. 700, dzienny targ waha się między rs. 15 a 25. Włościanie z wioski okolicznych, do niedawna wyyskiwani w handlach żydowskich, chętnie czynią zakupy w sklepie kluczkowickim, albowiem znajdują tam przedmioty w dobrym gatunku, a do tego w cenie umiarkowanej i rzetelnie odmierzone i odważone. Pójść w ślady pani K. innym naszym paniom czyliby było tak trudno? *Maks Lewart.*

Ojców, 19 sierpnia.

□ Wrażenie, jakie warszawiak wywozi z Ojcowa po miesięcznej wilegaturze, jest — pomimo to wszystko, cośmy poprzednio powiedzieli — dodatnie. Towarzystwo, zrazu rozdzielone, łączy się powoli, odbywa wspólne wycieczki, bawi się i po trzech tygodniach zapamiętałych nudów, w czwartym pragnie pozostać na dłużej. Nawet bliżkie i ciągle obcowanie z tutejszymi kmiotkami nie odstrasza zbyt drażliwych, którzy zwolna pozbywają się dawnych uprzedzeń i chętnie zawierają pakt przyjaźni z maluczką bracią. Zestawienie tatrzańskigo górala z kmiectem ojcowskim stanowczo wypadnie na korzyść ostatniego. Lud tutejszy nie jest ani tak natrętny, ani tak poufaty w stosunkach z letnikami, jak w Zakopanem. Trzyma się on zdaleka, z godnością, bez buty jednak i bez hardości zakopańskiego kmiectia. Chwilę pobytu letników, witanych tu wszędzie tradycyjnym «pochwalony», ojcowianin wyyskuje wprawdzie jak umie i może, lecz ceny na swój towar nakłada przystępne, niższe od targowych, za wóz i przewóz bierze tanio, przewodnictwo po skałach i grotach oddaje chętnie w ręce małych dzieciaków «za parę groszy», słowem, stara się czerpać zyski z pańskiego «co laska», nie dając się wcale we znaki ani swoją osobą, ani próżniactwem. O ile wnosić można z pozorów, lud tu wogóle biedny, a najzamożniejszy z włościan takiej np. Wólki Kalinowskiej pod Ojcowem, posiada wszystkiego 12 mórg gruntu. Są jednak i pomiędzy nimi Krezusi — przedmiot powszechnej zawiści i nieukontentowania sąsiadów. Taki pan Bartosz czy Maciej, którego mienie sięga włóki ornej ziemi, żyje wcale od innych odmiennie. Sprawia on swej babie kobrale za okragle 200 papierków, a baba nabiera tonów conajmniej małomiejskiej aptekarzowej i przy każdym świeżo odłożonym groszu nie omieszkuje przechwalać się kumom i sąsiadkom. Dzięki babie, pan Ma-

kiej ma sławę bogacza w całej okolicy. Właśnie, wybrał się on temi dniami z Czaporowic czy Smardzewic na jarmark do Olkusza, bo w pobliskiej Skale jarmarki są już dlań zamale. Korzystnie sprzedał kilka korcy świeżego ziarna, schował szesnaście papierków za pazuchę, wychylił w karczmie kubek gorzałki, wsiadł na wóz i zaciąwszy parę dobrych koni, puścił je po drodze ku domowi. Naraz w lesie wypada dwóch podejrzanych ludzi, zbrojnych w duże kije i bez ceremonii kaza mu stawać. O rozbojach tu nie słychać, wreszcie jest zmierech dopiero, pan Maciej więc staje, a że zarobkiem nigdy nie pogardza, po chwili przeto dwaj mniemani zrazu złoczyńcy siedzą na furze i toczą z jej właścicielem ozywioną gawędę. Opowiadają mu, jako w lesie ojcowskim pod pewnym debem zakopany jest skarb, jeszcze z czasów r. 1863, że zakopali go właśnie oni sami, ale że się lekają strazy ziemskiej, a bez narzędzi nie zrobić nie mogą, więc proponują panu Maciejowi współkę. On im ułatwi odkopanie skarbu, a za to oni podzielią się z nim zyskami do równej połowy. Propozycja rychło przypadła do smaku zacnemu kmiotkowi. Dał się ująć namowom, oddał kusicielom szesnaście papierków, niby na jakieś wyconceptowane kosza, potem zawiózł ich do swojej chaty, uczył czem miał najlepszego, dodał jeszcze kilkanaście rubli na rachunek przyszłych rozkoszy, a wzamian został panem tajemnicy. Kiedy przyszła stanowczą chwila zabrania się do dzieła, filuci kazali mu udać się do złotego dębu jedną drogą, sami zaś wsiedli na furę, powożoną przez nieletniego syna Macieja i pojechali w przeciwną stronę dla niepoznaki. Przez całą noc czekał Maciej spółników, ani ich widu. Kiedy wrócił do chaty, przekołał się, że i chłopaka z końmi niema. Dalejże na zwiazy — okazało się, że konie i chłopak uwieźli w gąszczu lasu, z którego się wydobyć ani podobna było, zaś po rabusiach ślad przepadł. Nieszczęście chodzić zwykło w parze. Ledwo łatwowierny Maciej ochłonął z awantury, baba poszła zwierzać się kumoszkom. I cóż się stało — oto, gdy sobie zbytnio podchmieliła, owe dwustorublowe korale znikły jak kamień w wodzie! O fakcie tym opowiada dziś cała okolica, ja zapisuję go na wiare jednego z najzamożniejszych właścicieli ojcowskich, który zachodzi w głowę, jak taki mądry chłop mógł się dać tak otumanąć. «Dobrze mu — dodaje pocziwy Żuchowicz — ja bo się trocha dorobiłem, ale się ta na żadne skarby nie laszczył». W życiu towarzyskiem zapanowało tu ostatnimi dniami niezmiernie ozywienie. Pó monologach p. Artura Zawadzkiego odbyło się w salce pod Lokietkiem kilka bardzo ochoczych zabaw tanecznych, jakoto: Kinderbal, bał obywateli okolicznych na rzecz szpitala w Olkuszu, bał zemsty (tańczyły te, z którymi obywatele tańczyć nie chcieli), wieczór paniński i ostatnie, improwizowane, ale może najbardziej ochocze tańce, o tyle oryginalne, że przyjęły w nich udział wszystkie tryumfatorki, ba i tryumfatorzy z wyścigowego toru. Powiewna Vasselina walcowała z dziarskim Perkunem, Kitchen-Maid z Konceptem i t. p. Dla nieświadomych wyjaśniam, że zwolennicy pola Mokotowskiego urządzili je sobie w dolinie Saspowskiej, według wszelkich prawideł tego szlachetnego sportu. Biegów było pięć, o nagrody w przedmiotach ubiegała się — krew czysta z mieszaną, jak się dało... Panny i meczki, uniósłszy spódniczek, szły do mety z zaparciem, godnem zaiste polek-obywatelek. Wyścigi odbyły się pod przewodnictwem p. wice-dyrektora jednego z banków miasta Łodzi, a dzwonek dzierzył profesor uniwersytetu warszawskiego, p. Teodor Wierzbowski. S. A. L.

Ostrołęka, gub. łomżyńskiej.

□ Półtora roku mija od daty jak zmarł tu prawie nagle były poborca kasy powiatowej, s. p. Tomasz Wołowski. Był to człowiek nadzwyczaj czynny i energiczny, pełen najlepszych chęci i dlatego miasto postanowiło uczcić pamięć jego pomnikiem lub tablicą, wmurowaną w miejscowym parafjalnym kościele. Ponieważ Wołowskiemu zawdzięczamy: powstanie teatru amatorskiego, zorganizowanie straży ochotniczej pożarnej, założenie ogrodu spacerowego, wystawienie

szopy pod budynki straży, założenie przytulku dla starców i kalek i t. d., przeto nic dziwnego, że obywatele chcieliby upamiętnić jego imię. Tymczasem rozeszła się po mieście wieść, że miejscowy proboszcz i dziekan postawił przeciwko temu swe *veto*. Pogłoskę tę pochwylił «Głos» i z komentarzami swymi wydrukował. Sprawa jednak tak się miała: Proboszcz zakwestyonował tylko wmurowanie tablicy, gdyż biskup płocki wydał okólnik do swego duchowieństwa, zabraniający stawiania pomników w kościele bez zezwolenia głowy diecezji. Ponieważ fundusz jest zebrany, a inicjatorowie nie wiedzą, co z nim zrobić, przeto zwracamy uwagę, że odwoławszy się do biskupa płockiego, pozwolenie to inicjatorowie uzyskają, ponieważ niema podstawy aby biskup odmówił, zwłaszcza, że s. p. Wołowski dobrym był synem kościoła i wiele przyczynił się do odrestaurowania pobernardyńskiej świątyni — nie swoją szkatułą, bo jej jako urzędnik nie miał, lecz za pomocą teatrów amatorskich. Po za pomnikiem r. 1831, gdzie się rozchodzą dwa trakty: jeden w stronę Warszawy, drugi ku granicy pruskiej przez Puszcę aż do Myszynca, wznoszone są obecnie nasypy ziemne; robotami kieruje książę Mieszczerkij, zaś pracują przy forcie żołnierze pułku miejscowego. Owóż, kopiąc głębokie fosy, natrafili oni na mogiłę żołnierzy, poległych podczas bitwy d. 26 maja 1831. Z mogiły tej — widocznie polskiej — wydobyto mnóstwo kości, guzików od mundurów z № 16 (zatem 16 pułku) i dużo starej broni, szczątek szabli, strzelb, skałków, blaszanek etc. Nawet pasy rzemieńne i szczątki butów przechowały się tu i owdzie. Broń chwilowo wzięto do magazynów wojskowych. Utrzymują powszechnie, że książę Mieszczerkij ma zamiar kazać postawić krzyż na mogiłę poległych. Budowa koszar pod Ostrołęką w Województwie łomżyńskim postępuje również szybko, słowem fizyonomja Ostrołęki zmienia się bardzo. Przybyły oto ze Szczuczyna pułk dragonów wniósł sobie cerkiew drewnianą (drugą) koło szosy łomżyńskiej. Wojska dookoła wiele, a oprócz tego spodziewane są tu w sierpniu i wrześniu wielkie manewry wojskowe, przeważnie kawaleryjskie. Nadmieniamy przy sposobności, że wapno do budowy koszar przywożą przedsiębiorcy z Warszawy koleją do Małkini, a stąd osm mil wiozą żydzi na wozach, na które ładują po 200 pudów, tak że cały wagon na trzy zabierają furmanki. Cz. W.

Pińsk, gub. mińskiej.

□ «Pieterb. Listok» podaje wiadomość o szczególnym przestępstwie, jakie świeżo wykryto w Pińsku. Przed osmiu laty umarł w Wilnie żyd Hertzberg; inny żyd Haskel Perelman, również w Wilnie mieszkający, ubezpieczony na 20 tysięcy rs. w jednym z towarzystw asekuracyjnych, wszedłszy w porozumienie z rodziną zmarłego, przyjął nazwisko Hertzberga i jako taki wyprowadził się do Pińska; za zmarłego zaś podano Perelmana, którego żona Chaja miała sobie tym sposobem wypłaconą sumę rs. 20 tys. i również do Pińska się wyprowadziła. W ostatnich czasach mniemany Hertzberg, handlując zbożem w Pińsku, zbankrutował i zarwał wiele osób, które w stosunkach handlowych i pieniężnych z nim zostawały, a między innymi żyda Fischbauma. Ten, powodowany zemstą wydał Perelmana, któremu też zarzucał i podstęp w bankructwie. Sprawa ta podobno weszła na drogę sądową.

Mohylowska gub., 2 sierpnia.

□ Czytelnicy «Kraju» spostrzegli zapewne, że strony tutejsze były dotąd w dziale «Listów z prowincji» jakby uposledzone. Nie z winy to jednak redakcyi. Liczne kola inteligencji tutejszej lubią podobno czytać i krytykować, lecz co do pisania, piórowstręt stać się tu musiał chorobą epidemiczną, gdyż w ogólności w całej prasie polskiej giucho jakoś dotąd o życiu i potrzebach miejscowych. Nie myślę jej wyręczać. «Jako «tutejszy» — co i podpis korespondencyi poświadczają — i jako nie żyjący wcale zamiaru osiedlenia się w tych «przepiętnych» stronach na stałe, pragnąłbym tylko w kilku doraźnych listach skreślić obraz tego, «co się tu dzieje» i odejść następnie. Pytanie tylko teraz, od czego zacząć? Rozumie się od tego, na czem inni zazwyczaj kończą: od urodzajów, czyli raczej od nieurodzajów. Niedopisały nam one, t. j. urodzaje, rzeczywistości. Pszenica przepadła od długotrwałej zimy, a potem przeciwnie suszy, żyto obrodziło średnio, w słomę nie wysokie, w ziarno nie zasobno, w kłosach niska. Lepiej nieco przedstawił się zboża jare i kartofle. Mianowicie owy wczesny miejscami nawet bardzo ładny, hreczka wybała i zakwitła

ślicznie. Jęczmiona za to nie często napotykać się dają średnio, a na domiar złego padła na nie rdza, która zjada kłosa jeszcze niewykształcone, czyniąc z nich żółto-popielate suche lodygi. Grochy wazędzie prawie udatne. Najlepiej wywdzięczyły się w tym roku rolnikom laki: siana wydały one ilość niemal podwójną w stosunku do wydatności zeszłorocznej i to siana wyborowego, jak na tutejsze laki, obficie rzekami i strumykami poprzczynane. W ogólności wszakże zbiór wszystkich owoców calorocznej rolniczej pracy jest oplakany i mniej wytrwałych do rozpacy nawet doprowadza. Od dwóch tygodni padające deszcze ciężkim uczyniły sprzęt siana, z którym uporać się zdolano parę dni temu zaledwie. Zniwo zaś żyta krwawo ciągnie się od dni pięciu dopiero i przychodzi w pocie czoła gospodarzom okolic, pozabawionych dostatecznej ilości robobnika. Nie mówimy już nawet o robotniku dobrym, gdyż białorusina takim jak jest, sam Bóg stworzył: człek to leniwy, ociężały, hardy, nieposłuszny, niechętny dla dorobku i rzadko kiedy nie pijany. Ale uwzględniając to wszystko, niechby przynajmniej dawał z siebie tyle pracy, ile się jej kupuje od niego za drogie pieniądze, niechby choć cokolwiek sumiennie wymierzał nader korzystnie zbywany swój towar. Ale gdzie tam!... Z trudem nakloniony do przyjsia na robotę, spi on w najlepsze, gdy go na wszystkie strony nie pilnujesz i wyczekuje jedynie sposobności opuszczenia rąk z sierpem, kosą czy widłami. Wynikają, ma się rozumieć, z takiego pojmovania podjętego zobowiązania nieporządki na polach i zwłoka w uprawianiu dworskich zbóż, co właściciele wobec ulew codziennych na znaczne narazić może straty. W wielu majątkach starają się radzić sobie na brak robotnika w różny sposób. W pow. orszańskim np. wynajęto dużo żołnierzy z Mohylowa, a folwarki położone w promieniu 5 wiorst od Orszy, posiłkują się również niemalo więźniami z miejscowego więzienia karnego, wysyłanymi na robotę partjami po kilkunastu i kilkudziesięciu z odpowiednią liczbą dozorców. Więźniowie ci dostają 40 kop. dziennie i kartofle, a są dlatego tylko dawanymi nie dalej niż o wiorst 5, że codziennie wieczorem powracać muszą do więzienia, jak chcą przepisy. Zresztą, jakże się dziwić, że brak robotnika «na dniówkę», kiedy zorganizowanie stałej a wyćwiczonej służby folwarcznej z miejscowych sił, jest czystem niepodobieństwem. Wprawdzie sprowadzano w ostatnich czasach sposobem próby niemieckie familje z sąsiedniej gub. witebskiej, osiadłe tam od lat kilkunastu, ale i one, pomieszawszy w sobie teutońskie, przyniesione z «Vaterlandu» narowy, z nabraniami od włóciacz przybranej oyczyny wadami, stanowią zdatan, ale niepodatny żywioł roboczy dla gospodarstw wiejskich. Bywają wyjątki zapewne, które złotem opłacać warto, ale te są bardzo a bardzo rzadkie. Nietutejszy.

Płoskirów gub. podolskiej.

□ Ziemianie podolscy dnia 19 lipca pogrzebali na cmentarzu ploskirowskim w grobie rodzinnym s. p. Karola Kruze-  
ra, znanego naszemu ogółowi wierszopisa i tłumacza wielu europejskich poetycznych arcydzieł. Sędziwy ten rolnik-poeta, potomek arystokratycznej, przybyłej do nas przed wiekami rodziny szwedzkiej, w dziedzicznej swej wiosce Karpówce aż do 73 lat życia nastrojał wiejski swój bardon na tkliwą i poważną nutę, z otwartą dłońią protegował krajową literaturę, braci sąsiadów i ludzi ukształconych zawsze na gościnnych progach zamownego swojego domu z otwartymi rękoma witał, a przed zgonem najświetniejszą zostawił po sobie pamiątkę, zapisując na budujący się w Krakowie teatr i na uczącą się tam młodzież siedm dziesiąt tysięcy rubli. Jeżeli czas zagrzebie w bibliotecznym pyle jego drukowane rymy oryginalne, i jeżeli jego tłumaczenia Bajrona, Walter-Skota, Musseta oraz wielu innych poetów mniej wybitne w literaturze naszej zajmą miejsce, — to życie prawe i bez skarg oraz zgon, opromieniony tym pięknym hojnej ofiary publicznej czynem, zapewni mu trwałą w społeczeństwie naszym pamięć! Od żalobnej o zgonie zacnego podolaka wieści, przechodzimy wprost do niemniej smutnej wzmianki o złych urodzajach. Chociaż klęska ta w północnym pasie Podola nie jest tak znaczną i ogólną jak w pasie południowym, wszelako i tu może się ona uważać za bardzo dotkliwą, a nie dla jednego ziemianina zgubną. Na szczęście, spadające ostatnimi czasy dość obfite deszcze, usunęły kanikularną słoneczną spiekę i tym sposobem ożywiły nieco usychające całkowicie posiewy jare. Najobezarniejsze i zarazem najbogatsze w ploskirowskim powiecie pod względem swej

urodzajności dobra hr. Przeździeckich Czarny-Ostrów, równie jak i inne tutejsze majątki, dotknięte zostały tą ogólną klęską, co tem jest smutniejsze, że w Czarnym Ostrowie przewidywane są niejaki terytorjalne uszczuplenia. Majetność ta, dawna posiadłość Wiśniowieckich i Ogińskich, dostała się w bieżącym stuleciu potomkowi ich po kądzieli hr. Konstantemu Przeździeckiemu, który miał trzech synów; po śmierci zatem jego, majątek się podzielił na trzy schedy. Odtąd ubiegły dziesiątki lat i dzisiaj już synowie ci nie żyją, a dobra się rozpadły. Fundum z miasteczkiem, pałacem, cukrownią i 6 folwarkami, stało się własnością hr. Maryi z Przeździeckich Walewskiej, której matka ma zapisaną tu przez męża dożywocie; reszta posiadłości, znanych pod nazwą Willagory i złożonych z 12 aż wsi, należy do mecenasa krajowego piśmiennictwa hr. Konstantego Przeździeckiego, syna znanego pisarza Aleksandra. Przyszłość tych willagorskich dóbr, związana z olbrzymią sukcesją, jaką ich właściciel otrzyma po swej matce—jest i pewną i świetną; niestety, samo fundum czarnostrowskie inne, bardziej pono zmienne czekają losy. Hrabina Walewska, nabywszy posiadłości ziemskie i miejskie w Królestwie, chce, dla pokrycia tych wydatków, albo sprzedać Czarny-Ostrów, albo co najmniej zastawić w banku. Podobny fakt byłby bardzo dla rodziny Przeździeckich smutny. Jedynym, według nas, środkiem całkowitego ocalenia tych dóbr rodzinnych byłoby conajruchlejsze odprzedanie przez hrabiostwo Walewskich swoich nabytków nadwiślańskich i zamieszkanie ich wraz z matką w Czarnym-Ostrowie, oraz zespolenie tym sposobem interesów swojego dziedzictwa z interesami dożywocia. E. Ch.

Winnica, 2 sierpnia.

□ Jednym z najbardziej przekształcających się ostatnimi czasy powiatowych miast guberni podolskiej, jest niezaprzeczenie Winnica. Za ledwie przy ulicy głównej, zwanej obecnie Aleksandrowskim prospektem, stanął wspaniały gmach szkolny i kosztem przemysłowego izraelity Hofsteina wznosił się urządzony przyzwoicie obszerny hotel, już się tam budują dzisiaj duże kamienice i wytworny, pierwszorzędnego kalibru hotel. Gdy się tak prospekt przeobraża, w części miasta graniczącej z «Paradnym» placem, postawiono moc wielką okolonych ogrodami ładnych willi, sam zaś plac tudzież położony nieco dalej ogród publiczny Banka ozdobiono w skwery, kioski, altany i teatrzyki. W tej to ogrodowej dzielnicy miasta skupił się głównie wyższy świat miasteczka: powiatowa biurokracja i zamieszkujący w Winnicy stale eks-obywatele ziemscy. Jeżeli na prospekcie, siedlisku różnorodnego handlu, roją się tylko tłumy żydów, chłopów i żołnierzy: to w kwartale Paradnego placu widzimy śmietankę winnicką, modne stroje, galonowane mundury i okazałe ocalone z wyjątkowego rozbicia, szlacheckie wehikuly. Z otwarciem oczekiwaną tu z niecierpliwością sześcioklasowej realnej szkoły, dla której z legowanej przez Cala-Weinsteina sumy wmurowano już piękny dom piętrowy, — rozrost ten miasta i to jego życie powiększą się jeszcze bardziej. Nie dalej jak przed półrokiem mieszkańcy Winnicy byli prawie pewni, że rychło posiadą tę szkołę, gdyż i zjeżdżający tu dla obejrzenia zbudowanego gmachu kurator naukowego zakładu solennie im to był obiecał, i ojcowie miasta mieli niezwłocznie przystąpić do wyznaczenia funduszu tak na odpowiednie rozszerzenie rzeczonego gmachu, jak i na pomnożenie rządowych subsydyjów, przez ofiarowanie ze składek miejskich 8 tysięcy rubli rocznie. Niestety, ofiarność ta mieszkańców nadbożańskiego grodu nie zdała się na nic. Ponieważ istniejąca od niedawna w podolskiem powiatowem mieście Mohylowie czteroklasowa szkoła realna, skutkiem projektowanego otwarcia takiejże 6-klasowej szkoły w Winnicy, miała być zwinięta, a to jedynie dla braku kapitału na rozszerzenie jej ciasnego budynku, oraz na zaopatrzenie jej w odpowiednie fundusze, przeto, gdy się tam rozszła wieść ta niepomyślna, zarząd miejski mohylowski zrobił gremjalną naradę, obmy-

ślił conajprędzej potrzebne dla rozszerzenia swej szkoły fundusze i tym sposobem odrazu usunął niebezpieczeństwo tranzlokowania jej do Winnicy. Powikłanie to niespodziewane planów kuratora naprowadziło go pono odrazu na myśl zaproponowania ministrowi oświaty założenia szkół sześcioklasowych i w Mohylowie i w Winnicy. Ponieważ podobne rozszerzenie elementarnej instrukcyi z kierunkiem realnym odpowiada podobno najzupełniej obecnym planom rządu, spodziewać się tedy należy, że w prędkim czasie Winnica, nie stając Mohylowowi na drodze, posiadzie także oddzielny zakład naukowy, i tym sposobem gmach swój, stojący obecnie pustkami, stosownie do żądania zmarłego filantropa, godnie zużytkuje: istotnie miastu temu, słyszącemu przed niezbyt dawnymi laty ze znakomitego gimnazjum, zaprowadzenie chociażby tylko szkoły realnej słusznie się należy. Jeżeli szkoła w Mohylowie jest rozsądkiem elementarnej wiedzy dla Pobereża i północnego pasa Besarabji, to szkoła w Winnicy odegrałaby taką samą rolę względem wschodniej części guberni podolskiej i zachodnich kresów kijowszczyzny. Edw. Chł.

Kijów, 12 sierpnia.

□ Wszelkie pogłoski o przenosinach do nas z Odesy na wyższe posady administracyjne rozmaitych urzędników i generałów — upadły wobec zakomunikowanej dziś telegraficznie nominacyi generała Ignatjewa (dawnego generał-gubernatora syberyjskiego) na stanowisko generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego. Nominacyę tę narazie przyjęto tu dość dobrze. Tutejszemu gubernatorowi cywilnemu rz. rad. st. Tomarze pomimo to jednak przepowiadają niechybne przeniesienie do Charkowa na takie stanowisko, zarząd zaś cywilny kijowskiej guberni ma być powierzony obecnemu gubernatorowi wołyńskiemu, który w krótkim czasie pobytu swego w Żytomierzu zdołał już dać dowody pożądaney sprężystości. Smutnymi bohaterami dnia w naszym mieście są obecnie panowie budowniczy wie wielkiej rury kanalizacyjnej pod główną ulicą miasta «Kreszczatykiem», ukończonej przed paru dniami, a która nietylko iż nie ochroniła sąsiednich domów od następstw ogromnej ulewy w pierwszych dniach sierpnia, lecz przeciwnie, wskutek niedbalej konstrukcyi i niewłaściwych rozmiarów, przyczyniła się niemal do zatopienia suteryn w znacznej liczbie domów przy «Kreszczatyku», przez co ponieśli ogromne straty ich właściciele. Ostatni rozporządzenie dochodzenie sądowe o powetowanie sobie od zarządu miejskiego strat poniesionych, między nimi są reklamatorowie o sumy od kilkuset do 50,000 rubli. Jak z tego kłopotu wybrnie zarząd miejski, przesądzać obecnie trudno; tymczasem zdecydowaną już jest prawie konieczność przebudowania rury kanalizacyjnej, zmiana profilu ulicy z wypukłego pośrodku na wklęsły, jak było dawniej, — co wszystko pochłonie masę pieniędzy i czasu i łatwo może powstrzymać roboty około budowy świeżo zatwierdzonych tramwajów. Do przykrych zjawisk społecznych zaliczyć należy wypadek s a m o b ó j s t w a, jakiemu uległ w tych dniach jeden z najlepszych i najpopularniejszych akuszerów miejscowych, doktor medycyny Finkel, starozakonny; pod wpływem znacznych strat pieniężnych, wynikłych z powodu zachwiania się interesów pokrewnej i zaufanej osoby, dr. Finkel od kilku miesięcy cierpiał rodzaj rozstroju nerwowego, do ostatniego dnia jednak przyjmował chorych i udzielał rad najzupełniej przytomnie; w dzień śmierci, powróciwszy przed południem do domu, przyjął znaczną dawkę morfiny i prze-rwał nic swego bardzo pożytecznego żywota. W kołach izraelickich zgon d-ra Finkla przynębiające sprawił wrażenie. W d. 14 b. m. przypada 800-letnia rocznica konsekracyi Ławry Peczerskiej; uroczystość ta ma być obchodzoną wystawnie wobec wielkiego zjazdu duchowieństwa prawosławnego i mnóstwa przybyłych pobożnych pielgrzymów, przeważnie z ludu. W Czyhrynie 28 lipca odbyło się wykonanie wyroku śmierci przez rozstrzelanie na żołnierzu Wdowenko, skazanym za zamach zabójstwa na osobę czy-

hryńskiego wojskowego naczelnika pułkownika Holma. M. Trzaska.

Humani, 5 sierpnia.

□ Zniwa pokończone, przeciętnie w pomyslnych warunkach; robotnik był łatwy i tani, ale zbiór wypadł, jak się tego zgóry obawiano, niżej od średniego. Nie jest jednakże tak znowu źle, jak to się słyszeć dawało. Dzisiaj już młockarnie parowe pracują na tokach, a liczne szeregi wozów z pszenicą ciągną ku Białej-Cerkwi i Olhopolowi. Ceny trochę się podniosły — i wnet znowu cicho. Okolica i Humani zapełnione są wojskiem różnej broni, gdyż Humani został obrany jako punkt ogniskowy manewrów jesiennych. Napływ wojska i oficerów ożywił nieco handel, zapełnił teatr i zebrania. I na tem się skończyła operacya strategiczna, zatytułowana: «Wzięcie Humania». Licytacya Wodianej p. Kamińskiego nie doszła do skutku dla braku konkurentów. Będzie oznaczoną powtórna na grudzień, a tym razem od rubla; na tę cenę już chyba znajdują się nabywcy. Placimy i my daną głośną wieżę «Eifela», bo oto z miasta kilkanaście osób wybiera się do Paryża; są już nawet tacy, co ztamtąd powrócili. Z czem? no, samó się przez się rozumie, że z pustą kieszenią i garścią lichych upominków. O wyjeździe specjalistów lub ludzi nauki w celach poważniejszych studyów — nie słyhać. W mieście otwarto piekarnię i cukiernię, założone ze znacznym nakładem przez pana gospodarza miasta i panią A. Piekarz z Warszawy i, jak na początek, wywiązuje się dobrze i cieszy się dużym powodzeniem, co naturalne całkiem wobec poprzedniego wielkiego braku dobrego chleba. Powstaje również skład wędlin, czyli jak tu mówią «kielbaśnia», zakłada ją również ktoś z «inteligencyi». Dalej otwarto magazyn broni i narzędzi metalicznych, zjawił się dobry stolarz z Królestwa, przybył regulator fortepianów z Krakowa etc. Jak dotąd, daje się jeszcze czuć wielki brak męskiej i damskiej pracowni obuwia i odzieży; ale i to, co się w ostatnich latach zrobiło w kierunku ekonomicznym, przy niemożliwej napozór i tradycyjnie przecenianej żydowskiej konkurencyi, jest już bardzo i bardzo wiele. Lechita.

Dagestan, 25 lipca.

□ Miasto nasze Temir-Chan-Szura, chociaż jest stolicą całej prowincyi, nie liczy się do wielkich: mieszkańców ma za ledwie 5,000, którzy się grupują według narodowości i liczebnej ich przewagi w następującym porządku: rosyjanie, tatarzy (lezgini), persowie, żydzi, ormianie, gruzini. Żydzi dzielą się na dwie kategorie: jedna t. zw. żydzi górscy, którzy zachowali religję i obrządek żydowski, lecz ubiór, zwyczaje i nawet język przyjęli od tatarów (lezginów), od których dość trudno nawet ich i odróżnić; a co zaiste dziwne, iż wbrew powszechnemu mniemaniu jest to lud nader wojowniczy: nosi kindżały, jeździ konno etc. Drugą kategorię żydów stanowią dobrzy znajomi: są to wychodźcy z Litwy i Królestwa, najczęściej starzy dymisyonowani żołnierze. Mamy tu również i niewielkie kółko polskie; składają je polacy, pozostający na służbie, tak wojennej jakoteż i cywilnej, oraz dawni żołnierze, w których liczbie można widzieć weteranów, pamiętających czasy wojen z Szamilem. Rodacy nasi nie cieszą się tu wielkim dobrobytem. W większej części żyją z dnia na dzień, oddaleni od swoich i pozbawieni wszystkich niemal przyjemności życia cywilizacyjnego. Biedę tę wzmaga jeszcze i dotkliwa czyni brak łączności i pomocy wzajemnej. Jak i gdzieindziej, węzłem najmocniejszym solidarności jest kościół katolicki, egzystujący w Szurze od r. 1837. Kościółek to wprawdzie skromny, budowany z niewypalanej cegły, nieźle wszakże zachowany, dzięki gorliwości i staraniom byłego kapelana wojskowego na okręgu dagestański ks. Warpułańskiego, obecnie przeniesionego do miasta Władykaukazu. Porządek istniejący w kościele zawdzięczamy również opiece naszego ziomka, weterana kaukaskiego, dymisyonowanego obecnie podpułkownika Strapińskiego, syndyka kościelnego. Dopomaga mu w tem dziełnie drugi syndyk p. Panasiwicz, zarządzający apteką tutejszego wojennego szpitala. Obecnym proboszczem w Temir-Chan-Szurze jest ks. Keller, Niemiec. Narzekania na jego rządy, słuszne czy nie, tłómaczą się poniekąd tem, że obowiązki tutejszego proboszcza są dość obciążone, gdyż oprócz Szury, musi on, jako kapelan wojskowy, objeżdżać pułki, rozłożone w całym Dagestanie; on również doprowadza do przysięgi młodych żołnierzy katolików i t. d. I za to wszystko pobiera

pensye od rządu, wynosząca zaledwie rz. 46 miesięcznie. Nie jest to wystarczające, zwłaszcza wobec potrzeby wynajmowania za te pieniądze mieszkania. Obecnie parafianie krzątają się około wybudowania dla księdza plebanji przy kościele. Nadmieniam wyżej, że większa część naszych ziemków nie odznacza się wielką zamożnością. Wprawdzie kilku urzędników polaków pobiera dość znaczne pensye; nadto, są tu nawet pomiędzy polakami właściciele domów, lecz mieć w Szwarcie dom własny, to jeszcze rzecz wcale niewielka, gdyż cały dom wynajmuje się tu za 15—20 i rzadko więcej rubli miesięcznie. Handel zajmują się w Dagestanie żydzi, ormianie, persey, gruzini, rosyjanie—zgoła wszyscy, tylko nie polacy. Byli tu przed laty jeden przedsiębiorczy i dzielny polak, który się przemysłem zajął; fabrykował piwo i na tem zarabiał wcale niezłe pieniądze. Po jego zgonie zakład objęła żona, która wraz ze swym bratem (dziś także nieżyjącym), wyjechała aż do Aschabadu, miasta, znajdującego się w nowoprzyłączonym do Rosyi kraju Zaka-spiskim i tam się zajęła piwowarstwem. Pomi-mo jednak, że handel i wszystkie sklepy tutejsze nie należą do polaków, towary jednak tu sprzedawane są w większej części pochodzenia polskiego. Piłtana, ręczniki, rozmaite perkalie i t. d., sprowadzają się z Łodzi, Żyrardowa i innych miast Królestwa. Obawie pochodzi z Warszawy. Kupcy tutejsi mają liczne stosunki z Warszawą i Królestwem i sami jeżdżą corocznie do Warszawy. Z Królestwa nawet często agenci przyjeżdżają do Dagestanu dla zakupu w górach po wsiach skór i wełny z licznych trzód owiec, które hodują leżgini. I. M.

## ROZMAITOŚCI.

— Mosk. Wied. przytaczają następujące szczegóły, podane przez p. Stawutyskiego we wspomnieniach o Grodnie, podczas powstania polskiego. Pewien obywatel gub. witebskiej, tamże urodzony «człowiek bardzo rozumny i wykształcony», na zapytanie zmarłego M. P. Pogodina: «czy będąc rodem z gub. witebskiej, uważa się za polaka?», nie odpowiedział wprost, ale przytoczył następującą opowieść: «W roku 1818 cesarz Aleksander I powracał z sejmu warszawskiego, ojciec zaś opowiadającego podówczas marzałek szlachty, w miasteczku, gdzie, stosownie do marszruty, zatrzymano się na wieczorną herbatę, przedstawiał cesarzowi na stacyi pocztowej szlachtę swego powiatu. Wyszedszy ze stacyi, aby wsiąść do powozu, cesarz zauważył, że konie zaprzężone są nie tak, jak mu zaprzęmano od Warszawy aż do samej tej stacyi; na poprzednich stacyach wszędzie zaprzęmano tylko parę koni w dyszlu, przodem zaś szły trzy konie z forysem na środkowym; tu zaś zaprzężono cztery konie obok dyszlu, dwa zaś szły przodem. «Ah!—powiedział cesarz—toż i zaprzęż rosyjski, a ja myślałem, że tu jeszcze Polska».

— Noworosyjski Telegraf, wychodzący w Odesie, donosi, że rząd bułgarski zakazał przywożenia do Bułgarii rosyjskich dzienników.

## KURIER KOŚCIELNY.

— Mający stosunki ze sferami watykańskimi, korespondent rzymski «Polit. Corr.» pisze: Niektóre dzienniki twierdzą, jakoby myśl opuszczenia Rzymu przez papieża stanowczo porzuconą została i że wogóle kwestya ta poruszona była tylko w celu taktycznym, aby zagrożeniem podobnego kroku skłonić rząd rzymski do nleglejszego stanowiska względem Watykanu. Twierdzenia te są dowolnym przekręceniem prawdy. Nieraz już zaznaczono, iż wykonanie planu opuszczenia Rzymu przez papieża nie jest bezpośrednio zamierzonym. W Watykanie wogóle rozważano możliwość, iż papież rozmaitemi wypadkami mógłby być zmuszony do tego kroku. Na pamiętnym tajnym konsystorzu w czerwcu b. r. zgodzono się na to, iż wykonanie tego kroku będzie wskazane z chwilą, gdy papież jeden lub drugi zaprzyjawniony rząd zawiadomi o bezpośrednim niebezpieczeństwie wojny, w którejby Włochy wzięły udział. Na konsystorzu tym uchwalono także zmienić postanowienia konstytucyj o conclave papieżkiem w tym dachu, iż jeśli wypadki tego wymagać będą, stanie się rzeczą możliwą przeprowadzenie wyboru nowego Papieża także po za obrębem Rzymu i to w możliwie prostej formie.

— Korespondent «Kur. Warsz.» donosi, iż na żądanie przybocznego lekarza d-ra Cecaselli, zaniechał ojciec św. przebywania przez cały dzień w Kasyynie Piase IV-go, gdyż gorąco tam jeszcze dokuczliwie, a niskie położenie narazi na malaryę. Papież jest zdrow, lecz musi się oszczędzać, dlatego posłuchania kardynałów i prefektów kongregacyj zostały bardzo skrócone.

— «Przegląd Katolicki» podaje interesującą korespondencję z Tomka: «Pięciu nas, pisze korespondent, pozostałych przy życiu kapłanów, towarzyszyło procesy na Boże Ciało. Ks. Michał Olechnowicz celebrował dnia tego masę św., kks. Jan Witkowski, Kazimierz Skibniewski, Konstanty Stefanowicz i ja, pokornie wasz sługa, śpiewaliśmy ewangelję św., ucniłownie tutejszego gimnazjum, ubrani w świąteczne i karmazynowe sukienki, usługiwali nabożeństwu, cztery dziewczynki: Antonina Orzeszkówna, Walerya Bódzkówna, Marya Skawińska, Paulina Bejarowiczówna, ubrane w białych sukienkach z woalkami i wiankami z białych róż na głowach, ofiarowanymi przez hr. Aleksandrę Potocką, nosiły feretron z obrazem M. B. Ostrobramskiej i Pana Jezusa, także ofiarowany nam przez tę dostojną panią; cztery pięcioletnie dziewczynki sypały kwiaty pod nogi celebransowi, purpurowy baldachim unosił się nad monstrancją z Przenajświętszym Sakramentem, kracyfer w ponosnym płaszczu, koronkowej komży, białych rękawiczkach, z krzyżem na przodzie, dwie jedwabne chorągwie Pana Jezusa i Matki Boskiej, ofiarowane przez hr. Aleksandrę Potocką,—wszystko to wyglądało tak uroczyście i wspaniale, że pobudziło serca zebranych do Boga, do modlitwy. Dzięki Bogu, kościół nasz, choć szczupły, ubogi, lecz z łaski dobrodziejów naszych: hr. Aleksandry Potockiej, hr. Pelagji Czackiej, hr. Wandy Grocholskiej, p. Zdzichowskiej, s. p. Zofji Piaskowskiej, hr. Bystrzanowskiej, posiada szczegóły użytku kościelnego, któremi poszczycić się możemy przed innymi kościołami w Syberyi». «Nabożeństwo, pisze znów korespondent, znajdowało się wielu naszych rodaków i rodaczek, jadących z Europy na Wschód daleki, w pogoni za kawalkiem chleba, którzy, zegnając się ze łzami woku, opuszczali naszą świątynię. Ciągłe przybywa ludzi, szukających chleba w Syberyi: nietylko ze środkowej Rosyi partje po tysiącu i więcej osób jadą na Amur i ku Oceanowi Spokojnemu do Władywostoka, lecz ze Żmudzi i Lotwy. W tomskiej gubernii, w kaimskim okręgu, koło siola Spaskiego, odległego od Tomka o sześćset zgrób wiorst, sformowały się dwie wioski litwinów: Nowa Bejsagoła i Nowa-Szadowa, i jedna wioska lotyszów, której nazwiska nie pamiętam. W promieniu 40 wiorst od Tomka także budują się dwie wioski lotyszów: Nowa-Landskorona i Nowy-Witebsk. Utworzono osobne biuro, które specjalnie zawiaduje sprawami wyemigrowanych włościan. Parafian przybywa, a z nimi i roboty: kościół nasz tak szczupły, że ledwie kilkaset osób w stanie jest pomieścić, gdy w samem miesiącu do półtora tysiąca liczymy katolików. Zwiększająca się liczba parafian zmusza nas myśleć o powiększeniu kościoła, ale kiedy to dojdzie do skutku Boga wiadomo, chociaż projekt takiego powiększenia przedstawiono do zatwierdzenia p. ministrowi».

— W Kownie, jak donosi «Przegl. Kat.», w lipcu r. b. wyświęceni zostali następnymi alumnami tamceznego dycieczalnego seminaryum, na dyakonów: Bołecwicz Henryk, Korn Bolesław, Mikielunas Józef, Mingin Feliks i Żochowski Jan (doktor medycyny); na kapłanów: Sokołowski Franciszek dyakon, Bilmin Adolf, Endryk Piotr, Domaszewicz Jan i Knobeldorf Ryszard.

— W moc postanowienia synodu rządzącego, istniejące w osadzie Leśno w gubernii siedleckiej stowarzyszenie kobiet prawosławnych, zreorganizowanem być ma na pierwszorzędnym monaster żeński. Urzędowa nazwa jego będzie «Lesnianskiej Bohorodickij pierwoklasnyj monastyr».

— W Kownie, jak donosi «Przegl. Kat.», w lipcu r. b. wyświęceni zostali następnymi alumnami tamceznego dycieczalnego seminaryum, na dyakonów: Bołecwicz Henryk, Korn Bolesław, Mikielunas Józef, Mingin Feliks i Żochowski Jan (doktor medycyny); na kapłanów: Sokołowski Franciszek dyakon, Bilmin Adolf, Endryk Piotr, Domaszewicz Jan i Knobeldorf Ryszard.

— W moc postanowienia synodu rządzącego, istniejące w osadzie Leśno w gubernii siedleckiej stowarzyszenie kobiet prawosławnych, zreorganizowanem być ma na pierwszorzędnym monaster żeński. Urzędowa nazwa jego będzie «Lesnianskiej Bohorodickij pierwoklasnyj monastyr».

## KURIER SZKOLNY.

— Ogólna ustawa dla uniwersytetów z r. 1864, jak donosi «Bawelska Gazeta», wprowadzoną zostanie co do zajęć i egzaminów studentów fakultetu prawnego w uniwersytecie dorpacskim, o ile ciż wejdą do uniwersytetu po przekształceniu tegoż fakultetu; do studentów dawniejszych stosować się będzie tylko w razie nieukończenia przez nich kursu w ciągu lat czterech. W myśl ogłoszonego ukazu Najwyższego, dotyczącego wprowadzenia w prowincjach nadbałtyckich ustaw sądowych cesarza Aleksandra II, w okólniku okręgu naukowego dorpacckiego ogłoszono o zniesieniu sądu uniwersyteckiego w Dorpacie i. urzędu syndyka. Na uniwersytecie rzeszonym rozciągnięte zostają przepisy, zawarte w art. 123—125 ogólnej ustawy dla uniwersytetów rosyjskich; obowiązki zaś inspektora przechodzą na prorektora.

— Profesor nadzwyczajny katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim, p. Teodor Wierzbowski, mianowany został profesorem zwyczajnym.

— Rok szkolny w wyższej szkole rolniczej w Dublanach rozpoczyna się w d. 23 września n. s. Na uczniów zwyczajnych przyjmują się kandydaci, posiadający świadectwo dojrzałości z gimnazjum filologicznego, lub też szkoły realnej (oddziału matematycznego). Nieposiadający takich świadectw dojrzałości, mogą być przyjęci po złożeniu egzaminu wstępnego, przy którym kandydat egzaminowanemu jest ustnie z matematyki i fizyki w zakresie kursu gimnazjalnego, a za pomocą pisemnego wypracowania na zadany temat ma wykazać, że pisze poprawnie po polsku i dostatecznie wykształcenie umysłowe posiada. Kandydaci, którzy przez dłuższy szereg lat praktycznie gospodarstwem wiejskiem się zajmowali, lub też odbywali dłuższe studia w wyższych zakładach naukowych, mogą zostać uczniami nadzwyczajnymi. Podania o przyjęcie wraz z metryką i świadectwem szkolnem należy nadsyłać pod adresem Dyrekcji Krajowych Szkół Rolniczych w Dublanach pod Lwowem.

— Klub polski w Pradze czeskiej, chcąc umożliwić przyjeżdżającym do Pragi rodakom ułatwienie różnych spraw czy to w celach naukowych lub też przemysłowo-handlowych, a nie znającym stosunków w Czechach, ofiaruje pomoc swą z największą ochotą, a członkowie Towarzystwa z przyjemnością pośredniczyć będą w wyznaczeniu pomieszczeń tak dla młodzieży szkolnej, która zamierza w tutejszych zakładach naukowych nauki pobierać, jakoteż i dla ludzi pracy, szukających zatrudnienia lub wykształcenia w zawodach rzemieślniczym w licznych zakładach i fabrykach praskich. Dla bliższej informacji podaje klub do wiadomości, że rok szkolny we wszystkich zakładach naukowych średnich, jakoteż w akademjach handlowych niemieckiej

i czesko-słowiańskiej, akademji malarstwa, wyższej szkole przemysłowej, szkole nauki na organach, szkołach śpiewu i w konserwatorium praskim, cieszącym się sławą europejską, rozpoczyna się z dniem 15 września, wykłady zaś na wszechnicach i zakładach technicznych z dniem 1 października. Podania o przyjęciu do konserwatorium, w którym krajowcy w oddziałach śpiewu operowego pod kierownictwem król. nadwornej śpiewaczki panny Bleiter, instrumentalnym albo fortepianowym piątą rocznie 60 zł., zaś nie poddani państwa austriackiego 100 zł. rocznie, wnosić trzeba do 30 sierpnia na ręce dyrekcji w «Rudolfinom». Chcącym się oddać studjom handlowym, poleca się osobliwie akademja handlowa czesko-słowiańska pod dyrekcją E. Tonnera; również tym, którzy naukę handlową i buchalterję po niemiecku, francuzku i włosku pobierać zeńca—akademje handlowa niemiecka, pod dyrekcją d-ra Kaulicha zostająca. Czesnego piaci się w obu zakładach 100 zł. rocznie. Zakład pomologiczny w Troji, koło Pragi, rozpoczyna rok szkolny 1 listopada a podania o przyjęcie wnoszą się do wydziału krajowego w Pradze. Dyrektor tego zakładu dr. Hambeck, również i profesorowie są wielkimi przyjaciółmi polaków, uwzględniając o ile możności rodaków naszych w naukach. Słynna wszechnica czeska, osobliwie jej fakultet medyczny, poleca się słuchaczom polakom dla uzupełnienia nauki lekarskiej. Wykłady w języku czeskim są dla polaka wcale zrozumiałe. Osobliwie polecamy chcącym się nauczyć piwowarstwa czeskiego, słynnego w całym świecie, szkołę fachową, jedyną tego rodzaju w Austrii. Kurs teje trwa około 10 miesięcy, poczem następuje nauka praktyczna w licznych tutejszych browarach. Zarazem ostrzegamy rodaków naszych, ażeby się bez zasobów materyalnych lub też bez poprzedniego otrzymania zatrudnienia w fabrykach albo rzemiosłach, do Pragi nie puszczali, albowiem stosunki rzemieślnicze są tego rodzaju, że w niektórych dziedzinach i zawodach przemysłowych nietylko wielka stagnacya, ale także nadmiar robotników panuje. We wszystkich powyższych kierunkach udziela klub polski dokładnych wiadomości pisemnych na zapytanie rodaków, chcących w jednym z tych celów przybyć do Pragi. Listy adresować należy do prezesa klubu polskiego w Pradze p. Stanisława Towarnickiego, Mala Strana N. 266—III, lub też do lokalu klubu, ulica Myślikowa «u Bonu», w którym to lokalu zebrania członków klubu regularnie co-sobotę wieczorem się odbywają.

## EKONOMISTA.

### Z CHWILI OBECNEJ.

[Taryfy kolejowe i protest drogi kurskiej. Posiedzenie komitetu ministrów. Bilans podatkowy. Cło zbożowe].

Praktyka zeszłorocznej kampanji gospodarczej, rozpoczętej pod najlepszymi auspicjami, wykazała pierwszorzędne znaczenie taryf kolejowych dla handlu zbożowego, to też konieczność odpowiednich zmian i ulepszeń uznana jest w sferach międzynarodowych oddawna. Taryfy te w rzeczy samej zostały opracowane dla komunikacji bezpośrednich, t. j. dla wywozu zboża zagranicę i prawdopodobnie będą ogłoszone 15 września. Opracowanie jednak taryf komunikacji wewnętrznej odciągnie się zapewne do listopada. Co się tyczy taryf zbożowych w komunikacji bezpośredniej, to naogół koszta transportu zbożowego zostały znacznie obniżone w porównaniu z r. z. Szczególnie korzystne zmiany zostały uchwalone co do przewozu zboża z gub. nadwołżańskich. W prow. zachodnich uwzględniono specjalnie kierunek na Sosnowice i Granicę. Aleksandrowc porównano co do kosztów przewozu z Libawa, co bynajmniej nie zapewnia zwrotu transportów zbożowych na Warszawę, o czem tyle pisały dzienniki zagraniczne. Co do Gdańska i Królewca, to ten ostatni kierunek został specjalnie uprzywilejowany, tak że koszta przewozu wagonu do Gdańska będą o rs. 6 droższe niż do Królewca. Widokom rolnictwa w Królestwie niekoniecznie uprzywilejowanie to Królewca odpowiada.

Szereg rozporządzeń w kwestyach taryfowych dowodzi, że nowy kierunek posiada grunt pewny i nie cofnie się przed najdalej idącymi reformami. To też protest zarządu drogi kursko-kijowskiej (patrz Nr. 31 «Kraju») przeciwko polityce p. ministra skarbu robi stanowcze wrażenie głosu wołającego na puszczy. «Nowoje Wremia» poświęca tej sprawie obszerny artykuł, wykazując brak podstaw prawnych protestu, że względu na stosunki finansowe drogi, w której akcyonaryusze posiadają zaledwie 1/3 wartości, 2/3 zaś należy do właścicieli obligacyj. Ze stanowiska prawnego jednak chyba okoliczność ta nie sprze-

ciwia się kierownictwu akcyonaryusza w sprawach zarządu, tak samo jak obdłużenie majątku ziemskiego nie znosi prawa rozporządzalności i zarządu, przysługującego wyłącznie właścicielowi. Poważniejszym argumentem na niekorzyść protestującego zarządu jest zastrzeżenie sobie prawa kontroli i regulacji taryfowej, które rząd uczynił w warunkach koncesyi. Najpoważniejszym jednak dowodem bezsilności protestu jest uprawienie obecnego kierunku przez komitet ministrów. Pisma petersburskie doniosły jedynie, że ostatnie to posiedzenie komitetu ministrów było bardzo ożywione, ostatecznie jednak zgodzono się w zasadzie na stanowisko, zajęte przez p. ministra skarbu, z pewnemi jedynie formalnemi zastrzeżeniami co do redakcyi protokołu posiedzenia.

Nowy kierunek stoi tedy pewnie, a szeregi rozmaitych przyjaznych okoliczności także przypuszczają o długim jeszcze panowaniu tegoż. Do takich okoliczności należą np. liczne zakupy papierów rosyjskich przez giełdę paryską i chętna lokacya oszczędności francuzkich w tychże papierach. Giełda paryska jest jeszcze najpotężniejszym rynkiem pieniężnym na kontynencie i pod tym względem dotychczas miarodajna dla Rosyi giełda berlińska mierzyć się z nią nie może. Najlepszą ilustracyą powyższego jest upadek kursu renty włoskiej, bardzo teraz protegowanej w Berlinie, a niechętnie widzianej w Paryżu, a zwykła papierów rosyjskich, względem których sympatye finansowe są właśnie odmienne. Przyjaźnie się również zapowiada pod względem finansowym rezultat r. b. pomimo nieurodzaju. Ostatni wykaz skarbu państwa, bilansujący dochody i wydatki po dzień 1 czerwca, dowodzi poważnej zwyżki w dochodach w porównaniu z r. u. (z 309 na 336 mil.) Wzrosły wpływy przezważnie z podatków niestałych (z wyjątkiem akcyzy od tytoniu), co świadczy o postępie gospodarstwa narodowego, natomiast zaś najpoważniejsza pozycya w szeregu wykazującym wpływy zmniejszonej przypada na opłaty kolejowe, co się tłumaczy uiszczeniem w r. 1888 nadzwyczajnej 15-miljonowej wypłaty od Towarzystwa głównego.

Małą chmurkę na pogodnym niebie finansowości rosyjskiej przedstawia bardzo niepewny rezultat jarmarku niżegorodzkiego. Z dnia na dzień gazety zapowiadają ożywienie, ale dotychczas naogół zapowiedzie się nie sprawdziły i prawdopodobnie jarmark okaże się znacznie gorszym niż w r. z. Ceny wyższe płacono jedynie za żelazo, natomiast towarów bawelnianych sprzedano i mniej i gorzej. Bez wątpienia, wobec takiego rezultatu «platforma niżegorodzka» ułożoną będzie w duchu, wzywającym pomocy rządowej. Cała trudność leży w tem, jakiej się już domaga protekcyi, ponieważ rewizya taryfy celnej już zdaje się wszelkim wymaganiom protekcyonizmu odpowiada.

W projekcie nowej taryfy celnej zasługuje na wyróżnienie cło od zboża przywożonego do Rosyi. Naturalnie przywóz ten jest nieznaczny, w każdym razie jednak przewyższa milion pudów rocznie, a w roku 1885 przewyższał nawet 3,3 mil. Wedle projektu rzeczone zboże ma być oclone w ilości 7 k. w złocie od puda, cło projektowane jest w portach czarnomorskich i bałtyckich, przywóz natomiast przez morze Białe jakoteż przez granicę lądową zwolnionym jest od opłaty. Ulga dla mieszkańców północnych wybrzeży jest bardzo naturalną wobec niedostatecznej ilości zboża w gub. archangielskiej i kosztownej dostawy w gub. centralnych, ulga natomiast na granicy zachodniej potrzebuje wyjaśnienia. W rzeczy samej, jeżeli pod ogólnikową kategorią «zboże importowane» przywożone są wyborowe nasiona, to zwolnienie od opłaty celnej jest słusznem, jeżeli jednak jest to zwyczajne ziarno przeznaczone na konsumcyę, wówczas tego rodzaju wyróżnienie niekoniecznie usprawiedliwić się daje. Trzeba zaś wiedzieć, że przeważna większość importu zbożowego idzie właśnie przez granicę zachodnią. Odpowiednie więc wyjaśnienia winno przedstawić warszawskie Towarzystwo przemysłowe.

W. Ż.

### Kasy przezorności i pomocy przy fabrykach cukru.

(Dokroczenie).

W punkcie zabezpieczenia funduszów kas przezorności i pomocy uważamy za konieczne odstępianie od zasad dotychczas przyjętych. Wedle istniejących ustaw fundusze kas bywają składane jako depozyty na ręce zarządów instytucyj, przy których kasy przezorności i pomocy funkcjonują.

Ten rodzaj ubezpieczenia uważamy za niedostateczny. Fabryki cukru, jak każde inne przedsiębiorstwo przemysłowe, nie są wolne od ryzyka, wypadki niewypłacalności fabryk cukru nie należą też do rzadkości.

Charakter depozytu, nadany przez ustawy kas przezorności i pomocy funduszom ich, składanym na ręce zarządów, bynajmniej nie dla ich bezpieczeństwo ich nie wpływa, w wypadku bowiem niewypłacalności zakładu, funduszom kasy nie służy żadne pierwszeństwo przed pretensjami innych wierzycieli.

Ponieważ, wedle programu naszego, kasy przezorności i pomocy mają być zakładane przy wszystkich cukrowniach, nie można przeto, ze względów choćby samej przyzwoitości, klasyfikować cukrownie na takie, w których one na niebezpieczeństwo są narażone. Należy przeto przyjąć zasadę ogólną, dla wszystkich bez wyjątku fabryk cukru obowiązującą a tą nie może być inna, jak tylko obowiązek składania funduszów kas przezorności i pomocy do depozytu instytucyi bankowej. Ażeby znowu zwolnić się od kłopotu wybierania pomiędzy rozmaitemi instytucjami kredytowemi, z których również nie wszystkie jednakową przedstawiają gwarancję, należałoby za ogólnego depozytariusza przyjąć Bank państwa; ze względu wszakże na skomplikowane formalności, z jakimi połączone jest podnoszenie funduszów, składanych w kantorach i oddziałach Banku państwa, wybór instytucyi bankowej, w której fundusze kas deponowane być mają, pozostawić należy zarządom tychże kas, z tem wszakże ograniczeniem, aby instytucye te były przez rząd koncesyonowane.

Wspomnieliśmy wyżej, iż ministeryum finansów zwróciło uwagę na niezgodność niektórych przepisów ustaw kas przezorności i pomocy z obowiązującym w kraju prawem cywilnem.

Niezgodność ta odnosi się do porządku spadkobrania i do uwolnienia funduszów kas z pod poszukiwań wierzycieli.

Autorowie ustaw kas przezorności i pomocy wyszli z założenia, że każdy człowiek, pozbawiając się używania w teraźniejszości i czyniąc oszczędności na przyszłość, robi to w interesie osób najbliższych, a mianowicie w interesie żony, dzieci i rodziców, że tem mniej jeszcze właściciel zakładu ma obowiązek kłopotać się o los dalszych krewnych swoich podwładnych, i z tego powodu w ustawach kas usunięte są w zupełności od spadkobrania boczne linje pokrewieństwa, i cały spadek dzieli się w równych połowach pomiędzy żonę i dzieci; w braku dzieci spadek w całości przechodzi na wdowę, a w braku tejeż na wstępnych.

Uwaga ministeryum finansów o niemożności wprowadzenia przez instytucyę prywatną zmian do prawodawstwa ogólnie obowiązującego jest słuszną, i do niej bezwarunkowo zastosować się potrzeba.

Należy jednak mieć w pamięci, iż fundusze kas przezorności i pomocy powstają z dwóch źródeł: z oszczędności uczestników i z zapomóg właścicieli fabryk. Pierwszy fundusz stanowi własność, majątek uczestnika, i ten pod względem porządku dziedziczenia ulegać musi przepisom prawa, drugi fundusz, pochodzący z zapomóg właścicieli jest rodzajem darowizny, a darowizna może być udzieloną pod rozmaitemi warunkami. Z tego też powodu fundusze kasy pod względem przechodzenia na sukcesorów uczestnika dają się dzielić na dwie kategorie; a mianowicie pochodzące z oszczędności uczestnika i stanowiące jego własny majątek, które przechodzą na sukcesorów w porządku prawem cywilnem przepisany, i fundusze, pochodzące

z daru właściciela fabryki, które dostają się tym osobom, którym darczyńca ofiarować sobie życzy. Zgodnie z tem zapatrywaniem można w ustawie kas przezorności i pomocy dla dwóch rodzajów funduszów ustanowić dwa porządki sukcesowania: jeden dla funduszu przezorności wedle przepisów prawa cywilnego, zaś dla funduszu pomocy wedle zasad, przyjętych w dotychczas istniejących kasach przezorności i pomocy.

Tak samo z kwestyą aresztowania funduszów uczestnika kasy. O ile fundusz ten stanowi własność uczestnika, to nie można go usunąć z pod prawnych poszukiwań wierzycieli; o ile zaś pochodzi z ofiar właścicieli zakładów, to ci mają zupełne prawo zastrzeżenia, iż chcą być dobroczyńcami dla pracujących w zakładzie i ich rodzin, ale bynajmniej nie dla ich wierzyciela, i ofiarę chętnie dają, o ile ona dostaje się pracującemu w fabryce, ale nie chcą jej dać nikomu obcemu.

Z kolei zastanowić się wypada nad środkami wprowadzenia instytucyi kas przezorności i pomocy do wszystkich fabryk cukru.

Stosunek pracodawcy do pracujących nie zależy w zupełności od woli jednej lub drugiej strony. Szeroka publiczność, oburzająca się na ucisk robotników przez przedsiębiorców, nie przeczuwa wcale, o ile ona sama do ucisku tego się przyczynia. Wszyscy wogóle i każdy po szczególe upomina się o tanie wyroby i towary. Producent do wymagań tych publiczności stosować się musi, a jedyną do tego drogą jest doprowadzenie do minimum kosztów produkcyi. A ponieważ pod wpływem woli człowieka łatwiej można skurczyć żołądek robotnika, aniżeli np. wywołać obfity urodzaj, przeto i z większą łatwością daje się zniżyć płaca robotnika, aniżeli np. cena za buraki.

Zaprowadzenie kas przezorności i pomocy na powyższych zasadach musi w pewnym, jakkolwiek bardzo nieznacznym stopniu, wpłynąć na podniesienie kosztów produkcyi. Wdziśniejszym ustroju ekonomicznym, przy walce konkurencyjnej, jeden lub więcej zakładów nie mogą podnosić kosztów produkcyjnych, jeżeli inne pozostaną przy dotychczasowych niższych kosztach.

Kasy zatem przezorności i pomocy, mające przyczynić się do podniesienia kosztów produkcyjnych, winny być zakładane przy wszystkich cukrowniach, znajdujących się w równych warunkach ekonomicznych, a głównie podlegających jednemu i temu samemu systematowi akcyznemu, a zatem w całym Cesarstwie i Królestwie.

Dawniej wprowadzenie w wykonanie pewnej idei we wszystkich cukrowniach, rozrzuconych na obszernych przestrzeniach całego państwa, było niewykonalne, obecnie wszakże cukrownie mają swoją organizacyę i centralną reprezentacyę, która w tym względzie wiele dobrego przeprowadzić byłaby w stanie.

Kijowski syndykat cukrowniczy nie jest popularny w publiczności, ani w prasie. Jest to niesłuszne. Nie jest on bowiem w niczem podobny do osławionych syndykatów miedzianych i t. p., które dążą do monopolów i nadmiernych zysków; wywołany on został przez prawo koniecznej obrony, był i jest środkiem uchronienia od zagłady jednej z najważniejszych gałęzi przemysłu krajowego, ściśle z rolnictwem związanego, uwięzionej w nim wielkiej części kapitału narodowego, i złączonych z jego dobrobytem dziesiątek tysięcy egzystencyi.

Z tem wszystkiem uprzedzenie co do syndykatu istnieje. Na osłabienie uprzedzenia tego wiele wpłynąć może, jeżeli syndykat złoży dowody, iż opiekuje się nietylko losem właścicieli fabryk, lecz iż mu na sercu leży również i dobrobyt licznej rzeszy robotników i oficjalistów fabrycznych. Sposobność do tego znaleźć może syndykat przez użycie wpływu swego na wprowadzenie kas przezorności i pomocy do wszystkich fabryk cukru w Cesarstwie i Królestwie

J. Kirsrot-Prawnicki.

### LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

◊ Z Krakowa. I Galicya pomyślała o wycofaniu swojego handlu zbożowego i okowity z rąk

eksploatacyi miejscowej, która w sposób najfatalniejszy odbiła się na tym przemysle; dość jest zdeklarować na giełdach zagranicznych, że produkt pochodzący z Galicyi, by jego wartość obniżyć. *Polskie Getreide* weszło w przyszłość i jest oceną z tego produktu. Wydział krajowy, zapobiegając ziarnu, pobudował magazyny na zboże i okowite, które są już gotowe i oczekują tylko na udzielenie koncesyi z Wiednia. Korzystając z uprzejmości dyrektora wydz. kraj. p. Kleczkowskiego, oglądałem i jedno i drugie; trzeba oddać sprawiedliwość inżynierowi Chrzęszczowskiemu, że umiejętnie wywiązał się z powierzzonego zadania. Zwracając uwagę na okowite, odznaczające się nadzwyczajną prostotą, pracują tylko bowiem przy dwóch pompach ssąco-tłoczących; urządzenie całe nie pozostawia nic do życzenia. W elewatorach zbożowych zauważyliśmy, że młynki do cyszczenia nie funkcjonują jeszcze dokładnie, fabrykant ich Luter z Brunshweigu obiecuje usunąć niedokładność takowych. Sprawa otwarcia magazynów zaległa w Wiedniu, a szkoda, bo zwłoka w tej mierze przyniesie straty nowopowstającej instyncei, teraz bowiem rozpoczyna się kampanja zbożowa.

D.

## Wiadomości ekonomiczne.

— Suma dochodów państwowych za pierwsze 5 mies. r. b. wynosi ogółem 336,5 mil., o 27,5 mil. więcej niż w r. z.; dochód celny wzrósł o 17 mil., dochód z akcyzy od napojów o 13 mil., od nafty o 3 mil., od zapalek o 1,6 mil., od cukru o 12 tys. Wydatki natomiast na rachunek r. b. wynoszą 308 mil., o 4 mil. mniej niż w r. z., z doliczeniem zaś sum wydatków na rachunek lat przeszłych i przyszłych ogół wydatków wynosi 353 mil. rs. Potrzeby państwowe w r. b. wynoszą o 222, a w r. z. 227 mil., opłaty na rachunek długu państwowego w r. b. 55,3, w r. z. 56,4 mil.

— Zjazd zbożowy w Wiedniu zgrupował się dnia 14 b. m. Stan zbiorów w Austrii malują cyfry następujące: przyjąwszy zbiór średni za 100, zbiór pszenicy w Austrii wypadnie 83, na Węgrzech 72, żyta 86 i 55, owsa 88 i 58. Jedynie w Niemczech południowych i w Holandyi urodzaj okazał się więcej niż średni. Stan zbiorów w Poznańskiem przedstawia cyfry następujące: pszenicy 77,3 (w r. z. 91), żyta 72 (w r. z. 80), jęczmienia 61 (w r. z. 89), owsa 73,8 (w r. z. 92,4), kartofli 97,6 (w r. z. 101,8).

— Przywóz zboża do Anglii w ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. wykazuje jeszcze znaczną przewagę zboża rosyjskiego; pszenicy z Rosyi przywieziono 1,7 ml. kwarterów, ze Stanów Zjedn. 1,4 mil., z Indyi 575 tys. Natomiast maki pszennej przywieziono z Ameryki 889 tys. kwart., z Rosyi zaś nie wcale.

— Wedle nowego prawa celnego, wydanego w Portugalji, przywóz pszenicy zagranicznej jest wzbroniony, chyba gdyby ceny tegoż ziarna podniosły się w kraju do cen 60 reis za kilo (138 kop. met. za pud., około 210 kred.), albo gdyby podaż ziarna krajowego nie istniała. Jestto ostatnie słowo systemu protekcyjnego.

— Ceny zboża na jarmarku niżegorodzkim obniżyły się: przewidywana jest dalsza niżka, ceny żelaza poszły w górę.

— P. Edward Starza Jakubowski, obywatel gubern. podol., w organie kijowskiego Towarzystwa rolniczego *Ziemiędź* wyjaśnia przyczyny niepowodzenia operacyi dostaw zbożowych do intendenty, podejmowanych przez obywateli. Zdaniem p. J., główną przyczyną niepowodzenia jest zbyt wielki rozmiar minimalnej partyi (800 czetw.), oraz sprawdzanie prowiantu nie na miejscu, lecz w magazynie intendenty. Wychodząc z tej zasady, p. J. proponuje: 1) ograniczenie minimum dostawy do jednego wagonu, t. j. 600 pud. 2) sprawdzanie prowiantu; kosztem dostawcy, na najbliższej stacyi drogi żel.; 3) ogłaszanie zaważań cen przez zarząd intendenty, przy czem ceny rzeczzone nie powinny być stałe, a odpowiednio wahaniom rynku trojaki: zimowe od 1 grudnia do 1 marca, wiosenne do 1 lipca i jesienne do 1 grudnia.

## Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 16 (28) sierpnia. Pożyczki premjowe: I em. — 264<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, II — 244<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; pożyczki wschodnie: I — 99, II — 98<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, III — 99. Akcje banków: dyskontowego — 672, międzynarodowego — 538, ruskiego — 257, wileńskiego ziemskiego — 543, kijowskiego ziemskiego — 570. Listy zastawne: wileńskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 100<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 93, kijowskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 93<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, charkowskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 102, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 93<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, połtawskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 100<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 93<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, moskiewskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> — 93.

Giełda warszawska dnia 16 (28) sierpnia. Listy zastawne ziem. serya I lit. A — 98,25, m. Warszawy serya I — 98,15, II — 96,00, III — 95,50. Akcje banku handlowego — 325.

Monety. Funt szterl. — ra. 9 k. 56<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, marka — 46,80 kop., frank — 38, kop., gulden — 81 kop., półimperyal nowego bicia — 7 ra. 63 kop., rubel srebrny — 110 kop., rubel papierowy 65,75 kop. w złocie.

## Z rynków towarowych.

**ZBOŻE.** Jakkolwiek ogólny plon zboża w Europie, z niewielkimi tylko wyjątkami, już dłużej stanowczo uważać można za mierny i nadające świętego urodzaju nie sprawdziły, się wszelako w handlu zbożowym jeszcze trwa poprzednie wahanie, wobec którego transakcyje co do siarnej szły w ubiegłym tygodniu bardzo słabo. Tendencya jednak awaryjska, lubo niewielka, co do niektórych gatunków zboża zauważyć się dała, i prawdopodobnie przejdzie w stan normalny; ciągle bowiem niepogody nie pozwalają pomysłnie zebrać z pól reszty zboża, które pod wpływem ustawicznych deszczów w znacznej części porosły. Wilgot miejscami tak się wytworzyła wielka, że roll uprawiać niepodobna, a to znów opóźnienie siewów jesiennych niewątpliwie za sobą pociągnie. Są to wszystko tego rodzaju konjunktury, że na ich zasadzie wnioskować wolno, iż ziarno dojdzie do cen wysokich i że te ostatnie trwale się trzymać będą. Na rynkach poszczególnych płacono: w New-Yorku pszenica 99<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 102; w Londynie pszen. saksonka 119 — 122, girka 105<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 109, ozima 123, towar gdański 131<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, towar królewiecki 113<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 120, owies 81 — 89, jęczmień 76; w Marsylii pszen. girka 115<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 120, ozima 118<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sandomirka 118<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 90<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 68<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Berlinie pszenica 108<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 109, żyto 84<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 86<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 85<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 92<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 79<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 87<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Królewcu pszen. pstra 96 — 103, czerwona 106 — 108<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, żółta 110, żyto 71<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 81<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczm. 65<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 67. Agencya dróg połudn.-zach. tamże w Królewcu sprzedawała w ostatnich dniach: pszen. wysoka białą po 107, żółtą po 100 — 109, czerwoną po 94 — 110, żyto po 73, jęczmień po 64 — 69, owies po 71 — 78; w Gdańsku pszen. 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 104, żyto 72<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 75, jęczm. 66 — 83. Ostatnie doniesienia firmy «Wilczewski i S-ka» notują ceny nieco wyższe, zwłaszcza co do zakupów z dalszymi terminami.

Rynki krajowe również zachowały się wyciekająco; wszakże znaczniejsze nieco dowozy zboża włościańskiego wpłynęły na pewne zmniejszenie cen wewnętrznych, co się też odbiło i na cenach eksportowych. Płacono: w Warszawie pszen. wyb. 99 — 107, żyto wyb. 77 — 78, owies wyb. 79 — 81, jęczmień wyb. 82 — 88. Na prowincyi w Królestwie: w Suwałkach pszen. 116, żyto 83, owies 75, jęczmień 75; w Łomży pszen. 110 — 112, żyto 82<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 85, owies 90; w Mławie (gub. płocka) za korzec: pszen. 600, żyto 400, owies 300, jęczmień 330; w Kaliszu pszen. 105, żyto 75, jęczm. 70, owies 85; w Łodzi (gub. piotrkowska) pszenica 115 — 120, żyto 90 — 100, jęczm. 70 — 80, owies 100 — 110; w Opatowie (gub. radomska) za czetwert: pszen. 860, żyto 660 — 670, owies 450, jęczm. 660; w Kielcach pszen. 90 — 95, żyto 70 — 75, jęczmień 70 — 72, owies 87 — 89; w Lublinie pszenica 100, żyto 87<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies — 93, jęczmień 80; w Łukowie (gub. siedlecka) pszen. 100, żyto 70, owies 75 — 90, jęczm. 80. W prowincyach półn.-zachodn.: w Grodnie pszen. 90, żyto 72, owies 65 — 85, jęczm. 75; w Wilnie pszen. 90 — 100, żyto 65 — 70, owies 68 — 72, jęczm. 65 — 68; w Kownie pszen. 100, żyto 87 — 89, owies 59, jęczmień 58<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Witebsku pszen. 70, żyto 57, owies 52, jęczm. 58; w Słucku (gub. mińska) pszen. 85 — 100, żyto 50 — 55, owies 65 — 70, jęczm. 55 — 65; w Mohylowie (gubernialnym) pszen. 80 — 85, żyto 58, owies 55, jęczm. 54; w Rydze żyto 76 — 77, owies 66 — 67, jęczmień 70 — 77, siemię lniane (87<sup>1</sup>/<sub>2</sub>°) 137, stepowe 144 — 145; w Libawie żyto 74 — 75, owies 70 — 76, jęczm. 65 — 69, siemię lniane 136 — 137, stepowe 140. W prowincyach połudn.-zachodn.: w Żytomierzu pszen. 90 — 92, żyto 65 — 70, owies 55 — 60, jęczmień 60; w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. lepsza 85 — 90, lichsza 75 — 80, włość 80 — 82, żyto 60 — 65, włość 58 — 60, owies 50 — 55, włość 47 — 50, jęczmień 55 — 60, włość 50 — 52; w Płoskirowie (gub. podolska) pszen. 90 — 92, żyto 60 — 62, owies 55 — 60, jęczm. 55 — 60; w Odesie pszen. girka 88 — 102, ozima 97 — 107, besarabka 110, żyto 64 — 69, jęczmień 54 — 57.

**CUKIER.** Transakcyje na cukier nietylko zmniejszyły się, ale prawie całkowicie ustały; ceny jego nominalnie spadły; mówimy nominalnie, gdyż faktycznie żadnego nie miały prawie zastosowania. Przypisać to należy powiększeniu się szansa na obfity plon buraków, którego wszyscy plantatorowie, a za nimi i właściciele cukrowni się spodziewają. Płacono: w Kijowie mączkę cukrową 430 — 440; w Warszawie za kamień mączki drobnymi partjami najwyższej 292<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Na całe wagony odbiorców wcale nie było; rafinada 330 — 337<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kostki 337<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 340.

**OKOWITA** poszła znów trochę w górę z powodu nader małych dowozów; w Warszawie pod koniec tygodnia prawie jej całkiem zabrakło; płacono ją tam po 84<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 84<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za wiadro.

F.

## DONIESIENIA.

## OGRÓD ARKADYA.

Wielka zabawa według bardzo urozmaiconego programu przy dwóch orkiestrach wojskowych. Na scenie rosyjska trupa dramatyczna, śpiewacy, kupieccy, chóór malarzski, trupa międzynarodowa śpiewaków i śpiewaczek. Wykonawca kupletów żydowskich i pieśni p. Puszkina. Bódnias akcentrycznych muzyków Pp. Ferrari, gimnastyki, słowy i t. p. Ogród oświetlony elektrycznością. Pierwszorzędna restauracya. Wejście do ogrodu 50 kop., z prawem przejazdu na statku od Letniego Ogródu i z powrotem 50 k. (1285)

**DO WYNAJĘCIA DWA POKOJE:** salon i gabinet z oddz. wejściem; na żądanie obiad fortepian. Hołopczoffi up. № 14, ks. 13. (1318)

**OKULISTA Dr. Med. SR. ZIEMINSKI W WARSZAWIE,** przeprowadził się na Królewską 41, róg Nowozielnej. Przyjmuje chorych na oczy od 4—6 popołud. (200-6)

**KSIĘGARNIA POLSKA**  
W PETERSBURGU  
Kazańska Nr. 26,  
posiada na składzie zbioruowane komplety  
**PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU”**  
za pierwsze półrocze 1889 roku.  
Cena rs. 3 wraz z przesyłką pocztową.

Echo Muzyczne № 308: Wzorowi kapelmistrze, III. Herman Levi (z portretem) — p. Jana Kleczyńskiego. Ze świeżych wspomnień II, skreślił Adam Münchheimer. Teatry paryzkie X — p. Teodora Jeske-Choińskiego, Mgła (Le Brouillard), Komedya w 1-ym akcie — p. Edmunda Gondineta, z francuzkiego przełożył Ludwik bar. Dangel (dok.). Przysłatek Rossinięgo. Echo z Paryża. Salutystka, nowela, napisał Fr. Rawita (d.u.). Ruch muzyczny w Tomsku — p. Warszawiankę. Ze świata tonów. Z ławeczki (feljton). Przegląd dramatyczny — p. Al. R. i Jana Kleczyńskiego. Kronika: Teatr. Muzyka. Odpowiedzi od redakcyi. Repertuar teatrów warszawskich. Repertuar teatrów ogródkowych. Teatry i koncerty na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą. Feljton: Nowa uczennica (szkie) — p. Józefa Lewińskiego.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

*Wielol. pren. w Moskwie.* 1) Akt zastawu (czakladnaja), której termin upłynął przed wydaniem prawa z d. 27 grudnia 1884 r., literalnie biorąc, nie podpada pod przepis, zawarty w art. 2 rzeczzonego prawa; kwestyę więc tę trzeba rozstrzygać wedle ogólnych przepisów prawa i analogii jego; trzeba zatem przypuszczać, że taki akt powinien mieć siłę aż do upływu 10 lat od dnia terminu. 2) Jeżeli akt ten na podstawie prawa z dnia 27 grudnia 1884 r. stracił siłę «zakładnej», to, jak toż prawo się wyraża, «przemienia się w proste zobowiązanie pożyczkowe», a zatem może być ustapione osobie trzeciej.

*Syl. Polk. w Ol.* Jeżeli sukcesor brata zgodzi się dobrowolnie zrobić podział sukcesyjnego majątku (gdy takowy nie był jeszcze prawnie podzielony), to kwestya powinna być rozstrzygnięta w ten sposób, jak została rozstrzygnięta sprawa pp. Łoskiewiczów. W przeciwnym razie ulegalizowania władania można żądać na podstawie przedawnienia.

*J. J. w Mitawie.* Prostuujemy, iż z liczby uczniów, którzy otrzymali w Mitawie w r. b. patenty dojrzałości, wymienionych w N-rze 28 «Kraju», p. Ludwik Wajnejko jest litwinem, nie znającym języka polskiego.

*Al. Król, we Lwowie.* O spadku, pozostałym we Włoszech po Karolinie z Maciejewskich Cortazzi, nie posiadamy bliższych wiadomości.

*T. Rog. w Radomiu.* List zakomunikowaliśmy p. J. H., który po zasięgnięciu informacji sam do sz. pana napisze.

*J. D. K. Z* ostatniej korespondencyi, jak również z relacyi o pogrzebie hr. Potockiego, nie mogliśmy skorzystać. Prosimy nadal o pamięć.

*J. Kasz. w Bir.* Ogłoszenia w rubryce «pośrednictwo w pracy» są bezpłatne.

*XIII w Radomiu.* Kwestya fortepianu w resursie radomskiej jest zbyt lokalną, abyśmy ją mogli tak obszernie traktować.

*Tow. «Nadzieja» w Hamburgu.* O sprawozdania, jak również o wiadomości o życiu polaków prosimy. *M. Kor. Met.* Przekład z Lermontowa drukować będziemy w jednym z najbliższych N-rów.

*T. War. w Moskwie.* Wysokość spadku po Meherdyczu w N-rze 28 «Kraju» podana została mylnie: zamiast 23,000 powinno być 2,300 rubli.

*Stal. cytel. w Kijowie.* Nie zgadzamy się z panem tylko w jednym punkcie; sądzymy mianowicie, że należało zdemaować ukrytego autora; milczenie w podobnych razach jest taktyką złą. Na inne poglądy zgodzi, nie sądzymy wszakże, aby stały one w sprzeczności z naszym artykułem.

*M. Gr. w Kor.* Członkowie rady państwa korzystają obecnie z feryj, które w tym roku zostały przedłużone. Na seryę jesienną departamenty zbiorą się 1 października, zaś ogólne zebranie zgrupują się dopiero 1 listopada.

*S. Mas.* Adres d-ra J. Mierzejewskiego: Petersburg, Wyborska strona, Niżegorodzka ulica № 6, klinika chorób umysłowych.

*K. R. w Wil.* Machnij pan ręką.

**REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.**

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju», bieżące czynności redaktorskie pełni sekretarz redakcyi **Ludwik Groszyszyński.**



Jedynie prawdziwy  
Ryński Kuncowski  
trawiały



**BALSAM**

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we  
wszystkich krajach i uznany  
jest jako „dobry” przez Depart.  
Medycyny za № 4689.

Firma egzystuje od roku 1845.

Drożdże prasowane  
wyrabiane z kukurydzy.  
Spirytus i wódka  
oczyszczona, Rum,  
Koniak, Arak  
różne wódki, trunki.

Nalewki i Essencye,  
wódka francuska, kimmel, likiery  
zagraniczne i t. d.

**A. WOLFSZMIT, RYGA.**

Oznaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.  
Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.  
CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

**Swieże Wody Mineralne**

Vichy, Soden, Ems, Karlsbad, Marienbad i in. Sole do kąpieli poleca

**CENTRALNY SKŁAD APTECZNY**

Milutyn Riad, Newski pr. 27, przy moście Kazańskim. Dla dogodności mieszkających na letnim mieszkaniu, wysyłamy wszystkie u nas kupione wody, farby, środki dezynfekcyjne i inne przedmioty gospodarskie wszystkimi kolejami żelaznymi, przyczem dostarczamy na dworce kolejowe gratis. Detalozne cenniki gratis. (1243-13)

**Skład Win Węgierskich większych producentów węgierskich**

W PETERSBURGU, WIELKA MORSKA № 10.

PRAWDZIWE węgierskie BIAŁE i CZERWONE

Wina od 80 kop. począwszy, TOKAJ od 2 rs., Ruszter-Ausbruch od 1 rs. 50 kop. Koniak, Śliwowica, Szampańskie. (1248-13)

**TOWARZYSTWO AKCYJNE**

**FABRYKI GARBARSKIEJ  
TEMLER I SZWEDE**

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych.  
Pasy do machin.  
SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)  
Adres telegraf.: „Temler Szwede Warszawa”.

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.**

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej, Kijowskiej, Lwowskiej Wy-  
stawach Hygienicznych - Lekarskich.

chwalmym i medalami na  
skiej i Lwowskiej Wy-  
no - Lekarskich.



**EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”**

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Pączkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyszakowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

**POMOC**

na ból zębów  
można znaleźć w każdej porze  
DZIEŃ I NOC

w gabinecie  
dentystycznym  
**A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i  
Sadowej ul. № 45-58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie  
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

Dla pragnących nabywać majątki ziemskie w guberni Lubelskiej, najdokładniejszych i wiarogodnych informacji udziela (216-11)

DOM HANDLOWY

**Donimirski i S**

W LUBLINIE,

ulica Kapucyńska, dom własny.

WINA KRYMSKIE I KAUKAZ-  
KIE uznanej dobroci,  
oraz Analizowany  
jako prawdziwy  
wyrób z Wina i  
przez powa-  
gi lekar-  
skie za-  
lecan



KRYMSKI  
KURACYJNY  
poleca

SKŁAD WIN  
BRACI

**KEMPNERÓW**

w Warszawie

ul. Długa, № 5.

But. rs. 1. 50, 1/3 but. 80 k.

Dozwolony przez Petersb.  
Zarząd Lekarski, jako nie  
zawierający szkodliwych  
dla zdrowia składników.

**SWOBODIN**

A. GEBHARDTA,  
Środek, niszczący odciski  
brodawki.

Do nabycia we wszyst-  
kich składach aptecznych i  
perfumeryach w Rosyi.

Cena flakonu 35 kop.,  
z przesyłką 2 flakony—1 rs.,  
6 flak.—2 rs. 40 k.

Główny skład dla całej Rosyi  
A. GEBHARDT,  
Petersburg, Kazańska ul.,  
№ 3, magazyn № 1.

(1163-13)



Cenniki gratis i franco.  
Wyrabiam wyłącznie tylko ocet natu-  
ralny przez okwaszenie (za pomocą po-  
wietrza atmosferycznego) ze Spirytusu,  
Słodu i Wina winogronowego.

2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА!  
Дешевле заграничного, ни в  
чем ему не уступаеть.



ВЪ БОЛЬШОМЪ ФУНДУСѢ НАГАННАХЪ НЯКОПЪ

„ODGŁOSY SZKOCYI”  
przez STANISŁAWA BELŻĘ. Wydanie ozdobi-  
one z 9 drzeworytami, stron 311. Cena  
rs. 1 k. 50. (Gebethner i Wolff). Dostać  
można w każdej księgarni. (173-15)

**Matylda Karwowska**  
Przełożona Pensyi VI-klasowej Pry-  
watnej Żeńskiej

w Warszawie przy ulicy Elektoralfiej  
№ 47 utrzymywanej, ma zaszczyt za-  
wiadomić Szanownych Rodziców i Opie-  
kunów, iż zapis uczennic rozpocznie się  
w d. 24 b. m., kurs zaś nauk w d. 2  
Września r. b. (222-3)

**KANTOR NAUCZYCIELSKI  
ZAŁĘSKI**

w Warszawie, Masowiecka № 16  
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,  
nauczycielek i bon różnej narodowości i  
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.



**ŚWIEŻO PRZYWOŻONY  
CEMENT PORTLANDZKI**

„TRÓJ-KORONNY”  
z czerwonym krzyżem, znany ze swych  
wybornych własności i nagradzany na  
wystawach powszechnych  
**CEMENT ROMANSKI**  
„NIEDŹWIEDŹ”.



Sprzedaż hurtowa i detaliczna, na żądanie  
dostawa CEMENTU ROMANSKIEGO w wor-  
kach w kantorze (1242-13)

**ANDRZEJA B. ELLERS**  
Wyspa Wasilewska, Nikolajewskie wy-  
brzeże, № 31, między 7 i 8 linją.  
Telefonu № 763.

Cztery chromolitografie z obrazów  
**JULJUSZA KOSSAKA**

(Kościusko, Poniatowski, Czarniecki i So-  
bieski) do nabycia za rs. 20 wraz z przes.  
poczt., w Księgarni polsk., Kazańska 26.

BIURO KAUCYONOWANE  
**JASIŃSKIEJ**

W WARSZAWIE,  
ulica Berga № 6.

ma do umieszczenia zaraz Nau-  
czycielki, Nauczycieli i Bony.  
(223-2)

DO NABYCIA  
w Księgarni Br. Rymowicz  
W PETERSBURGU.

Fotografie z medaljonów Mickiewicza  
i Kraszewskiego  
modelowanego przez L. Szeina  
(8x7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

**Wędlnia Warszawska**

pod firmą „MARXA”

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże sardelki, Parówki, Kielbasy herbatne, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Snyki odcień świeże.

Wszystkie asynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.  
(1112-2) **A. IWASZKIEWICZ.**Wielka  
Morska  
№ 16.Wielka  
Morska  
№ 16.**C. ABEL**

Fabrykant Parasoli, Wachlarzy i wyrobów tokarskich.

**PARASOLE I PARASOLKI**własnego wyrobu z najnowszych materyj w wielkim wyborze po najtańszych cenach.  
Obstalunki, żądania i reparacje wykonywane są jaknajprędzej.

Drugi Magazyn: Wyspa Wasilewska, 6 linja № 1.

**PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE**

Ismajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby:

**Woda kolońska № 4 (Ekstrakt) po kop. 50 i po rs. 1.**

Woda toaletowa specjalna, po kop. 90. | Ocet toaletowy orzeźwiający, po kop. 60.

Woda toaletowa Chypre, po rs. 1. | Ocet Violette de Parme, po kop. 75.

**Wody toaletowe wyższego gatunku po kop. 80 i po rs. 1 kop. 60.**Iksora Breoni. | Champaca. | Cadzoura. | Violette de Parme.  
Bouquet Impératrice. | Jokey Club. | Oppopanax. | Biała róża.

WODA LEŚNA DO KADZENIA po kop. 50,

przygotowywana za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

**PERFUMY NAJWYŻSZYCH GATUNKÓW po rs. 1.**

Biały Heliotrop. — Konwalia. — Bez biały. — Ess-bouquet. — Ess-Violette.

**NICZEM NIE ZASTĄPIONY ZAPACH po rs. 2.**

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Nowski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Nowski prospekt, przy moście Aniezkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (1247-4)

**Księgarnia Polska w Petersburgu**

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

**WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,**stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-  
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.**NOWY KATALOG kop. 15.**Na prowincji warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki  
pocztowej.**Składy materiałów aptecznych**

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

**FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH**

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

**LUDWIKA SPIESSA I SYNA**

W WARSZAWIE.

(108)



PROSZEK

**DO NISZCZENIA WŁOSÓW**

(POUDRE DÉPILATOIRE),

G. K. Brünninga, w Frankfurcie nad Menem.

Środek ten do niszczenia włosów nie jest jadowity, najzupełniej nieszkodliwy. Ce-  
na flakonu z pędzelkiem rs. 2 kop. 50,  
z przesyłką rs. 3. Skład główny u Ale-  
ksandra Wenzla w Petersburgu, Ka-  
zańska № 3.

## STAN RACHUNKOW

**Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego**

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1889 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
<b>STAN CZYNNY.</b>			
Bubli srebrem i kopiejek.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	538,623 11	174,481 34	708,054 45
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . . .	3,050,054 84	2,360,000 —	5,410,054 84
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wołzako-kamskim han. banku . . .	1,774 30	300,000 —	321,774 30
w kijowskim banku przemysł. . . . .	— —	20,000 —	— —
Skup. wylos. pap. cennych i kupon. bież.	7,927,920 73	1,856,965 89	9,784,886 62
Skup. sola-weksli z ubez. w akcyach:	26,670 35	— —	26,670 35
przez rząd niegwarantowanych . . .	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	8,080,211 66	2,325,013 87	10,405,225 53
Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez			
rząd niegwarantowanych . . . . .	7,641,712 45	11,670 —	7,653,382 45
Należące do banku asygn. górnych zarz.,			
złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	131,276 65	702 88	131,979 53
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	7,157,629 64	198,144 97	7,355,774 61
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez			
rząd niegwarantowane . . . . .	88,280 82	277,803 —	366,083 82
Należące do banku traty i weksle na			
domy zagraniczne . . . . .	4,411,176 02	— —	4,411,176 02
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi . . . . .	8,605,490 35	217,661 85	8,823,152 20
niegwarantowanemi . . . . .	2,543,198 96	538,942 01	3,082,140 97
Towarami . . . . .	14,324 —	1,449,303 01	1,463,627 01
Zobowiązaniami handlowemi . . . . .	2,498,047 54	258,840 66	2,756,888 20
Kredyty blankowe . . . . .	1,891,837 67	550,145 62	2,441,983 29
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . . . .	2,026,722 91	374,054 78	2,400,777 69
Weksle u korespondentów . . . . .	559,965 65	244,465 87	804,431 52
Rachunek zarządu z filją . . . . .	— —	1,190,090 96	1,190,090 96
Weksle protestowane . . . . .	35,602 —	— —	35,602 —
Zastawy . . . . .	— —	— —	— —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r.			
w roku 1889 . . . . .	170,208 89	58,862 45	229,071 34
Wydatki do zwrotu . . . . .	11,086 47	783 99	11,870 46
Posiadłości nieruchome . . . . .	311,984 27	— —	311,984 27
Sumy przechodnie . . . . .	214,930 66	1,287 58	216,218 24
	57,733,729 44	12,409,170 18	70,142,899 62
<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał wpłacony banku . . . . .	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy . . . . .	2,663,612 91	— —	2,663,612 91
Wkłady:			
Na rachunki bieżące . . . . .	11,871,167 36	7,981,534 59	19,852,701 95
Bez terminu . . . . .	785,100 —	158,000 —	943,100 —
Terminowe . . . . .	1,232,201 38	390,230 —	1,622,431 38
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	24,898,162 98	2,923,336 04	27,821,499 02
Weksle w komis . . . . .	863,256 46	407,113 52	1,270,370 98
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku . . . . .	698,783 40	393,307 91	1,092,091 31
Rachunek banku z filją . . . . .	1,190,090 96	— —	1,190,090 96
Akceptowane traty . . . . .	163,342 38	6,936 90	170,279 28
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1879—88	16,628 51	— —	16,628 51
Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw.	— —	— —	— —
Otrzymałe procenty i komisye . . . . .	876,383 10	148,711 22	1,025,094 32
Procenty przechodzące na rok 1889 . . .	— —	— —	— —
Sumy przechodnie . . . . .	— —	— —	— —
(1312)	57,733,729 44	12,409,170 18	70,142,899 62

\*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 12,087,700 11 2,318,928 87 14,406,628 98

**MAGAZYN OBUWIA  
WARSZAWSKIEGO**uwaga za swój obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność,  
że znów otworzył Magazyn, który posiada wielki wybór to-  
waru od najlepszych majstrów warszawskich.

Obuwie damskie i męskie.

**NOWOŚĆ!!**

(1230-13)

**Kamasze męskie ze skóry Kangura**

miękkością dorównujące tkaninie jedwabnej.

w domu № 2 — 47, galie Hotel „Me-  
dusa”.Róg ul. Włodzimierskiej i Nowskiego pr.  
w domu Uszakowa № 2—47.



**Fabryka Obić papierowych i Cerat**

POD FIRMA

**J. FRANASZEK**

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczona została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincyę zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIĘSCIE 15.

(84-26)

**Podarek dla młodych gospodyń  
KUCHARKA SZLACHECKA**

zawierająca około 3,000 przepisów kuchennych, szpizarnianych, domowo-gospodarskich i toaletowych; dyspozycya obiadów na cały kwartał i na wielki post. Pieczenie ciast i smażenie konfitur. Wydanie trzecie. Tom I obejmuje kucharstwo, tom II szpizarnię.

Cena 2 tomów rs. 1 k. 80, z przesyłką pocztową rs. 2.

Skład główny w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu.

DOM HANDLOWY  
**A. FIORENTINI**  
założony w r. 1780  
W WILNIE.

**FABRYKA RĘKAWICZEK.**

Cennik detalicznej sprzedaży.  
DAMSKIE RĘKAWICZKI:

Fason Sara Bernhard.

Długość rękawiczek	K o p i e j k i.									
	2	3	4	6	8	10	12	16	20	
Glacé i szwedzkie para . . . . .	50	60	70	100	130	160	200	250	300	
Zamszowe . . . . .	100	120	—	—	—	—	—	—	—	
Kozłowe czarne . . . . .	125	150	—	—	—	—	—	—	—	
Z maszynkami na parze drożej o . . . . .	10	15	20	—	—	—	—	—	—	
Tamburowanie (naszyć) na parze drożej o 10 kop. (1218)										
<b>MĘZKIE:</b>										
Glacé (зайковыя) para . . . . .	rs. — k. 50									
Szwedzkie . . . . .	— 60									
Glacé i Szwedzkie „Derby” z maszynk. i tambur. . . . .	— 85									
Zamszowe 26ite . . . . .	— 75									
„lepszego gatunku № 1 . . . . .	1 —									
„ „ „ „ № 0 . . . . .	1 50									
„ „ „ „ № 1 z masz. i tamb. . . . .	1 25									
Oficerskie białe jelonkowe zamszowe № 0 . . . . .	1 50									
„ „ „ „ № 1 . . . . .	1 25									
Zimowe rękawiczki na flaneli od . . . . .	k. 75 do 1 50									

**NOWOŚĆ!**

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli itp.

**Farby Olejne i Lakowe**

gotowe zupełnie

tak że każdy może sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2¼, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nie ich przewyższyć nie może.

**Lakiery szybko schnące**

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

**Farby patentowane dla Lakierników**

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (1286-10)

**Farby gęsto tarte w Oleju**

w blaszankach i beczkach nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierników w Królestwie i Cesarstwie.

**S. KING**

Fabryka Lakierników i Farb, Kantor w Petersburgu, Kołomińska ul. 7.

**Zakład Naukowy Żeński  
IV-KLASOWY  
LEOKADYI  
SMOLSKIEJ**

W WARSZAWIE,

Nowy-Swiat № 15

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak przychodnich jak i miejscowych, oraz egzaminy wstępne, rozpoczynają się 15 Sierpnia, a kurs nauk 5 Września. Angielka i paryżanka na miejscu. Gimnastyka całoroczna. (215-6)

40 Krakowskie-Przedmieście 40.  
**GEBETHNER I WOLFF**

NAJWIĘKSZY W KRAJU

**SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN**

WYNAJEM  WYNAJEM

(162-15)

**Sprzedaż na raty.**



**BRUNO SAENGER & Comp.**

Petersburg, róg Newskiego i Kazańskiej 25.

Specjalny skład wszelkich przyrządów fotograficznych.

REKOMENDUJEMY

**APARATY FOTOGRAFICZNE**

wyrobu własnego i zagranicznego, od 15 rs. aż do najdroższych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Własne zakłady stolarskie i mechaniczne.

Wydawcy pisma miesięcznego

**„ФОТОГРАФИЧЕСКИЙ ВЪСТНИКЪ”**

Cena abonam. rocznego 4 rs. z przesyłką.

(1141-2)

**MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALEŚKIEGO I S-ka**  
w Warszawie, Marszałkowska № 137.  
1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.



**CZYSTY PRAWDZIWY CEMENT PORTLANDZKI**

fabryki

**PORT-KUNDA**

bez obcych domieszek, z gwarancją jego najwyższych zalet. Cena jaknajbardziej umiarkowana.

PLYTY MOZAIKOWE METLACHSKIE do podłóg i ścian.

RURY GLINIANE polewane.

MARMUR SZARY ESTLANDZKI i inne materiały budowlane. (1231-15)

**KOS i DÜRR,**

Plac Admiralicji № 8, w Petersburgu

**ANIELA HOENE**

Przełożona VI-klasowego Zakładu Naukowego żeńskiego

**W WARSZAWIE**

przy ul. Mazowieckiej № 4.

Podaje do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak pensjonarek jak i przychodnich rozpoczyna się w d. 20 Sierpnia. (207-4)

**W WARSZAWIE,**

ulica Ś-to Krzyżka № 29, wprost Jasnej.

**OGRÓD-RESTAURACYA**

I. MICHAUX

pod zarządem

**Pani KARCZEWSKIEJ.**

Obiady z trzech dań i kawy czarnej 30 k. Śniadania. Kolacje. Wina wszelkie krajowe i zagraniczne. (219-3)

Miniaturowe, achromatyczne lornetki

**LILIPUT**



ze sznurkiem, w woreczku zamszowym, cena rs. 9 kop. 50, z przesyłką rs. 10.

„Liliput” można nosić bardzo wygodnie w kieszonce kamizelki, lub między guzikami surduta i zupełnie zastępuje na polu, w polowaniu, w podróży, lub w teatrze duże i ciężkie lornety.

Wskutek wielkiego popytu naszych lornetek „Argus” i „Liliput”, pojawiły się tanie naśladownictwa, ale gatunku najgorszego, upraszamy przeto o zwracanie uwagi na firmę naszą i markę fabryczną. (1301-4)

**E. KRAUS I SP.**

Specjalna fabryka instrum. optycznych.

Paryż, Aven. d. l. Republ. 4.

SKŁAD DLA ROSYI

Petersburg, Mojka № 40.

Cennik ilustrowany narzędzi optycznych i fotograf. wysyłamy bezpłatnie.

# ROSYJSKIE TOWARZYSTWO HANDLU TOWARAMI APTEKARSKIMI

(Русское Общество Торговли Аптекарскими Товарами)

W PETERSBURGU, ULICA KAZAŃSKA Nr. 12.

ROZDZIAŁ W CHARKOWIE.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna wszystkich Wód mineralnych rosyjskich i zagranicznych najświetszych. Materiały Aptekarskie i Techniczne, Korzenne i Preparaty Chemiczne. Do użytku domowego najlepsza Oliwa Nizza, Korzenie, Ocet francuzki, środki dezynfekcyjne, jakoteż towary perfumeryjne rosyjskiego i zagranicznego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

(Przedruk nie będzie płaconym)

OBWIESZCZENIE.

## JESIENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 23 września 1889 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdują pomieszczenie w stajni, urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę P. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 24 września 1889 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku na Groblach.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

dnia 19 sierpnia 1889 r. (1316)

## MARYA MATUSZEWSKA

przełożona pensyi żeńskiej

W WARSZAWIE,

przy ulicy Leszno № 28

zawładania, że przyjmuje uczennice przychodnie i pensyonarki na warunkach przystępnych. (214-6)

## ROLNIK I HODOWCA

Polak, wykształcony teoretycznie w jednej z najlepszych specjalnych akademii zagranicznych; z ukończoną praktyką w renomowanym gospodarstwie w guberni Warszawskiej; mający 26 lat doświadczenia z pracy na własnym gospodarstwie i administrowania majątkami w Królestwie i kraju południowo-zachodnim; obeznany przeto dokładnie z wszelkimi systemami uprawy ziemi oraz hodowli koni, bydła, a zwłaszcza owiec, z różnego rodzaju fabrykacją czysto pomocną wytwórczości rolnej i hodowli inwentarza, czy stanowiącą odrębną gałąź przemysłową gospodarstwa wiejskiego; biegle władający językami: ruskim, francuzkim i niemieckim, wreszcie mogący przedstawić na żądanie rekomendacje powag ze sfer ziemiankich i przemysłowych krajowych — poszukuje zarządu samodzielnego i administracji dużym majątkiem ziemskim w wewnętrznych guberniach Cesarstwa, Kurlandji lub Finlandji, za małym na początek wynagrodzeniem.

Laskawe oferty z określeniem warunków ogólnych prosi adresować: Postęrestante: Orsza (stacja kolei Moskiewsko-Brzeskiej) pod lit. „L. A.“. (1805-3)

## Młody człowiek

kawaler, poszukuje posady rządzący majątku ziemskiego w Królestwie lub Cesarstwie. Oferty prosi składać u S. Wysockiego, Nowy-Swiat 21, w Warszawie. (2990-3)

## U Maryi Walickiej

mogą być umieszczeni jeszcze 1 albo dwaj uczniowie, uczęszczający do szkół m. Rygi, ulica Strzelecka (Schützenstrasse) № 5, mieszk. 5. Zgłaszać się można od 3 do 7 popoł. (1344)

## Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1860.

POLECAJĄ:

Skład wszelkich przedmiotów gumowych, tak technicznych, jak i chirurgicznych, jakoteż: Błaty gumowe do zgrzeszczenia powietrza, Sznurowy, Ozopy do pomp, Kragi gumowe, Pokrowce do cylindrów dla drukarni, papierni i fabryk perkalków, Burki ssąco-floczące do wina, piwa, pary i gazu, Pasy transmisyjne, tak bez końca jak i na miarę, Przekrywki do cukrowni, Dywany gumowe, Chodniki, Tkaniny gumowe, Ubranie nieprzemakalne, Bandaże, Przyrządy do karmienia, Woreczki do lodu, Podkładki do łóżek i t. d. (1315-8)

## Skład nut „Lira” J. Hilcknera

W MOSKWIE.

Twerskaja ulica, dom Gincburga,

poleca liczny wybór nut polskich, ruskich i zagranicznych do śpiewu i na fortepian po cenach niskich, jakoteż

## WYPOŻYCZALNIĘ NUT

stale zasilaną nowościami. Warunki abonamentu: Zastaw rs. 5, abonament roczny rs. 12, a miesięczny rs. 1 kop. 50.

Abonenci, którzy opłacają za cały rok zgóry, otrzymują w Grudniu jako premjum, ALBUM najnowszych tańców na sezon 1889—90.

Nowy katalog kop. 25.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej. Korespondencja załatwia się w językach: polskim, ruskim, francuzkim i niemieckim. (1307)

## Leichner's Fettwunder

TLUSTY PUDER LEICHNERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Nieostrzegalny na skórze! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

## Materiały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Olówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosji.

L. LEICHNER, BERLIN, dostawca teatrów belgijskich i dworn.

Skład główny dla Rosji u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

ISTNIEJĄCY OD 1829 ROKU

DOM HANDLOWY

## Franciszek Fuchs i Synowie

W WARSZAWIE, ulica Miodowa № 16 dom własny

poleca Pp. Kupcom Hurtowy swój Skład

Kolonjalnych towarów, Delikatessów i Cygar  
Hawańskich. (902-8)

Золотая медаль

на выставке

въ Брюсселѣ

1888 г.

ВИБО

„САХАРНА“

Бронзовая медаль

Мин. Гос. Им. на вы-

ставкѣ въ Харьковѣ

1887 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке въ Брюсселѣ. Продается лицами въ 50 бутылочек и боченками отъ 5-ти ведеръ и болѣе, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказѣ свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Резина Вессарабской губ., С. Сахарна на Дибстрѣ, экономія инженера Н. Е. Апостолова. (1238-26)

Wypuszcza się W DZIERŻAWĘ od 1 Sierpnia r. b. na 6 lat

## RYBOŁOWSTWO

w znanym jeziorze „Kniaz” (lub „Zyd”), w majątku Lachowicze Hrabiny Hayden, w odległości 15 wiorat od st. Żytkowski dr. z. poleskich. Szczegóły udziela G. G. Doppelmeyer w Mohylowie gubernjalnym. (1281-3)

## KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26  
poleca ostatnie nowości:

Belza St. Rys prawa upadłościowego angielskiego, kop. 75.

Berger H. Łatwa metoda nauczania się języka angielskiego, rs. 2.

Bryla K. Szermierz postępowy, czyli podr. polski do nauki szermierki szpadem, k. 75.

Cejs Korneliusz. O leżnictwie ksiąg osmiornic, rs. 2.

Chelchowski St. Powieści i opow. ludowe z okolic Przasnysza, kop. 85.

Czestaw. Capriccio. Cykl arabesk, opr. rs. 1.

Dąbrowa A. Z. Wieczory jesienne. (Historia polska dla dzieci), rs. 1 kop. 20.

Dubiecki M. Historia literatury polskiej. 2 tomy, rs. 6, w opr. rs. 7 k. 50.

Encyklopedia handlowa w 16 zeszytach. Wyszły 4 zeszyty. Całość rs. 4.

F. K. Asenizacya sucha, kop. 10.

Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie. Tłóm. St. Rewieński; z 32 rys., rs. 1.

Galęzowski Dr. Hygienu wzroku, k. 50.

Gawalewicz M. Zona. Galerya sylwetek z natury, rs. 1 k. 35.

Generini P. L. Tajemnice Tryestu, romans, k. 75.

Gino Loria. Przeszłość i stan obecny najważniejszych teoryj geometrycznych, k. 60.

Karpiński J. Krótki rys ustroju dawnej Polski i poglądy na przeszłość. 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Kraszewski J. I. Pow. histor. XXVIII. Za Sasów. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.

— Pow. histor. XXIX. Saskie ostatki. (August III). 2 tomy, rs. 1 kop. 50.

Lapiński S. Magik Pinetti, zbiór sztuk magicznych i aparatowych, k. 20.

Łoś Jan. Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwęb polskich, k. 50.

Lutnia. Pierwszy wybur kwartetów mekkich, zebrał P. Maszyński. Zeszyt I i II po rs. 1.

Marassé Miecz. hr. Dzieła ekonom., polit. i statystyczne. 2 tomy, rs. 4 kop. 50.

Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2 k. 70.

Meyer M. W państwie gwiazd. Astronomia popularna, rs. 1 k. 50.

Na Vidov-dan. 1389—1889. Pieśni serbskie o Kosowskim boju w nowym przekł. I. Kopernickiego, z przedm. T. T. Jęza, rs. 1 k. 20.

Niemirycz J. Filozofja historii narodu polskiego. 2 tomy, rs. 10.

Pisownia polska. 50 praw grafiki, ortografji i gramatyki do użytku piszących po polsku, kop. 15.

Plug Adam. Trzy legendy. Z dawnych lat, według obcych podań, z ilustr. Andriollego, rs. 1 k. 50, opr. rs. 3.

Rivers T. Ogród pod szkłem, kop. 75.

Rogoz J. Na dziejowym przełomie, pow. hist. z XV w., rs. 2.

Roscher W. Nauka ekonomji handlu i przemysłu, rs. 6.

Sullma Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

Szujski Józef. Historji polskiej ksiąg dwanaście, rs. 2 kop. 50.

Tylor E. B. Antropologja, z ilustr., rs. 2.

Wasilewski Z. Jagodne. Zarys etnograficzny, k. 75.

Zaleski St. Ks. Niewola w Afryce, z 6 rys. i mapą, k. 20.

Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przy doręczeniu przesyłki przez obciążenie pocztowe.

Do dzisiejszego numeru „Kraju” dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt A. I. Wisniakowskiego na wydawnictwo kolorowanych tablic poglądowych.